Wielka Emigracja Paryska

Druki ulotne, rękopiśmienne notatki
oraz maszyn. odpisu listu

XIX w.

List hrabiego Oskara de Horn. ? czy drukowane?

Do Króla Wiktora Emmanuela z powodu wojny między Francyą i Prusami wysłany z Zurichu dnia 23 października 1870.

Królu!

Są w życiu ludzkości chwile uroczysto-kierunkowe, które stanowią o jej przyszłości. Jedna z tych godzin wybiła.

Kiedy niebezpieczeństwo ogólne zagraża społeczeństwu obowiązkiem jest każdego prawego człowieka, wypowiedzieć donośnie, to co uważa dlań za zbawienne.

Prawda może być odrzuconą przez ludzi; ale powinność spełniona nigdy nie ginie. To przekonanie, skłania mnie do przedstawienia Waszej Królewskiej Mości, niektórych uwag dotyczących obecnej wojny między Francyą a Prusami.

Lwia odwaga Waszej Królewskiej Mości, którą uwielbiali pod Palestro najdzielniejsi w świecie żołnierze, dowiodła, że przedewszystkiem jesteś obywatelem miłującym swój kraj: najprzód, honor i Ojczyzna – a potem Korona –. Pamięć tej chwili, ułatwia dziś moje żądanie, i każe mi się spodziewać, że słowa moje trafią do serca W. K. M.

Nie odzywam się więc do Ciebie N. Panie jako do Króla, lecz jako do najdostojniejszego obywatela wielkiego narodu, który niegdyś dyktował prawa światu, a którego obecny byt polityczny, okupiony był krwią francuzką –.

Racz N. Panie być pobłażliwym dla mnie, gdyż kreślę te wyrazy pod naciskiem bolesnych uczuć: słyszę z tąd huk dział, czuję w powietrzu woń francuzkiej krwi, widzę w czerwonych płomieniach pożarów, pochłaniających wsie i miasta, wznoszące się do nieba błagalne ręce – i przerażeniem zdjęta dusza moja, drga boleścią, oburzeniem i wstrętem.

Kiedy tak straszliwie cierpię, ja, co połączony jestem z Francyą jedynie tylko węzłem sympatyi, jakież ciężkie męki, o mój Boże, przechodzić muszą jej własne dzieci.

Chytry nieprzyjaciel, który zdołał podstępem wciągnąć Francyę w zasadzkę, ściska ją dziś jak wąż dusiciel, w swoje żelazne pierścienie. Ci niecodradni potomkowie Krzyżaków, co niegdyś w imię religii pustoszyli Polskę ogniem i mieczem, co później pod nazwą Prusaków złupili ją i zamordowali, ciskają się dziś na jej siostrę Francyę, aby jej ten sam los zgotować. – Wściekłizna mordu owładnęła ich ducha –. Zarazę tę przelali w całą niemiecką armię –. Nie są to już żołnierze, ale zbójcy mieczowi, dla których honor wojskowy stał się zagadką. – W ich oczach, miłość ojczyzny jest zbrodnią zasługującą

na karę śmierci: Każdy obywatel francuzki, schwytany z bronią w ręku, a bez munduru, natychmiast jest rozstrzelany — Wsie, i miasta otwarte, które śmią stawić opór, zrównane są z ziemią, a mieszkańcy ich wymordowani. Nikczemnicy ci mordują kobiety i dzieci —. Zasadą ich jest, paraliżować obronę terroryzmem.

Ta wojna zacięta, która ma za plac boju kraj cały, a za przeciwników dwa narody, czyli raczej dwa nienawistne sobie szczepy, przybiera z każdym dniem straszliwsze rozmiary. — Setkami tysięcy ludzi padło już z jednej i z drugiej strony —. Jest to wojna na śmierć.

Narody Europejskie przesiąkłe egoizmem, spoglądają zimno i spokojnie na te krwawe mordy — Dotychczas, żaden z nich nietylko że nie dobył miecza, dla obrony znieważonej sprawiedliwości i prawdy, ale żaden nieśmiał nawet zaprotestować. — Jedni tylko dyplomaci są czynni. Ruchliwość tych giełdowych komiwojażerów (commis voyageurs) jest nadzwyczajna, nic ich powstrzymać nie zdoła: ani trudność położenia, ani wstręt jaki budzą w uczciwych ludziach, nic — Targują się bezczelnie o cenę krwi, rozporządzają zawczasu cudzem dobrem, i wszelkich używają środków, aby pierwszorzędne stanowisko jakie zajmowała Francya w Europie, przeszło w ręce Prus.

Manewry zaś dyplomatyczne Berlińskiego gabinetu zasadzają się na tem, aby utwierdzić w umyśle dworów Europejskich przekonanie, że Francya wszystkiemu winna, i zwalić na nią całą odpowiedzialność tej wojny —. Dwory udają że wierzą (bo im z tem wygodnie) ale w gruncie żaden z nich oszukany nie jest.

Najohydniejszą stroną polityki pruskiej, jest jej tartufizm

Od lat wielu, Hrabia Bismark czyhał na sposobną chwilę, aby wpaść z nienacka na Francyę, która psuła ~~jej~~ jego plany zaborcze, i zgnieść ją do szczętu —. Lekkomyślność Francuzka na którą liczył: że w razie ostatecznym pomoże mu postawić słuszność po stronie Prus, nie zawiodła jego oczekiwania.

Kandydatura Hohenzollerna do tronu Hiszpańskiego, była tą grudką, z której w przebiegu urósł olbrzymi śnieżny wał — i sztuka udała się —

Sprawozdanie z posiedzenia rady Ministrów, zwołanej przez Króla Wilhelma, w 1867 r. z powodu kwestyi Luxemburgskiej, a ogłoszone w dzienniku Vereinigte Staaten von Europa, w 1868 r. dowodzi niezaprzeczenie, ~~że~~ nietylko że wojna obecna jest wynikiem nikczemnie zastawionych sideł, przez Prusy na Francyę, lecz że nadto sidła te rozmyślnie i z wielką sztuką zostały ~~na~~ zapięte, a epoka w której miano je użyć, była już w owym czasie przewidziana.

To samo sprawozdanie było przedrukowane w 1868 r, w dzienniku: Der Beobachter ein Volksblatt aus Schwaben, N° 106.

Wróg ~~tak~~ straszliwy, który od tak dawna przyswajał swoje Kainowe dzieło, jest dziś pod murami Paryża –. Ten sam gród, gdzie przed kilkunastą laty rozlegał się okrzyk, niech żyją Włochy! którego zbrojne falangi stanęły w kilka dni później nad brzegami Mincio, ~~[illegible]~~ jest teraz, w chwili najgroźniejszego dla siebie niebezpieczeństwa, opuszczony od wszystkich – Wyczerpuje on dziś ostatki swojej najczystszej krwi, cierpi głód – a nikt mu dotąd zbawczej ręki nie podał – nikt – Jest sam...

O, zgrozo – a Włochy tak blizko –. Słyszą każdy grom działowy, co roztrąca kamień po kamieniu tę świątynię narodowego ducha, słyszą – i stoją na miejscu –. Włosi dziś tylko Rzymem zajęci; cieszą się jego posiadaniem, jak dziecko cieszy się długo pożądanym cackiem –. Po tej stronie Alp, płaczą – a po tamtej, rozlegają się radosne śpiewy i okrzyki wesela –. Co za zniewaga boleści! –

Wyrzucano Francyi zabranie Nicy i Sabaudyi – Wyrzut niesłuszny. Odezwa Cesarza Napoleona do narodu francuzkiego, przy wypowiedzeniu wojny Austryi była prosta i jasna. Oto jest jej treść: Posłannictwem Francyi jest, kruszyć kajdany ciemiężonych ludów – Najezdzca grozi dziś włoskiemu narodowi zagładą – Spieszmy mu w pomoc i obdarzmy go wolnością i szczęściem – W zamian za nasze złoto i krew, zapłaci on nam przyjaźnią.

Francya odpowiedziała z zapałem na to wezwanie; a spełniła powinność szlachetnie i dzielnie. Piramida z kości francuzkich na polu Solferino stojąca, jest wymownem świadectwem dokonanego dzieła. Bez interwencyi francuzkiej, jedność Włoska byłaby została próżnem marzeniem. – Jeśli podobało się Cesarzowi Napoleonowi, splamić targiem tę piękną kartę dziejową, to nie wina Francyi –. Co do krwi przelanej w Rzymie, pod Aspramonte i pod Mentaną, spadnie ona na tych, którzy w Imie Chrystusa gwałcili piąte przykazanie

Włosi na nieszczęście przywykli zapisywać atramentem wszelkie zło im wyrządzone, a ołówkiem wszelkie otrzymane dobro. Jest to niebezpieczna pochyłość; niewdzięczność bowiem nosi zawsze w sobie zaród przyszłej kary – ściąga ona gniew Boży, tak jak konduktor ściąga pioruny. –

Człowiek wielkiego serca i wielkich poświęceń, szlachetny i dzielny Garibaldi, jest dotąd jedynym Włochem który spełnił swoją powinność –

Nie do Rzymu pokierował on kroki swoje, bo nie tam był dziś honor narodu —. Szyldwachy dyplomacyi wołają, Kto idzie? Stój! On odpowiada okrzykiem, niech żyje Francya, i morskim szlakiem puszcza się ku francuzkim brzegom —. Dziś jest w obec wspólnego nieprzyjaciela.

Cześć mężowi dobrego przykładu. Cześć wszystkim Włochom co za nim poszli; są oni prawdziwymi przedstawicielami prawa, powinności i chrześciańskiej solidarności ludów.

Ministrowie Włoscy, co są za neutralnością, przeciw honorowi narodowemu, (aby się przypodobać Prusakom) mieli smutną odwagę potępić Garibaldiego. historya osądzi ich. [

Kiedy naród twój, N. Panie, jest dziś bez woli i bez inicjatywy, niech głos twój powoła go do powinności — obudź uśpione jego sumienie, rzuć w jego serce zniewieściałe iskrę świętego ognia, iskra zapali płomień, i naród twój, Królu, pójdzie za tobą niewstrzymanym pędem —

Godzina obecna, jest dla jednych expiacyą, dla innych, próbą lub sądem —. Ostrożność ludzka na nic się dziś nie przyda, bo szalę trzyma Bóg.

Kto dziś zechce ocalić koronę, ~~[illegible]~~ ten ją straci — a kto zrobi z niej ofiarę dla dobra ludzkości, znajdzie ją.

Mam honor zostawać, z sympatycznem poważaniem

Waszej Królewskiej Mości
najniższym sługą

Zurich, 22 Października (podpisano) Oskar de Horn

[Neutralność Włoska może stać się powodem strasznych klęsk dla ludzkości.

Jeśliby Francya została pokonaną, berło świata podzielone będzie między dwie siły piekielne, któremi są: militaryzm Pruski, czyli rozbój uorganizowany, i panslawizm Moskiewski, którego przedstawicielem jest knut.

Czy pomyśleli o tem kiedy Ministrowie włoscy?...

Jules Favre. Messieurs de la cour, Messieurs les Jurés.—

Je voudrais pouvoir écarter les émotions douloureuses qui m'agitent et me dominent pour rendre un public hommage à la puissance du talent de l'orateur éminent qui longtems a illustré notre Ordre, où sa place est vide, son souvenir regretté, et qui devait ~~jetter~~ jeter un si vif éclat sur les redoutables fonctions qu'il a acceptées, empruntant à sa parole une grandeur de prestige qui rehausse singulièrement leurs autorités; et cependant si un écueil pouvait s'offrir à lui dans cette cause, c'est qu'il ne rencontre aucun obstacle, c'est qu'il ne peut avoir d'adversaire sérieux — Qui de nous avant d'entendre cet appel éloquent à la pitié, cette mâle invocation au respect de la vie humaine, n'avait déjà frémi d'épouvante au récit de cette sanglante tragédie dans la quelle tant de victimes sont tombées mutilées? Qui de nous n'est pas saisi d'horreur à la peinture lugubre de cette hécatombe nouvelle offerte au fanatisme politique? Qui de nous ne déplore la destinée de notre nation trop de fois exposée au retour de pareils forfaits! Certes, on peut rencontrer ici des opinions diverses sur bien de choses. Pour moi, je suis loin de m'incliner devant tous les principes, tous les actes, tous les hommes que nous sommes dans la nécessité de défendre.

Mais mon symbole n'a jamais été ni le glaive ni le poignard; je suis de ceux qui détestent la violence et la force qui ne sont pas un service du droit; je ne crois pas qu'une nation se regénère par le sang.— Si jamais elle s'abandonne au despotisme, ce n'est pas le fer d'un assassin qui brisera sa chaîne. Les gouvernements périssent par leurs propres fautes, et Dieu qui compte leurs heures dans les secrets de sa sagesse éternelle, sait

préparer à

à ceux qui méconnaissent ses éternelles lois des catastrophes imprévues bien autrement terribles que l'explosion d'une ma=chine de mort, imaginée par des conspirateurs. Voilà ma foi. Cependant quand Orsini m'a appellé, je ne l'ai point repoussé. J'ai senti le poid de cette horrible fardeau. J'ai mesuré la gran, deur de l'effort et sa vanité. J'ai vu se dresser devant moi ces ombres lamentables dont l'image m'assiège, mais j'ai deviné qu'un grand crime ne pouvait avoir pour mobile ni la convoitise, ni la haine, ni l'ambition. La cause d'un pareil attentat devait se trouver dans l'égarement d'un patriotisme ardent, d'une aspiration fiévreuse vers l'indépendance, qui est le rêve de toutes les nobles âmes. J'ai dit à Orsini. Je condamne votre forfait, je le dirai bien haut; mais vos malheurs me touchent, votre constance à combattre les ennemis de votre pays, cette lutte acharnée par vous entre=prise, ce sacrifice de votre vie je les comprends, ils vont à mon coeur. Italien, j'aurais voulu comme vous souffrir pour mon pays, m'offrir aussi en holocauste, verser mon sang pour la liberté, tout, excepté ce forfait que ma conscience réprouve — Vous le confessez, vous l'expiez, vous donnez votre tête à cette loi que vous avez violé; vous êtes prêt à mourir, et subir la peine de votre attentat à la vie d'autrui. Eh bien! je vous assisterai à cette heure suprême, non pour présenter une inutile défense, non pour vous glorifier, mais je vais essayer de faire luire sur votre âme immortelle qui va retourner au sein de Dieu, un rayon de cette vérité qui peut protéger votre mémoire contre des accusations imméritées. — Je l'ai dit. Orsini n'a obéi ni aux suggestions ambitieuses, ni à la soif de vengeance pour conquérir le pouvoir. Il n'a pas même voulu verser le sang pour atteindre un ennemi personnel, c'est pour affran, chir sa patrie. Accusez le de folie, mais ne contestez pas sa loyauté, ses déclarations; il a pour caution sa vie toute entière, je n'en sais pas de plus inflexiblement logique; il a puisé dans le berceau même, dans le lait de sa mère, dans les enseignements de son père, la haine de l'étranger.

Son père, officier dans l'armée italienne, organisée par Napoléon, a suivi nos légions sur les champs de bataille; son sang a été mêlé au nôtre; il était en Russie, et n'a posé les armes, que quand le dernier soldat ~~[illegible]~~ de la cause bonapartiste est tombé. Demeuré fidèle à son

drapeau

il conspirait contre le gouvernement pontifical avec d'illustres complices dont l'histoire retient les noms, et dont l'un d'eux est tombé sous les balles des soldats du gouvernement. Le jeune Orsini avait douze ans quand il fut témoin de ces misères, il vit son père fugitif, exilé, malheureux, et de bonne heure forma sa jeune âme à ce culte de la patrie qui aujourd'hui lui est fatal. Doué d'une intelligence vive, il étudie les lois de l'art militaire. En 1835 il conspirait, il est condamné, puis gracié. Il est chassé de Toscane. En 1848 l'Italie secoua le joug de l'Autriche. On voit Orsini simple soldat dans l'armée de l'indépendance. Il devint capitaine, et se battit bravement dans toutes les rencontres. Pendant qu'il était dans l'armée, un gouvernement populaire avait été organisé; le pape avait quitté la ville éternelle, perdu le pouvoir temporel, tout en conservant le gouvernement des âmes. Orsini élu représentant, siégea à la Constituante. Qui l'a arraché de son siège? il vous l'a dit, et avant lui l'histoire! Il ne m'appartient pas de reprendre le récit de l'expédition de Rome, si diversement jugée, qui a donné lieu à des débats si animés, à des événements si funestes. Je me borne à constater l'état des esprits à ce moment. Le manifeste de Lamartine ayant fait luire l'espoir de l'indépendance en Italie, le drapeau autrichien se repliait avec épouvante derrière Tagliamento; la France toute entière applaudissait. Telles étaient les promesses de la France à cette époque. Orsini n'a pas changé. Il a fait partie de l'Assemblée des représentants issue du suffrage universel. Et l'Assemblée, qui l'a dispersée? C'est le canon de la France — et dès lors cet homme condamné à la vie d'un proscrit, n'aura plus ni paix ni trêve qu'il n'ai brisé les fers de sa patrie. Que fait-il en effet? Il conspire, il parcourt l'Italie, réchauffe les courages, organise la résistance en Piémont, en Toscane, à Lucques, à Modène, partout même pensée. Arrêté à Gênes en 1853 il est mis en liberté, mais exilé; il traverse la Suisse et la France et se dirige vers Londres. En mai 1854 sous le nom de Tito Celsi, il essaie une expédition dans le duché de Parme; il échoue. Arrêté en Suisse il échappe par miracle. En 1855 il se rend à Vienne, prépare des soulèvements: mais il est découvert, arrêté chargé des chaînes et jeté dans la citadelle de Mantoue. Pendant dix mois il voit la mort suspendue sur sa tête sans fléchir; ses juges reconnaissent eux-mêmes la noblesse de son âme et la pureté de son patriotisme. —

Là une femme veillait, et, par un de ces miracles de tendresse et de divination dont les femmes seules ont le secret, des moyens de délivrance lui sont assurés, huit barreaux sont sciés, puis à l'aide d'un lien fragile il tente de descendre les hauteurs de sa prison, mais il tombe, et à demi brisé il reste pendant 48 heures dans un lac glacé, où des chasseurs viennent le recueillir. Vous le voyez donc, la providence ne voulait pas qu'il mourût. Aujourd'hui encore, il reparait devant d'autres juges, poussé par la folie de ses idées, que je condamne.
Voilà sa vie, vous la connaissez tout entière, jugez le! Je ne chercherai à le défendre de ce crime dont il a à répondre.
On veut y ajouter l'assassinat de plusieurs victimes. puis il est responsable devant Dieu, mais la loi humaine ne saurait l'atteindre. Que voulait-il? Qui voulait-il frapper? vous le savez. Là est son forfait, pas ailleurs. Il l'a dit avec sincérité. "Il aurait voulu le racheter au prix de tout son sang". Il pouvait n'avoir pas prévu les conséquences meurtrières de sa funeste invention; n'aggravez donc pas sa position désespérée par une rigueur que la loi ~~[illegible]~~ désavoue. Ce n'est pas un crime de droit commun, c'est un forfait politique que vous avez à punir; c'est le fanatisme qui a armé le bras d'Orsini. Voulez vous une dernière et solennelle preuve? Il a confessé son crime, il va mourir, et de son cachot où il attend son sort, il adresse encore une suprême invocation pour l'indépendance de sa malheureuse patrie. C'est au prince même dont il a voulu trancher les jours qu'il écrit la lettre que je vais vous lire, après en avoir obtenu la permission de celui-là même à qui elle a été adressée. Voici cette lettre.

" A Napoléon ~~III~~ Empereur des Français.

" Les dépositions que j'ai faites contre moi-même dans le procès politique intenté à l'occasion de l'attentat du 14 janvier sont suffisantes pour m'envoyer à la mort, et je la subirai sans demander grâce, tant parceque je ne m'humilierai jamais devant celui qui a tué la liberté naissante de ma malheureuse patrie, que parceque, dans la situation où je me trouve la mort est pour moi un bienfait. — Près de la fin de ma carrière, je veux néanmoins tenter un dernier effort pour venir en aide à l'Italie, dont l'indépendance m'a fait jusqu'à ce jour traverser tous les périls, aller au devant de tous les sacrifices. Elle fut l'objet constant de toutes mes affections, et c'est cette dernière pensée que je veux déposer dans les paroles que j'adresse à votre Majesté.

Bucharest ce 6/18 Juillet. 5

?

Cher et honoré Cousin! Vous serez étonné ayant reçu cette lettre et voyant d'où elle vs est adressée, je vs dirai donc que depuis trois mois je fais le métier d'homme d'armes étant attaché à la Suite de notre cher Prince Maréchal, en même temps vs voyez pourquoi je n'ai pas pu vs repondre plustôt. – Votre lettre et celle de Mr votre neveu arrivées en même temps m'ont empeché de répondre à chacune d'elle separement – je déplore cette irregularité de la poste, qui à ce qu'on voit ne fait aucun cas de l'impatience avec laquelle j'attendais votre lettre.

Quant à notre commune affaire

je ne puis [illegible] [illegible] de faire votre
possible [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], je lui [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
cette affaire [illegible] [illegible] [illegible], à
[illegible], [illegible] la [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] pour nous
[illegible] je [illegible] [illegible] la [illegible] [illegible] la
campagne. [illegible] je [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] cette affaire [illegible]
[illegible], il [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Suisse.
[illegible] possible [illegible] faire [illegible] nous
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] et [illegible]

List Zygmunta K r a s i ń s k i e g o do Andrzeja Z a m o j s k i e-go pisany w roku 1856. po wojnie Krymskiej.-

-.-

Nie, mój Kochany, dobrzy ludzie /Francya i Anglia/ nie dla nas nie zrobią. Minie jeszcze wiele lat mąk i cierpień bez liku - i naród nasz wycierpi tak straszne katusze, że o nich nie śniło się nikomu, - ale po wielu latach przyjdzie wielka wojna, w której wezmą udział wszystkie prawie państwa Europy, a która głównie będzie się toczyła w naszym kraju.

I kraj jak długi i szeroki spłynie łzami i krwią. Zniszczenie i pożogi, wyludnienie, wszelkiego rodzaju, męki przejdą wszystko co naród nasz dotąd wycierpiał. Ale wówczas Bóg na pochańbienie "dobrych ludzi" a większą chwałę swoją każe szatanowi odbudować Polskę i ci, którzy ją poszarpali, będą walczyli na drgających jej członkach, wyrywając je sobie nawzajem i licytując się kto uczyni więcej dla jej wskrzeszenia.-

-----o-----

-----o-----

Orginał w Paryżu u ks. Czartoryskich, kopia przywieziona do Warszawy w marcu 1917.r. przez ks. biskupa krakowskiego Sapiehę.-

Bracia Polacy, Rusini i Litwini:

Ważną bez zaprzeczenia uroczystością narodową był obchód rocznicy Unji Litwy z Polską, dopełnionej w Lublinie za Zygmunta Augusta IIgo. — Unja ta jednak była tylko formalnością i niejako zatwierdzeniem rzeczywistego i dobrowolnego połączenia narodów pod berłem Polski za Władysława Jagiełły. Niesłychanem w dziejach narodów wydarzeniem, wzajemne sympatje i idea wolności zastąpiły tu zwycięztwo i podbój. Pominąć fakt podobny bez nadania mu właściwego znaczenia dla chwili obecnej, nieuświęcić powszechnym narodowym obchodem tak drogiej dla nas pamiątki: byłoby zaparciem się w obec Europy, narodu i własnego sumienia, swojej przeszłości i przyszłości zarazem. Wzywamy więc trzy narody połączone, aby tem sercem przyjęły odezwę naszą, jakiem ich przodkowie przyjęli wezwanie na zjazd Horodelski, i tuszymy, że głos nasz w każdym, miłującym Ojczyznę i swobody, znajdzie przychylne uznanie.

Obchód rocznicy Unji Horodelskiej, odbywać się będzie w mieście Horodle Nadbużnem, położonem w Województwie Lubelskiem, Ziemi Chełmskiej, na dniu 10tym Października, który, po odtrąceniu różnic kalendarzowych, jest właściwie 2gim Października stylu Juljańskiego, tj. datą przez kroniki podaną.

Dla nadania obchodowi Unji Horodelskiej znaczenia na jakie zasługuje, wzywamy najprzód Szanowne Duchowieństwo katolicko-słowiańskiego i łacińskiego obrządku, aby tak ze względu na jedność cierpień i nadziei z Narodem, jako też dla interesu Kościoła, ściśle połączonego z interesem Polski, zechciało przyjąć publiczny i jak najszerszy udział w obchodzie przez swoich Biskupów, Deputacje kapituł, Zgromadzeń zakonnych i wszelkich korporacji duchownych ze wszystkich Dyecezji dawnej Polski.

Wzywamy Towarzystwa naukowe i literackie, Uniwersytety, Redakcje polskich i ruskich dzienników, Towarzystwa i Spółki przemysłowe, Miasta i Korporacje Polaków wyznania Mojżeszowego, i w ogóle wszelkie ciała społeczne, mające pewną organizację: aby przez swych Deputowanych w uroczystości Horodelskiej przyjąć udział zechciały. Naród nasz w ten tylko sposób reprezentowany, potrafi obchodowi

Horodelskiemu zapewnić powszechne i narodowe uznanie.
Dla odżywienia tradycji naszych, jako też dla nadania uroczystości historycznego i politycznego znaczenia, wzywamy mieszkańców wszystkich Księztw, Województw i Ziem dawnej Polski, aby nie omieszkali przybyć do Horodła dla reprezentacji swych dzielnic. Deputowani Korporacji ziem, i w ogóle wszyscy mający na sobie cechę ogólną, zechcą się zgłosić dnia 10go Października o godzinie 9tej rano do Horodła, gdzie każdemu stósowne miejsce programem naznaczone będzie.—

Wykaz Xięztw, Województw i Ziem, mających przyjąć udział w obchodzie Unji Horodelskiej:
Województwa: Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie.— Ziemia Wieluńska.— Województwa: Łęczyckie, Brzesko-Kujawskie, Inowrocławskie.— Ziemia Dobrzyńska.— Wojew: Płóckie, Mazowieckie.— Ziemia Rawska.— Wojew: Chełmińskie, Malborskie, Pomorskie, Pruskie, Krakowskie.— Ziemie: Oświęcimska, Zatorska.— Wojew: Sandomierskie.— Xtwo Siewierskie.— Wojew: Kijowskie, Ruskie.— Ziemie: Żydaczewska, Przemyska, Halicka, Chełmska.— Wojew: Wołyńskie, Podolskie, Lubelskie, Bełzkie, Podlaskie, Bracławskie, Czernichowskie, Wileńskie, Trockie.— Xtwo Żmudzkie.— Wojew: Smoleńskie, Nowogródzkie, Połockie, Witebskie, Brzesko-Litewskie, Mścisławskie, Mińskie, Inflandzkie;— Xtwo Kurlandzkie.—

10

Ankündigung und Einladung zur Subscription.

Die

POLEN UND DIE POLINNEN

der

Revolution vom 29. November 1830

oder

Hundert Portraits und Lebensbeschreibungen

derjenigen Personen, die sich in dem letzten polnischen Freiheitskampfe ausgezeichnet haben, nebst dem Facsimile ihrer Handschriften. Nach Original-Zeichnungen lithographirt von den vorzüglichsten Pariser Künstlern: GRÉVEDON, MAURIN, VIGNERON, BELLIARD, DEVÉRIA, BAZIN, DESMADRYL, LECLER, DESMAISONS, KUROWSKI etc.

herausgegeben

von

JOSEPH STRASZEWICZ.

Einzig rechtmässige Original-Ausgabe.

STUTTGART, Verlag von E. SCHWEIZERBART.

Der Befreiungskampf Polens hat in der ganzen europäischen Völkerfamilie, bei allen Klassen des Volks, welche der Stimme der Wahrheit und Gerechtigkeit den Zutritt zu gestatten gewohnt sind, bei allen Individuen von Kopf und Herz solche Sympathien erweckt, dass eine Berufung auf diese Thatsache allgemeine Geltung mit sich führt. Vor Allem war es aber gewiss Deutschland, unser Vaterland, das, im fremden Mitgefühl seiner eignen Leiden doppelt bewusst, am lebhaftesten erst den Jubel glänzender Waffenthaten, dann die Trauer über den schrecklichen Fall der Heldennation theilte und in ungeschwächtem Schmerze noch theilt. Noch jetzt, nach acht Monaten, ist unsere Liebe zu dem unglücklichen Nachbarvolke so ungeschwächt, so vollständig, als es die Segenswünsche waren, welche in den ersten Tagen des beginnenden Riesenkampfes ihm entgegenflogen; noch heute ist jeder Flüchtling, dessen irrer Fuss, dem Schicksal sibirischer Eisfelder entrinnend, den Boden unserer Heimath betritt, am gastlichen Heerde willkommen; noch ermüden nicht unsere Sorgfalt, unsere Opfer, unsere Wünsche — ja sie sind eine Religion geworden, ein frommer Gottesdienst, eine zuversichtliche Hoffnung, dass sie einst ein doppeltes Gewicht in die Wagschale legen sollen,

wenn es sich darum handelt, zum Zweitenmal Gefühle auszusprechen, die wir so gerne schon vor dem Falle der unglücklichen Hauptstadt anerkannt gewünscht hätten.

Das hier angekündigte Werk soll dieser grossen Sache ein Denkmal setzen. Die Verlagshandlung wird ihm um so grössere Sorgfalt widmen, als es bestimmt ist, uns in die ehrwürdige Gesellschaft der Männer selbst einzuführen, deren Geist und Ruhm wir bewundert, deren Namen wir so oft ausgesprochen, die wir vielleicht persönlich kennen zu lernen das Glück gehabt haben: es sind die Bildnisse der Männer und Frauen, die für ihr Vaterland theils verblutet, theils für seine glücklichere Zukunft noch leben.

Der Wunsch, dieses schöne Werk auch dem deutschen Volke zu überliefern, veranlasste uns, mit dem Herrn Herausgeber in Paris in direkte Verbindung zu treten. Unsere Absicht wurde erreicht, indem uns Herr STRASZEWICZ nach Uebereinkunft unsern Bedarf in:

Pariser Original - Abdrücken

überlässt, und solche immer 14 Tage vor dem Erscheinen liefert, so dass wir — da wir zu den Portraits nur die deutschen Biographien zu besorgen haben — die einzelnen Lieferungen dieses Kunstdenkmals zu gleicher Zeit versenden können.

Das Werk erscheint in zwanzig Lieferungen, jede Lieferung aus 5 Portraits und 5 Biographien bestehend. Die erste Lieferung wird Mitte Juni d. J. versendet; die Fortsetzung folgt dann immer von 14 zu 14 Tagen, und um so zuverlässiger, als die Portraits bereits zur Hälfte auf Stein gezeichnet sind.

Es erscheinen davon zweierlei Ausgaben, nämlich in gross Folio und in gross Octav; beide Formate aber in gleich schönem Kupferdruckpapier. — Der Subscriptions-Preis für eine Lieferung von 5 Portraits mit dem Facsimile der Handschriften und 5 Biographien beträgt:

für die gross Folio-Ausgabe fl. 3. 36 kr. oder Rthlr. 2. 4 ggr. Sächs.
— — — Octav- — — 1. 24 — — — — 20 — —

während in Frankreich eine Lieferung von der Folio-Ausgabe 12 Franken, und von der Octav-Ausgabe 5 Franken, also gerade noch so viel, kostet; und doch erhält Deutschland ein und dieselben Abdrücke, von deren Vortrefflichkeit wir uns vorher durch mehrere Proben überzeugt haben.

Man macht sich zur Abnahme des Ganzen verbindlich, und bezahlt jede Lieferung nach Empfang.

Einzelne Bildnisse werden, jedoch ohne Biographie, in Octav à 24 kr. oder 6 ggr., und in Folio à 1 fl. — oder 15 ggr. abgegeben.

Wir laden unsere Landsleute, die ihre Theilnahme an der polnischen Sache so schön beurkundet haben, zur Subscription ein, die jede gute Buch- und Kunsthandlung übernimmt. — Auch laden wir die resp. Polen-Komités in allen Gegenden Deutschlands ein, mitzuwirken zur Verbreitung dieses schönen Werkes.

Stuttgart im Mai 1832.

E. SCHWEIZERBART*'sche*
Verlagshandlung.

MAISON DE COMMISSION ET LIBRAIRIE D'ISIDORE PESRON,

ÉDITEUR-PROPRIÉTAIRE DE LA MÉTHODE POLONAISE, RUE PAVÉE-SAINT-ANDRÉ, 13, A PARIS.

MÉTHODE POLONAISE

Inventée par M. A. JAZWINSKI, docteur en philosophie, capitaine d'artillerie polonaise,

APPROUVÉE

PAR NOS PREMIÈRES SOCIÉTÉS SAVANTES, ET ADOPTÉE DANS UN GRAND NOMBRE D'INSTITUTIONS.

APPLICATION A LA CHRONOLOGIE ET A L'HISTOIRE.

	Fr.	C.
La Méthode, 1 vol. in-8°, orné de 17 planches.	3	
Carte chronographique pour l'étude de l'Histoire universelle, depuis l'ère vulgaire jusqu'à Louis-Philippe.		
Une feuille sur papier jésus. Explication de ladite, broch. in-12.	1	80
La même carte, coloriée avec le plus grand soin.	4	

	Fr.	C.
Exercices de Chronologie ancienne et moderne, in-8°. . .	2	
Chronologie ancienne et moderne, apprise par un enfant âgé de *neuf* ans, in-8°.	1	25
Tableau pour l'étude de l'Histoire de France, sans autres signes que les couleurs. . . .		75
— symbolique des siècles, une feuille, avec explication par une demoiselle âgée de *treize* ans.		60

	Fr.	C.
Tableau muet de 20 siècles, servant aux exercices, une feuille.		30
— muet de 20 siècles pour les initiales. . . . . Il en faut 10 par élève.		15
— muet d'un siècle. . . . . Chaque élève a besoin d'une vingtaine de ce dernier.		5
Boite de 200 jetons coloriés. Le prix de chaque tableau sur toile varie depuis 40 cent. jusqu'à 1 fr., suivant la grandeur.		50
Collage sur carton, 30 et 40 cent.		

Les applications de cette méthode aux histoires de France, sainte, ancienne, moderne par année, à la géographie, à la biographie, aux langues, mathématiques, sciences naturelles, sciences militaires, médecine, droit, etc., paraîtront successivement. (Tous les tableaux, explications, jeux, cartes, etc., portent le nom de l'inventeur.)

12

Dédiée à la France.

LA POLOGNE.

SCÈNES HISTORIQUES, MONUMENS, MONNAIES, MÉDAILLES, COSTUMES, ARMES, PORTRAITS;
SITES PITTORESQUES, CHATEAUX, ÉDIFICES, ÉGLISES, MONASTÈRES;
CURIOSITÉS NATURELLES;
PEINTURE DE MOEURS, COUTUMES, CÉRÉMONIES CIVILES, MILITAIRES ET RELIGIEUSES, DANSES;
CONTES, LEGENDES, TRADITIONS POPULAIRES;
GÉOGRAPHIE, STATISTIQUE, ESQUISSES BIOGRAPHIQUES, ÉPHÉMÉRIDES;
LITTÉRATURE, POÉSIE, BEAUX-ARTS, MUSIQUE.

Rédigée

PAR UNE SOCIÉTÉ DE LITTÉRATEURS,

SOUS LA DIRECTION DE

LÉONARD CHODZKO,

Ancien élève de l'Université de Wilna,
Membre de plusieurs Sociétés littéraires et savantes,
Auteur du *Tableau de la Pologne ancienne et moderne*,
De l'*Histoire des légions polonaises sous la République et le Consulat*,
De l'*Esquisse de la littérature polonaise*,
De la *Notice biographique sur Joachim Lelewel*,
etc., etc.

TROISIÈME PROSPECTUS.

Fidèles à notre promesse et aux engagemens que nous avions pris par nos premiers *prospectus*, nous poursuivons le but de notre entreprise. Le nombre de nos souscripteurs s'accroît tous les jours; c'est un encouragement et une récompense pour nos efforts. Le but de notre publication était de faire connaître notre patrie au peuple-frère, au peuple qui nous tend une main amie. Nous nous sommes adressés à toutes les classes, et partout nous avons trouvé empressement et intérêt.

Quand nous confiâmes la rédaction en chef de notre publication au

patriotisme et aux talens de M. Léonard Chodzko, quand nous fûmes certains de la coopération de la plume élégante de M[me] Olympe Chodzko, nous avions toute raison d'espérer du succès.

Nous voilà parvenus à la 20[e] livraison, et les promesses de notre *prospectus* s'accomplissent; nos lecteurs ont pu en juger.

Ainsi, parmi les SCÈNES HISTORIQUES, on trouve : 1° *les Traditions Fabuleuses, ou Histoire anté-chrétienne de la Pologne;* 2° *le règne de Miéczyslas* I[er] *et l'introduction du christianisme;* 3° *le règne de Boleslas-le-Grand;* 4° celui *de Miéczyslas* II; 5° *l'interrègne;* 6° *la restauration et le règne de Kasimir* I[er]; 7° *le règne de Boleslas-le-Hardi;* 8° *l'interrègne;* 9° *le règne de Wladislas* I[er] *Herman;* 10° celui *de Boleslas-Bouche-de-Travers.*

Parmi les MONUMENS, on a vu : 1° celui *de Kopernik;* 2° *la colonne de Sigismond* III; 3° *la statue équestre du prince Joseph Poniatowski;* et outre cela, *l'Histoire et la description de la ville de Warsovie.*

Parmi LES SITES PITTORESQUES LES CHATEAUX, LES ÉDIFICES, LES ÉGLISES et LES MONASTÈRES, nous citerons : *les châteaux de Pulawy, d'Ostrog, d'Oycow, de Pieskowa-Skala, de Wilanow, de Janowiec, le palais Krasinski, la villa-royale de Lazienki, le monastère de Tyniec, l'ermitage de Sainte-Salomée à Grodzisko, les ruines du château de Lobzow.*

Parmi LES CURIOSITÉS NATURELLES, on a remarqué : *la description de la forêt primitive de Bialowiéz et celle de ses habitans : le bizon, l'urus, l'élan, le castor.*

Parmi LES CÉRÉMONIES CIVILES ET MILITAIRES, on trouve : 1° *la description de l'élection des rois, et particulièrement celle du duc d'Anjou, depuis Henri* III *de France;* 2° *la grande revue militaire près de Wilanow, sous le règne d'Auguste* II.

Parmi les COSTUMES, on trouve : *les costumes, usages et mariages des paysans polonais dans les environs de Warsovie et sur les bords de la Piliça.*

Parmi LES COUTUMES, LA PEINTURE DE MŒURS et CÉRÉMONIES d'anciens châteaux : la curiosité publique a été satisfaite par la lecture du *Journal de Françoise Krasinska.*

Parmi les CONTES, LÉGENDES ET TRADITIONS POPULAIRES, nos lecteurs en ont trouvé dans les descriptions des châteaux *d'Ostrog, d'Oycow, de Pieskowa-Skala, de Janowiec, de Grodzisko, de Lobzow,* et *la Légende du XVI[e] siècle.*

Parmi LES BIOGRAPHIES, nous avons donné celles *de Barbe Radziwil, de Twardowski, d'Esther.*

Pour LA POÉSIE, ils ont vu la traduction des poètes polonais Naruszewicz, Brodzinski, Mickiewicz.

VINGT-SEPT sujets gravés sur acier ornent les 25 livraisons qui ont déjà paru.

Nous avons dit, et nous répétons ici, que la politique serait entièrement exclue de notre recueil; pour nous, l'histoire n'est point une allusion, nous voulons être appréciés, goûtés par toutes les opinions, nous voulons survivre aux révolutions en laissant à la France le souvenir de notre pélerinage patriotique.

IGNACE-STANISLAS GRABOWSKI,
Gérant-Éditeur, rue Saint-Honoré, 345.

Paris, ce 1[er] juillet 1835.

Le Roi, la Famille royale, les Ministères, l'État-Major général, les légions de la garde nationale de Paris, et celles des départemens, les armées de terre et de mer, en un mot, les citoyens de toutes les classes et corporations souscrivent pour la POLOGNE.

La POLOGNE reconnaissante, voulant conserver les noms de tous ceux qui veulent bien propager ses souvenirs de patrie, publiera une liste exacte de tous ses protecteurs et souscripteurs.

CONDITIONS DE LA SOUSCRIPTION.

La première série de la POLOGNE formera soixante livraisons, et l'ouvrage entier cent quatre-vingts, avec près de **300** sujets gravés sur acier.

Toutes les semaines, il paraît une livraison au prix de 25 centimes pour Paris, et 30 centimes pour la province.

Avec la dernière livraison de la première série de la POLOGNE, MM. les souscripteurs recevront gratis une belle couverture imprimée et les tables des matières.

Pour répandre autant que possible la connaissance de la Pologne, surtout dans les colléges, les institutions et toute espèce de corporation, nous donnerons un abonnement à titre gratuit à ceux qui nous feront parvenir le montant de cinq souscriptions.

Les souscripteurs des départemens qui feront parvenir douze abonnemens et plus pourront éviter près de la moitié des frais de poste en demandant l'envoi de leurs livraisons par la diligence.

Toute demande d'abonnement sera accompagnée d'un mandat sur la poste.

PRIX DE L'ABONNEMENT :

Pour Paris, rendu à domicile.		*Pour les départemens et l'étranger, par la poste.*	
20 livraisons.	5 francs.	20 livraisons, ...	7 francs.
40 livraisons.	10	40 livraisons.	14
60 livraisons.	15	60 livraisons.	21

On peut s'abonner, en payant, pour vingt, quarante ou soixante livraisons d'avance.

On souscrit à Paris,

AU BUREAU CENTRAL, RUE SAINT-HONORÉ, N° 345,

CHEZ **I. S. GRABOWSKI**, GÉRANT-ÉDITEUR.

On souscrit aussi dans Paris et dans tous les départemens, chez tous les Libraires, aux Cabinets de lecture, et chez tous les Directeurs de postes et des messageries.

Tous les renseignemens, lettres, paquets, demandes, dessins, matériaux qu'on jugerait utiles au succès de l'ouvrage, devront être adressés *francs de port* à l'adresse du gérant, rue Saint-Honoré, n° 345, à Paris.

A PARIS,

Il existe des Dépôts principaux :

Chez **POSTEL**, rue du Roule, n° 4.

Mme **DESCHAMPS**, passage Vivienne.

— **FERRIER**, passage Bourg-l'Abbé, n° 20.

— **GRIMPRELLE**, rue Poissonnière, n° 21.

· **HIS**, directeur du *Littérateur universel,* quai Pelletier, n° 20.

— **EYMERY**, directeur de la *Bibliothèque d'éducation,* quai Voltaire, n° 15.

— **IANUSZKIEWICZ**, à la librairie polonaise, rue des Marais-Saint-Germain, n° 17 *bis.*

PARIS, IMPRIMERIE DE DECOURCHANT,
Rue d'Erfurth, n° 1, près de l'Abbaye.


NIEMCEWICZ
KNIAZIEWICZ

J. U. NIEMCEWICZA

LIST

DO

KAROLA KNIAZIEWICZA.

W DRUKARNI I GISSERNI A. PINARD,
PRZY WYBRZEŻU VOLTAIRE, 15.

JULIANA URSYNA

NIEMCEWICZA

Senatora Kasztelana

LIST

DO

KAROLA KNIAZIEWICZA

Jenerała Wojsk Polskich,

NAPISANY WE FRANCJI ROKU 1834,

W CZASIE POBYTU OBUDWÓCH W MONTMORENCY.

Wydanie Drugie

Alexandra Jełowickiego.

PARYŻ.

1835

Tułaczom Polskim

NA PAMIĄTKĘ CZWARTÉJ ROCZNICY

29go LISTOPADA

OFIARUJE

Wydawca.

LIST

DO

KNIAZIEWICZA,

CZYTANY NA OBCHODZIE

CZWARTÉJ ROCZNICY 29go LISTOPADA

W TOWARZYSTWIE LITERACKIÉM POLSKIÉM W PARYŻU.

Dawny mój Towarzyszu i w szkole i w boju,
I w téj chwili tak bliskiéj wiecznego pokoju!
Gdy nas los razem zasłał w tę cichą dolinę *,
Pozwól, że przed Twe oczy széroko rozwinę

* Montmorency.

Tę długą kartę życia, od samego świtu
Aż do kresu naszego na ziemi pobytu.

Przebóg! Ileż wypadków i wielkich i głośnych,
Ileż to chlubnych bojów i klęsek żałośnych
Oczy nasze widziały.—Z piérwszéj życia pory
Mąż znany z cnot i zasług * sam nam dawał wzory.
Pamiętasz gdy go małe otoczyło grono,
Jak z tą wymową razem tkliwą i wzniesioną
Często zwykł do nas mawiać: — « Dzieci me kochane,
Pod mój dozór przez lubych rodziców oddane!
Wielki się zawód życia przed wami otwiéra:
Kraj na was jak na swoich mścicielów poziéra.
Na jakiéjkolwiek drodze przez los wam wskazanéj,
Bojaźń Boga i miłość Ojczyzny kochanéj
Niech dla was powinnością najpiérwszą zostaną.
Cześć imienia Polskiego, niczém nieskalaną

* X. Adam Czartoryski Jenerał Ziem Podolskich, kommendant korpusu kadetów.

Chowajcie wiernie. Każdy pomniąc że Polakiem,
Niechaj się brzydzi czynem podłym i dwojakim.
Próżność, czarną obmowę, niechaj ma w ohydzie,
Niech gardzi życiem kiedy o Ojczyznę idzie. »

Utkwiły w młodych sercach przestrogi zbawienne:
Gdyż jakiekolwiek poźniéj koleje odmienne,
Twarde, srogie i ciężkie dla nas nastąpiły,
Zawsze nam te przestrogi przytomnemi były.
Ty, w młodości wojennym już zostałeś mężem;
Jam dzielił chwile między lutnią i orężem,
Lub w obradach publicznych podnosił głos śmiały
Przeciw zgubnym przesądom i dumie zuchwałéj.
Widziały nas obudwóch Maciejowskie pola,
W głuchych, ciemnych tarassach okropna niewola.
Szczęśliwszy! rozproszonych Tyś zebrał Polaków,
Rozwinął Orły białe: i pośród tych znaków
Gdy w bojach męstwu Twemu los przyjaźny sprzyjał,
Po nad Renem i Tybrem Polskiś się dobijał.

Ja, z rannym Wodzem naszym * przez wzburzone fale
Unosząc po Ojczyznie ciężkie nasze żale,
Na drugiéj części świata szukałem schronienia :
Lecz i tam mię ścigały bolesne wspomnienia.
Czy śród głuchych puszcz, ludzkim nieznaczonych torem,
Śród drzew z pierwiastków świata nietkniętych toporem,
Czy z przepaści nad którą srébrna lśni się para,
Gdzie zrzucając swe wody huczy Niagara,
Czyli nad morzem, gdy się fala zlekka pieni,
Sunął się biały żagiel po szklannéj przestrzeni :
Żaden mi z tych widoków ulgi nie przynosił,
Cień skrwawionéj Ojczyzny w oczach się mych wznosił.
Pamiętam jednak dzień ów — ach! jak dla mnie drogi,
Gdym odwiédził szanowne Waszyngtona progi,
Męża, co swą odwagą i duszą niezgiętą
Nowéj świata połowie dając wolność świętą
Zostawił w sercach ziomków wdzięczność wiekopomną.
Jakże mi postać Jego jest dotąd przytomną!

* Z Kościuszkiem.

Wyniosły, okazały, już z łabędzim włosem,
Z mową poważną, jednak z ujmującym głosem,
Piérwszych Rzymian prostotę, z godności wyrazem,
Widziałeś w twarzy Jego połączone razem.
Ileżkroć z uniesieniem w *Montvernon* schronieniu
Mądrych Jego powieści słuchałem w milczeniu.
I On mię pytał. A gdym skromnie opowiadał
Jakie nam ciężkie klęski spisek wrogów zadał,
I jak Polska runęła w świetnych swych zawodach:
Stoczyła się łza rzewna po starca jagodach.
O! łzo, coś chlubne dla nas dowodziła żale,
Czemum cię zawrzéć nie mógł w kosztownym krysztale!
Chlubnym byłabyś świadkiem, zbyt rzewném wspomnieniem,
Że mąż wielki zapłakał nad Polski zniszczeniem.

Lecz gdym ja smętne nasze dzieje opowiadał, —
Tyś na grobie Ojczyzny nowe laury składał;
I zdobyte, gdzie Tyber wyléwa szeroko,
Chorągwie, wrogów naszych zbroczone posoką,
Na zgromadzeniu Gallów, śród radośnych krzyków,

Wnosił jak zdobycz pod Twą władzą wojowników.
Pomścił się Bóg wszechmocny, w krajach oddalonych,
Ciężkich obelg i zbrodni na Polszcze spełnionych.

Tymczasem, gdy jak potok rok po roku płynie,
Kiedy Ty staczasz boje, ja zwiédzam pustynie;
Widzim, żeśmy się w płonnych nadziejach mylili,
Dla innych nie dla Polski krew naszą toczyli.
Ty, coś jedynie walczył za sprawę ojczystą,
Pogardziłeś nagrodą Tobie osobistą,
A nie chcąc być narzędziem obcéj wyniosłości,
Schroniłeś się w zacisze lubéj sobie włości,
Zamieniłeś na lemiesz oręż Twój skrwawiony.
Ja w nowéj części świata, zewsząd opuszczony,
Kiedy smutne, żałośne prowadziłem życie,
Stan mój nieszczęsny wzbudził w szlachetnéj kobiécie
Litość, ta litość wkrótce czucia więcéj tkliwe:
Darem swéj ręki chciała więzienia tęskliwe
I troski me osłodzić. Odtąd już zagroda,
Niwa, owocorodny las, z niémi swoboda,

Były moim udziałem. Ileż razy z rana
W ogrodzie, lub na łące, jutrzenka rumiana
Widziała mię z taczkami, motyką, lub kosą,
Scinającego trawę mokrą świéżą rosą,
Albo też w mały pieniek gałązki wybranéj
Wpuszczającego oczko płonki młodocianéj.
Jak miłe zatrudnienie! Ach, jakież słodycze
Dają nam wiejskie życie i prace rolnicze,
Dalekie od ciężących pośród świata nudów,
Od okrucieństw tyranów i szaleństwa ludów.
Niespokojność, wyniosłość, żądza bogactw chciwa
Nie skłóci tu, ani też snów lekkich przerywa;
Ciesząc się myślą że go lepsza przyszłość czeka,
Człek na przykre w tém życiu troski nie narzeka.
Takim żywot prowadził z towarzyszką lubą
Co była mojém wsparciem, pociechą i chlubą.
Byłbym szczęśliwym, gdyby człeku było daném
Kiedykolwiek zapomniéć o kraju kochanym:
Ale ciężkie wspomnienia przez morza pieniste
Przenosiły mię zawsze na ziemie ojczyste.

Wtenczas i Ty w *Zielińcach*, między temi niwy
Gdzie Polak w karkach wrogów pławił oręż mściwy,
Trudniłeś się śród Twoich obszarów obfitych
Szczęściem Twych kmieci, pieczą pszczółek pracowitych *.

Tak gdy każdy z nas pracą niedolę swą słodzi,
Głos bohatyra świata raptem nas dochodzi :
« Słuchajcie mię Polacy Przodków nieodrodni !
Wkrótce zniweczę potwór najczarniejszéj zbrodni ;
Zuchwałość rozbojników, dumę ich ukrócę,
Podniosę Polskę z grobu i istność Jéj wrócę ! »
Jak gdy z ula wylecą pszczoły w tłumnym roju,
Tak młodzież Polska, zawsze ochocza do boju,
Wysypała się cała w szykach uzbrojonych.
Drżała chmura proporców w powietrzu wzniesionych;
Raz jeszcze Orzeł biały skrzydła swe rostoczył,
Raz jeszcze we krwi wrogów Polak miecz swój broczył,

* W czasach o których tu mowa, wyszło z druku bezimiennie pismo Jenerała Kniaziewicza tyczące się chowu pszczół, powszechnie od gospodarzów polskich szacowane

Staczał bitwy, albo też twierdz szturmem dobywał,
I wszędy się świetnemi laurami okrywał.
Poznał wróg, że choć wszystko co Polskie zaciéra,
Choć imie Polski ginie, męstwo nie umiéra.

Lecz świetniejsze zawody, szérsze pola chwały
Wkrótce Ciebie i Twoich wojaków czekały.
Bohatyr, jakby zesłan z woli przeznaczenia,
By dowieść jak nietrwałe ludzkie powodzenia,
Co gromił krnąbrnych królów, trony ich wywracał,
Tworzył nowe mocartswá, a dawne zatracał, —
Z kończyn Europy zbrojne narody gromadzi
I pod skrzepły je biegun niebaczny prowadzi.
Raz jeszcze i Tyś ujrzał Kremlin zawołany,
Gdzie niegdyś Przodki nasze żelazne kajdany
Kładły na dumne Cary... Początek tak chlubny
Jakże wkrótce miał koniec dla nas wszystkich zgubny!
Nie męstwo, biegłość wodzów, lecz, o podziwienie!
Wściekłych żywiołów zewsząd srogie sprzysiężenie,

Mróz ciérpki, zawiruchy, powietrza ściśnienie
Scinało krew, i ludzkie tamowało tchnienie.
Okropna śmierć stopniami coraz się przybliża,
Dretwieją kości, stygnie krew dotąd tak chyża.
Co za widok! już stopą niemogące władać,
Ani nie mając miejsca kędyby upadać,
Skupione w gęstych hufach, śród step nieznajomych,
Stoi skościałe wojsko trupów nieruchomych.
Przy nich rażący widok rozszarpanych koni,
I dział powywracanych, potrzaskanéj broni.
W głuchéj nocy ciemnościach, gdy xiężyc zaświeci,
Czerwieni się krew ludzka śród śnieżnéj zamieci.
Gdzież są tylu narodów pościągane tłumy?...
Tysiąc tysiąców legło dla jednego dumy!
Na jakież krwawe klęski i twarde przygody
Pycha rządców wystawia nieszczęsne narody?
Męże co się nad Tagiem lub Tybrem rodzili,
Co na pogodne słońca i nieba patrzyli,
Dalecy swoich, srogim uderzeni zgonem,
Porzucili swe ciała nad Wołgą, lub Donem.

Nie ujrzą już ich więcéj utęsknione matki,
Próżno ich wyglądają i żony i dziatki.

Ciężka strata, lecz z czasem wrócić się gotowa :
Każdy z tych ludów swoją niepodległość chowa,
Własne prawa, zwyczaje, domowe swe Bogi;
Nie przyszedł ich wywracać barbarzyniec srogi,
Nie przyszedł na nie dzikiéj swéj zemsty wywiérać,
Żonom mężów, a matkom dzieci ich wydziérać.
Ale nieszczęsny Polak co go jarzmo ciśnie,
Choć mu na chwilę gwiazda pogodna zabłyśnie,
To jedynie dla tego by go znów coprędzéj
Pogrążyła tém głębiéj w zniszczeniu i nędzy.
Taki był los nasz. W słowach swobody zwodnicze,
W okropnych czynach hańba, jarzmo niewolnicze.
Ni cierpliwość, ni rospacz kiedy w swym zapale
Porwała się na wrogów bezbożnych zuchwale,
Ciężkiéj naszéj niedoli zmienić nie zdołały.
O Boże wielki! Boże wiekuistéj chwały!
Jak długoż trapić będzie naród nasz znękany

Zapalczywości Twojéj gniew nieubłagany?
Nie zdołająż Cię zmiękczyć łzy i narzekania,
I wznoszące się z grobów o pomstę wołania?
Czyliż sami Polacy tylko przewinili?
Jak sroższemi zbrodniami inni się skalili!
Patrz, Gallowie, Twéj pomsty nie przejęci trwogą,
Wywracali Twe zbory świętokradzką nogą.
Nie oni jedni. Przejdźmy Pyrenejskie skały,
I tam ujrzym co może zdobywca zuchwały:
Kiedy Kolumb, tak sławny świetną swą wyprawą,
Do nowéj części świata błędną przybił nawą,
Jak ów Pizares wpadłszy na ludy struchlałe
Wytępiał bez litości pokolenia całe.
Przecież ludy te tylą skalane zbrodniami
I dziś jeszcze świetnieją między narodami:
Będzieżże jedna Polska na nicość skazana?

Lecz kędyż się unosi myśl ma obłąkana!
Do ciebież nędzny prochu téj ziemskiéj opoki,
Chcieć zgłębiać, chcieć oskarżać przedwieczne wyroki?

Ach! nie; z pokorą, z czołem do ziemi schyloném
Wyrzecz te słowa głosem i sercem skruszoném:
Bóg i wyroki Jego są mi niepojęte.
Szanujmy bez szemrania wolę Jego święte,
Pewni że Ten któremu winniśmy istnienie,
Nie stworzył nas na męki, wieczne ujarzmienie;
Jeszcze nas między świetne umieści narody,
Wskrzesi Polskę i święte powróci swobody.
Z resztą, wkrótce grób ciemny zawrze nasze zwłoki,
Lecz dusza nieśmiertelna wzbije się w obłoki.

Myśląc o tém usiadłem raz pod lipą ciemną:
Ztamtąd widok się pyszny roztaczał przedemną
Gór, winnic, gęstych sadów i niw uprawionych,
I bielących się wiosek śród gajów zielonych.
Dumając, nie postrzegłem że już zaszło słońce,
I że niebo okryły drżących gwiazd tysiące.
Ach! rzekłem, gdy nadejdzie dzień już niedaleki
Kiedy dla mnie to słońce zajdzie już na wieki,
Gdy wszystko co w tak wdzięcznym kreśli się widoku,

Zaćmi się w moich oczach w szaréj mgły pomroku.
Gdy się potem śmiertelnym okryją me skronie,
A pierś wzniesiona tchnienie ostatnie wyzionie,
Gdzież się wzniesie ma dusza z więzów uwolniona?
Czy lotem błyskawicy wichrami niesióna
Przez rozpostarcie niebios bez szranków i mety
Stopniami coraz wyższe odwiédzi planety,
A w każdéj gdy czystszemi będą jéj zrzenice,
Ujrzy nieznane sobie światów tajemnice,
To wszystko co nam nasza ciemnota zakrywa,
Niepoliczonych jestestw łańcuch i ogniwa,
Słowem, całéj natury i pasmo i wątek,
Dzieła Twórcy wszystkiego i rzeczy początek!
Wtenczas się wiadomości upragniona chciwość
Ugasi, i niezmienna nastąpi szczęśliwość.

Przyjacielu! czy tak jest, czyli się mylemy,
Już oba bliscy grobu wkrótce się dowiemy.
Dziś po tak długich trudach, po twardych kolejach,
Po wygnaniach, więzieniach, zwiedzionych nadziejach,

Gdy włos siwy opędził zeschłe nasze skronie
I cisną już do ziemi silne Czasu dłonie,
Cóż nam zostaje? Oto z sercem niestrwożoném
Stawić pierś mężną, przeciw losom sprzysiężonym;
Wierni zawsze prawidłom w dzieciństwie powziętym.
Tak zakończyć to życie jak było zaczętém.

Kolejno Bóg na ludy zemstę swą wywiéra.
Zginął Rzym i Ateny, Teby i Palmira;
Okryły przestrzeń swiata gruzy i popioły,
Gdzieś tam stérczy kolumna strzaskana na poły
Ciągle się powodzenie z zniszczeniem przesila:
Burzy Polskę Mikołaj jak wprzód Rzym Atylla.
Lecz jest Bóg sprawiedliwy: Ten srogie mocarze,
Ich zbrodnie, okrucieństwa, sowicie ukarze.
Wkrótce może to Państwo, ta dumna stolica
Co ją w dniu jednym wzniosła despoty prawica,
Gdy na Ladodze wicher szalony zawieje,
Winowajcze to miasto powodzią zaleje;
Dziś tak bezwstydnie w oczach świata rozpostarte

Zaginą łupy tylu narodom wydarte;
Po szczycie dworca, gdzie się głos uciech powtarza,
Śmiało sunąć się będzie szparka łódź żeglarza.
W przód może Moskal, znieść już nie mogąc ucisków,
Niespokojny, do ciemnych zawsze skłonny spisków,
W czarnéj nocy na Cara pas jedwabny rzuci,
I zbrodnicze dni jego przed czasem ukróci.
Świat ten, smutne igrzysko gwałtów i zdobyczy,
Nie zostanie na zawsze pastwą srogiéj dziczy.
Niezaprzeczonych praw swych ludy się dopomną,
Potrafią je odzyskać stałością niezłomną.
Ludy pragną wolności; już wschodzą jéj zorze.
Ale my, Przyjacielu, w dni naszych wieczorze,
Nie ujrzymy jéj. Już się świat dla nas zamyka.
Dawnych naszych Znajomych już ostatek znika.
Gdzież są naszéj młodości towarzysze mali
Co się z nami uczyli, co z nami igrali,
I z nami wyszli na świat? Dalecy czy bliscy,
Niemasz prawie żadnego, poznikali wszyscy:
Mało który z nich naszéj doczekał siwizny.

Iluż legło w obronie kochanéj Ojczyzny!
Ten w południu dni swoich, a ów skończył z rana,
Tego w Kaukazie kryje mogiła nieznana.
Znikły znajome twarze; inny świat, zwyczaje;
My nikogo nie znamy, nikt nas nie poznaje.
Zmordowanym podróżą w tym zawodzie długim
Czas odejść, i zostawić wolne miejsce drugim:
I jak w błagalniach Pańskich wdzięczna woń w kadzidłach,
Podnieść się do wieczności na modlitwy skrzydłach.

KONIEC.

W Typografii A. Pinard, przy quai Voltaire, 15.

ODEZWA

Z Polski pod panowaniem Rossyjskiém będącéj

DO

ZGROMADZENIA NARODOWEGO NIEMIECKIEGO

W FRANKFURCIE. *)

Reprezentanci prawości i rozsądku Niemieckiego! Mężowie przyszłości! których pieczy ludy Germańskie powierzyły swe zjednoczenie pod hasłem sprawiedliwości i swobody! — pozwólcie braciom waszym Polakom, niegdyś cieszącym się tę jednością i wolnością do jakiéj dążycie, a obecnie jęczącym pod ciężarem jarzma Rossyjskiego, by za rodakami swemi z Księstwa Poznańskiego do was przemówili; by przed Wami zanieśli skargę przeciw tym, co niewłaściwie ziomkami waszemi się mienią — bo w istocie są was niegodni, bo są najniebezpieczniejszymi wrogami waszemi.

Wśród wielkich zadań natłoku, które się pod wasze rozstrzygnienie gromadzą — sprawa Polska nie poslednie miejsce zajmuje. Jest ona ważną sama przez się, bo dotyka 20 milionów sąsiedniéj wam ludności; jest ważną pod względem odwiecznych zasad sprawiedliwości, bo z jéj rozwiązania świat pozna, czy ten kto żąda praw dla siebie umie je w innych szanować; jest ważną pod względem waszéj godności, bo przez nią możecie okazać światu, że potraficie być sędziami niejako w własnéj sprawie, że potraficie wznieść się nad wszelkie podszepty krótko widzącego egoizmu. Od waszéj decyzyi zależy, czy Polacy na dal widzieć będą w narodzie Niemieckim braci i sprzymierzeńców, czy téż Ciemiężycieli, którzy krzywdę przez Rządy spełnioną, pod innemi pozory, pod inném hasłem zatwierdzą i usankcyonują. I nie sądźcie żeby wasz wyrok dotykał tylko interesu kilku pojedynczych powiatów Poznańskich, kilkudziesiąt lub kilkukroć stu tysięcy ludności: wyrok ten znajdzie echo w najodleglejszym zakątku całéj Polski, więcéj powiem, wyrok ten może miéć wpływ na przyszłość ludów Sławiańskich, odbijając się we wszech sercach [illegible] zdrętwiałych jeszcze na uczucie prawości, rozlegnie się [illegible] i dojdzie do potomności albo jaśniejący blaskiem uroczym błogosławieństwa, albo krwawemi napiętnowany przekleństwy.

By zrozumieć wzajemne położenie dwóch narodowości w Poznańskiém; rzućmy okiem na przeszłość. Nie potrzebujemy się cofać do r. 1772, do podziału Polski; krzywda w tenczas spełniona, już przez ludzkość ocenioną została. Wszakże jéj powodem nie była jedynie chciwość terrytoryalna dzielących się Rządów, ale przed zawiązaniem koalicyi przeciw Francyi i raczéj przeciw zasadzie emancypacyi ludów, szło o przytłumienie ogniska rozsądnéj wolności zaczynającéj się [illegible] rzyć w Warszawie pod dobroczynną gwiazdą Konstytucyi 3 Maja. Był to więc krok więcéj socyalny niż polityczny, było to wiązanie się Rządów nierozerwanym węzłem zbrodni, przeciw ludom, przeciw wolności i oświacie. Odtąd to sprawa Polska stała się sprawą ludową, sprawą świętą, odtąd każdy zwolennik przywileju i despotyzmu musi być nieprzyjacielem Polski: i odwrotnie każdy nieprzyjaciel sprawy Polskiéj, tém samém mimo pozorów jakiemi się odziewa, mimo języka którego używa, w gruncie jest niezawodnie jeśli nie jawnym, to ukrytym stronnikiem reakcyjnéj dążności. — Drogo przypłaciły Austrya i Prussy popełniony występek polityczny. Rozpoczęta walka o włos życia tych Mocarstw do grobu nie wtrąciła. Nic nie pomogły koalicye i wysilenia, nic przebiegłość dyplomatów, ani złoto angielskie; — Napoleon ów zbrojny reprezentant nowych wyobrażeń, ów dyktator demokratycznéj Francyi, — póki był wiernym swemu szczytnemu powołaniu, póty był niezwyciężonym. Dopiéro gdy upojony powodzeniem, wyrzekł się swego pochodzenia; gdy odstąpił sprawy narodów, by się z Rządami kojarzyć; gdy zaczął odgrzebywać zawalone gruzami odłamki przywileju, by z nich tron na siebie i dynastyi budować: odtąd odwróciła się od niego sympatya ludów, odstąpiło go błogosławieństwo Boskie, odtąd przestał być ideą, pozostał tylko jenialnym, lecz pojedynczym człowiekiem, i jako taki upadł, lecz nie przed przemocą bagnetów, ale przed ideą. Zręcznie uchwyciły Rządy Europy berło opinii publicznéj, które z swych rąk zwycięzkich dobrowolnie wypuszczał, ogłosiły krucyatę przeciw temu, którego w ich oczach główną było winą, że nie tylko ludów, ale Królów i Cesarzów chciał być despotą i obaliły go pod hasłem tych samych wyobrażeń, którym był winien swoje wywyższenie. Nastał kongres Wiedeński. Trudno było jawnie i od razu wszystkie przyrzeczenia pominąć, trudno było zapowiedzieć wszystkim ludom [illegible] nie sprawiedliwości powtórnie ich jako stada bydląt dzielić i ba[illegible] — a jednak żal było wyrzec się dawnéj despotycznéj dążności. Ztąd takie wahanie się i niełoiczność w rozporządzeniach kongressu, z tąd taka niezgodność między mową a czynem, między pozorami a istotą traktatów. Kongress wiedeński po długich sporach, zatwierdził podział Polski, lecz jakoby wstydząc się swego dzieła, każdéj części obiecał i zagwarantował narodowe instytucye, wyrzekł do Polaków że lubo przestają tworzyć państwo, nie przestają być Polakami, tylko że na dal być mają zewnętrznym politycznym węzłem z tém lub owém Mocarstwem złączeni.

Pod takiemi to warunkami W. Księstwo Poznańskie nie wyłączając tych lub owych powiatów, lecz całe, w granicach jak do Księstwa Warszawskiego należało, oddane zostało Prussom. Warunki te jak najwyraźniéj zastrzegł traktat Wiédeński, najwyraźniéj patentem okupacyjnym król przyrzekł zachować. Było więc wiadome całemu światu zarówno Niemcom jak Polakom, że Poznańskie jest ziemią Polską, że kto w niéj zamieszka wyrzeka się swéj narodowości, a przyjąć musi tę, co téj ziemi zagwarantowana, jako jedyne wynagrodzenie za niesprostowaną krzywdę pierwotnego zaboru.

Czy dotrzymały rządy tych świętych obietnic? czy choć tym sposobem odkupiły nieprawość tytułu posiadania? Wzywam najgorliwszego stronnika absolutyzmu, jeśli w nim cokolwiek pozostało sumienia, niech odpowie na to pytanie? Lecz więcéj powiem — nie mogło być inaczéj. Może być jeden naród węzłem federacyjnym złączony z drugim, [illegible] w obu krajach instytucyj; lecz w prowincyi przyczepionéj do mocarstwa absolutnego obcego szczepu, wszelkie zapewnienia szanowania oddzielnéj narodowości, są złudzeniem, jeśli nie są kłamstwem rozmyślném. Zasada absolutyzmu czyli wszechwładztwo siły, z [illegible] swego istnienia zgwałci i przekrzywi, nawet chwilowe dobre chęci panującego. W państwie despotyczném, sam Monarcha jest niewolnikiem nieograniczoności swéj potęgi, ona go mimowolnie prowadzi tam, gdzieby iść nie chciał, i przekształca w nim samym uczucie sprawiedliwości, mąci wyobrażenie złego i dobrego. Dowiódł téj prawdy za młodu liberalny Aleksander, dowiodło królestwo kongressowe i Galicya równie jaśnie dowiodło i Księstwo Poznańskie, lubo w tém nawet i pozoru dobréj woli w szanowaniu przyobiecanéj narodowości nie widać: a jeśli rząd Pruski pod względem dobréj administracyi i polepszenia bytu materyalnego rzeczywiście zasłużył na wdzięczność swych Polskich poddanych, to w kierunku wynarodowienia daleko śmieléj, łotrzniéj i systematyczniéj od Rossyjskiego i Austryackiego postąpił. Szkół wyższych Polskich nie zaprowadzono, kto chciał miéć udział w świecie naukowym, tylko w Niemieckich, a więc cudzoziemskich zakładach musiał czerpać naukę. Wojsko czysto niemieckie, sądownictwo i administracya obsadzono Niemcami; wreście wszelkie środki do zgermanizowania prowincyi z bezprzykładną wytrwałością przedsięwzięto. Zachęcano Niemieckim kolonistom do osadzania w Księstwie: dobra rządowe umyślnie Niemcom pod dogodnemi warunkami sprzedawano, przy każdéj licytacyi publicznéj prywatnego majątku, pierwszeństwo Niemcom dawano **), pożyczki ze skarbu im udzielono, z podstępném oddaleniem polskich konkurrentów. Nawet powstanie roku 1831 i okazany właśnie polonizm obywateli Księstwa Poznańskiego, posłużył do zgermanizowania prowincyi: bo mających udział w tém powstaniu karano nakazując jako sztraf, natychmiastową opłatę części majątku arbitralnie taksowanego. Tym sposobem wielu musiało dobra swoje odprzedać, tém bardziéj gdy w tym samym czasie regulacya włościan zmuszała ich zkadinąd do zaprowadzenia nowego gospodarstwa, tém samém do wydatków, których opędzić nie byli w stanie, właśnie dla tego, że jako Polacy co tylko mieli gotowizny i kapitałów, powydawali na sprawę ojczystą, lub na

---

*) Protestacya dep. [illegible] przeciw przyjęciu do zgromadzenia dep. Poznańskiego, budząc we wszystkich Polakach najwyższą wdzięczność dla szlachetnego męża, a zarazem nadzieję iż od parlamentu Frankfurckiego mogą się spodziewać sprawiedliwości, jest powodem pisma niniejszego.

**) Patrz w obradach stanów W. Księstwa skargi w tym przedmiocie urzędowemi wsparte dowodami.

opłacenie nałożonych sztrafów. Nie dla nieporządku przeto i nieprzezorności dziedziców, (jakby przedstawić chciano) ale dla ich poświęcenia sprawie ojczystéj, jeden majątek po drugim szedł na sprzedaż i to po niskich cenach, a spekulanci Niemcy, znajdując wszelkie łatwości w kupnie, awanturniczo rzucili się na Księstwo, i znaczną część ziemi nabyli. Lecz czyż sam fakt nabycia téj ziemi za bezcen, czyż to zgermanizowanie prowincyi, można uważać jako wypadek naturalny, w dobréj wierze dokonany, czyli raczéj czyż w oczach każdego bezstronnego sędziego, nie jest to nową krzywdą, w brew świéżych przyrzeczeń kongressu Wiedeńskiego, Polakom wyrządzoną, za którą sprawiedliwie mówiąc, nie oszczerstwo, nie uciemiężenie, ale wynagrodzenie by się im należało?

A teraz pytam się każdego, kiedy pojedynczy człowiek porzuca swoję ojczyznę i na inną ziemię się przenosi, czy przychodzi z prawem czy do prawa? czy przynosi z sobą swoję narodowość, czyli też faktycznem czynem jéj się wyrzeka? Czyż Polak osiadający w Marchii Brandeburskiéj nie staje się Niemcem z konieczności? czyż nie jest obowiązany dzielić wszystkie koleje jakie w przyszłości nową jego ojczyznę czekają? Czyż Niemcy osiadający w Poznańskiém i kupujący dobra za bezcen nie wiedzieli że przechodzą na ziemię według świętości traktatów za Polską uznaną? czyż widokom zysku nie poświęcali swych dotychczasowych praw i przywilejów? Czyż przypuszczenie że liczyli na wiarołomstwo Rządu, na niedotrzymanie solennie danych przyrzeczeń może im więcéj prawa nadawać? czyż wreszcie te zyski, ta bezcenność ziemi nie była właśnie skutkiem politycznego położenia? O milę od granicy w Szląsku lub Marchii morga ziemi dwa razy była droższą niż w Poznańskiém, — dla czego? bo kto kupował w Szląsku lub Marchii, przestawał być Niemcem a kto kupował w Poznańskiém czuł dobrze, że lada dzień przestanie się liczyć do Niemców.

Dla tego prawi Niemcy, ludzie ceniący narodowość wyżéj jak korzyści materyalne rzadko nabywali dobra w Księstwie, ale nabywali tacy, dla których wszystkiém jest zysk i złoto.

A teraz przejdźmy do ludności żydowskiéj, wynoszącéj przeszło 100,000 dusz, która głównie obsiadła miasteczka. Żydzi w przeszłych wiekach prześladowani w reszcie Europy, cisnęli się do Polski, gdzie im tolerancya Rzeczypospolitéj i niesposobność mieszkańców do handlu i szacherki, zapewniały swobodne osiąganie korzyści życia pasożytnego. I dobrze im się powodziło, a przynajmniéj lepiéj niż gdzie indziéj: najoczywistszy dowód tego, iż się liczniéj niż w każdym innym kraju w Polsce nagromadzili. Z uczucia wdzięczności, powinni byli trzymać z Polakami; lecz żydzi jak każdy naród co utracił samodzielność z położenia swego są stronnikami mocniejszego. Nie dla dobrodziejstw trzymają z Niemcami, ale dla tego że ci byli i są silniejszemi. Bez wątpienia Rząd Pruski wiele zrobił dla nich; lecz zrobił nie dawno, w czasie gdy wyobrażenia równości Chrześciańskiéj zaczęły przerabiać socyalną organizacyą ludów, w czasie gdy Polska już sama przez się działać nie mogła; otóż powinniby widzieć że naród który w r. 1791 w pamiętnéj konstytucyi 3go Maja, bez przymusu i nacisku, bez buntu klass niższych, li z uczucia sprawiedliwości ogłosił zniesienie poddaństwa, przypuścił do przywilejów politycznych stany dotąd po za ich obrębem trzymane, naród ten, gdyby mu wolno było samodzielnie się rozwijać, pewnie byłby równo z drugiemi, jeśli nie przed niemi, i żydów za obywateli uważał. Brak szkół polskich w Księstwie, wiele się także przyczynił do zgermanizowania żydów: z resztą naturalnie, iż milszo było się uczyć języka władzy, niż języka uciemiężonych. Wszakże jeśli żydzi Poznańscy nie chcą się mienić Polakami, toć najniewłaściwiéj do Niemców ich liczyć — bo albo ich należy uważać jako ludność przechodnią, mającą odrębny język, zwyczaje, religią i przeszłość, a zatém odrębną całkiem narodowość; albo ich przypuścić do narodowości téj ziemi, co ich tak gościnnie przyjęła i na któréj bawią czasowie, dopóki spełnienie nadziei, które są podstawą ich wyznania, nie pozwoli im powrócić do własnéj ojczyzny. A więc na ziemi niemieckiéj żydzi są Niemcami, na polskiéj zaś albo Polakami, albo jako obcy w kwestyi narodowości głosować nie mają prawa.

Ludność zatém niby Niemiecka w Poznańskiém, to jest na ziemi niewątpliwie Polskiéj osiadła, nie jest rodzimą, tylko przechodnią i napływową. Składa się: 1) z Urzędników i ich rodzin, którzy według warunków pod jakiemi Król Pruski kraj ten posiada, nie powinni się w nim znajdować; 2) z posiadaczy ziemi, którzy w niém osiedli właśnie dla tego, że Rząd Pruski nie dochował obietnic, że nie szanował narodowości Polskiéj, a którzy osiadając dla zysku, tém samém wyrzekli się korzyści politycznych jakichby w pierwotnéj swéj ojczyźnie mogli dostąpić; 3) z niedawno przybyłych rzemieślników, fabrykantów, kupców, których jako osiadłych uważać nie można; 4) z Żydów czyli ludzi, którzy może czują sympatyą dla Niemców, ale nie są Niemcami, i muszą być uważani za Polaków, lub za cudzoziemców czasowo bawiących. A jednak tych wszystkich policzywszy do kupy i to nawet według podań władz, których stronność jest widoczną, ledwo do 400,000 dusz, czyli ½ ogółu dojść można; reszta zaś, to jest przeszło 800,000 jest od lat tysiąca sercem, mową i pochodzeniem czysto polską, i za to blizko od wieku gnębioną i prześladowaną.

Jeśli więc ludność niemiecko-żydowska w Księstwie ze względu swego pochodzenia i powodów, które ją nagromadziły, na mniejszy bez wątpienia zasługuje wzgląd od rodzimej, od téj co od wieków na téj ziemi wyrosła, zobaczmy czy przez prowadzenie swe, przez objawione opinie i dążności, ma prawo budzić w bratnich Niemcach tak gorące współczucie, iżby dla jéj interesu lub fantazyi, godziło się poświęcać zasady sprawiedliwości i dobrze zrozumianéj polityki. Przypatrzmy się jéj działaniom od pamiętnych Marcowych wypadków. Kiedy w następstwie Paryzkiego wybuchu, od dawna nagromadzone rewolucyjne zarody po całych Niemczech w oka mgnieniu spłonęły, kiedy rządy uznając konieczność zmian socyalnych i politycznych, usankcyonowały tę dążność, jednocześnie z zagwarantowaniem swobód politycznych, wszędzie się obudziło żądanie ściślejszego narodowego połączenia, a jako następstwo loiczne, szanowania i wyswobodzenia wszelkich dotąd uciśnionych narodowości. Bo nie można dla siebie żądać praw i swobód, których się innym odmawia; więcéj powiem, bez szanowania ich względem drugich, niepodobna ich dla siebie osiągnąć i ubezpieczyć. Jest konieczna solidarność, jest związek nierozerwany przyczyn i skutków, zasad i czynów z nich wypływających. Kto uciska ten będzie uciśnionym — Kto chce być wolnym, musi się wyrzec krzywdy i gwałtu. Uznały tę prawdę ludy Europejskie a szczególniéj Niemcy, wśród których zasady loiki i uczucia sprawiedliwości tak gruntownie są rozwinięte, dla tego to jednocześnie z obudzeniem się ich życia samodzielnego, powszechnie obudziły się sympatye dla sprawy Polskiéj, jako krzywdy przeszłości, którą naprawić postanowiono, by zrzucić z siebie wszelką za grabież rządów odpowiedzialność. Lecz ta dążność tak jak każde wielkie dzieło sprawiedliwości, była zarazem i mądrym krokiem głębokiéj polityki. Jakiż mógł być najpotężniejszy nieprzyjaciel rozwijającéj się swobody w Europie jeśli nie Rossya? jakiż wróg zagrażający w szczególności Niemcom w ich nowéj organizacyi społecznéj? jakiż sprzymierzeniec wszelkiéj reakcyi, wszelkiego podkopania dotąd jeszcze nie obalonego przywileju? A do tego jakiż jedyny sposób osłabienia téj Rossyi i odcięcia jéj możności przeszkodzenia Niemcom, jeśli nie wskrzeszenie sprawy Polskiéj? Dalekiém od Was zdanie, iż Rossya, gdyby nie osłabiona przez Polskę, to miałaby koniecznie i to zaraz Niemcy podbić i ujarzmić: ale twierdzimy z najgłębszém przekonaniem, że dopóki Polska nie stanie niepodległą, nie będzie przedmurzem ucywilizowanéj Europy, dopóty dla Niemiec niema ustalonego pokoju, dopóty wszystkie reakcyjne pierwiastki, (a jest ich na nieszczęście bardzo wiele,) mieć będą nieustającą podporę, nieustający pochop do intryg i zawichrzeń, dopóty Niemcy muszą być ciągle gotowi do boju, a do tego z bitnym, karnym, przebiegłym i kolosalnym przeciwnikiem. Zdawał się rząd pruski w pierwszych chwilach pojmować tę prawdę — i głusząc w sobie dawne dążności i familijne sympatye, zapominając o dotychczasowych związkach i polityce, zdawał się szczérze nowe przyjmować zasady. Solennie przyobiecał król Pruski reorganizacyą narodową Księstwa Poznańskiego, upoważnił utworzenie komitetu Polskiego, zezwolił na wojenne uzbrojenie ludu Polskiego. W takiém położeniu jakiż był obowiązek każdego uczciwego, dobrego Niemca, osiadłego w Księstwie Poznańskiém? Oto, poświęcić swoje osobiste majątkowe widoki, nawet swoję narodowość samą dla ogólnemu dobru ojczyzny Niemieckiéj, podać szczérze rękę Polakom, nawet czynić ofiary dla sprawy polskiéj, która odtąd stawała się przednią strażą Niemiec, przednią strażą cywilizowanéj Europy przeciw barbarzyńskiemu ciśnieniu północnego olbrzyma. Takie postępowanie byłoby nawet i własny interes zabezpieczyło; bo Polska powstająca za pomocą i pośrednictwem Niemiec, musiałaby być pod wpływem opiekuńczego państwa; a tém samém potrzeby Niemieckiéj ludności zupełnie inaczéj mogłyby być zagwarantowane, aniżeli jeśli Polska powstanie bez Niemców, a cóż dopiéro jeśli pomimo ich woli i życzenia. Pojęli to niektórzy, i gdyby ich zdanie, ich kierunek nie został następnie wrzaskiem egoizmu ślepego zagłuszonym, jakieżby były nastąpiły skutki, z zespolenia sprawy narodów pod hasłem wolności, sprawiedliwości, i braterstwa? Oto Rossya, która jest silną na placu bitwy, ale słabą gdy moralnie zaczepioną, nie byłaby w stanie wytrzymać niczém niewstrzymanego działania prawdy i myśli podkopujących jéj materyalne jestestwo, lotem błyskawicy dosięgających do najodleglejszych zakątków dawnéj Polski, budzących wszędzie uśpione nadzieje i jątrzących nigdy niewygasłą nienawiść jarzma moskiewskiego. Ustawione wojska moskiewskie nad granicą, byłyby się stopiły dezercyą, a zarazem zwiększyły zastępy Poznańskich ochotników; generałowie, urzędnicy byliby tracili głowy, czując że ziemia się trzęsie pod ich nogami, w każdym Polaku, w każdym Niemcu widząc odszczepieńca. Dość sobie przypomnieć że ich szeregi są przepełnione takiemi, że może większa część rang w wojsku i służbie cywilnéj obsadzoną jest przez Polaków i Niemców, co służą ślepo, bo muszą, ale służą wiernie tak długo tylko dopóki muszą, żeby pojąć dla czego w Warszawie wieść o wypadkach Berlińskich i Wiedeńskich, a następnie zezwolonéj Polskiéj organizacyi w Poznaniu Krakowie i Lwowie, wszyst-

kie władze przejęła gniéwem, trwogą i zdumieniem; dla czego późniéj wiadomość rzezi Poznańskich, bombardowanie Krakowa, napełniły je dziką radością i uczuciem że niebezpieczeństwo na teraz minęło. Bez wątpienia dość było zgody między Niemcami i Polakami, dość było spokojnéj i silnéj reorganizacyi Księstwa Poznańskiego i Galicyi, żeby Rossya była w niemożności przedsięwzięcia stanowczych kroków, przeciw odrodzeniu się swobód Niemieckich.

Lecz nie tego sobie życzyła reakcya, nie tego przywileje zagrożone zagładą; dla nich osłabienie Rossyi jest odjęciem ostatniéj otuchy, dla nich, poróżnienie Niemców z Polakami jest jedyną szansą zbawienia, a do dopięcia tego celu gotowe znalezli narzędzie w chciwości, egoizmie i nikczemności, części mieszkańców Żydowsko-Niemieckich Księstwa Poznańskiego.

Cóż bowiem znaczyła reorganizacya narodowa Księstwa, jeśli nie przeistoczenie dotychczasowéj Administracyi i oddanie Polakom posad, dotąd wyłącznie obsadzonych Niemcami? Cała więc kasta dotychczasowych urzędników, ich rodziny, służalce i przyjaciele z położenia rzeczy musieli być nienawistnemi nowemu porządkowi. Daléj, róż [illegible] stwa musiało mieć za sobą uzbrojenie ludu, jeśli nie składki pieniężne, dostawy produktów, dostarczenie koni i chleba? Lecz tego znieść nie mogła klassa cudzoziemskich spekulantów, którzy osiadłszy li w widokach zysku, nie chciała słyszeć o ofiarach i poświęceniu. A zatém większość ludności niemieckiéj Księstwa nie dla tego że Niemiecka, ale właśnie dla tego, że nie dosyć Niemiecka, że przenosząca własny osobisty interes nad interes narodu z którego wyszła, i narodu do którego przyszła, musiała w sprawie polskiéj, a zarazem w nowych zasadach ludowych widzieć głównego swego nieprzyjaciela. Rząd pragnący silnie i szczérze przeprowadzić reorganizacyą, jako szaniec przeciw Rossyi, byłby czuł, że musi walczyć z egoizmem téj klassy, że pierwszym krokiem, aby ta reorganizacya była możliwą, jest usunięcie jak najspieszniejsze i przytłumienie tych zarodów, inaczéj muszą nastąpić niechybne starcia i zawikłania. W takiém położeniu obecność wojska Pruskiego, nie tylko była niepotrzebną, ale szkodliwą. Należało tylko silnie obsadzić twierdze, a gromadzić wojsko nad granicami Księstwa, i mieć je pod ręką, dla wsparcia moralnego rozporządzeń Rządu i na przypadek napadu ze strony Rossyi, dla bronienia prowincyi. Następnie reorganizator powinien był mieć władzę najwyższą, niejako dyktatoryalną, tak cywilną jak wojskową, żeby jego rozkazy nigdzie nie napotykały oporu i żeby każdy z nich natychmiast siłą mógł być popartym; n na koniec ten organizator powinien się był otoczyć ludźmi popularnymi i zarazem umiarkowanymi, gdyż było do przewidzenia, że będą trudne do rozstrzygnięcia zadania, i że te tylko na drodze porozumienia, rozsądku i łagodności dadzą się załatwić. W miejsce tego co czyni Rząd Pruski? — oto zaraz z początku przyrzeka reorganizacyą i to całego Księstwa, bez wyłączenia ale nie przystępuje do niéj; pozwala Polakom organizować się i uzbrajać samym przez się, bez jego wpływu pozwala aby do Komitetu weszły indywidua, może najlepszemi tchnące chęciami, ale znane z zagorzałości swych opinii — a obok tego dawnych urzędników pozostawia na miejscu, wojska coraz więcéj nasyła i to pułki najnieprzyjaźniejszym tchnące duchem i czekające tylko sposobności, by w krwi jakiegobądź ludowego uzbrojenia obmyć plamę, która według ich uczucia, ciężyła na wojsku za wyrządzoną w Berlinie zniewagę. Nie chwyta się przeto środków aby łączyć stronnictwa, aby uniknąć kollizyi, owszem wszystko czyni, co ją niechybnie musi sprowadzić, dozwalając obu nieprzyjaznym sobie pierwiastkom dowolnie się rozwijać stawiając je w zetknięciu. Następstwa były widoczne. Pozostałe władze zrazu nie śmiało, późniéj jawnie sprzeciwiają się uzbrojeniu ludu, które z drugiéj strony anarchicznie wprawdzie ale z gorączkową nagłością postępuje, tak, że w tym kraju co go dziś niemieckim ogłaszają, w oka mgnieniu 20,000 ochotników staje w szeregach, lecz nie staje pod wpływem Rządu pruskiego, ale w skutku dwuznaczności jego działania, lubo staje za jego wyraźném pozwoleniem, jednakże nieprzyjazne przybiéra stanowisko. A tymczasem ludność niemiecka, która z początku za głosem prawdziwych patryotów niemieckich, oświadczała sympatyą i gotowość współdziałania, poduszczoną przez kastę urzędników drżących o swoje posady, zaczyna się oddzielać i w miarę jak wojsko pruskie pałające zemstą za Berlin, zalewa prowincyą, coraz zuchwaléj z swą nieprzyjaźnią występuje. Wreszcie po długich wahaniach posyła Król jenerała Willisen jako organizatora Księstwa; lecz już było późno — a nadto dając mu niby nieograniczoną władzę co do organizacyi, nie poddaje pod niego ani urzędników, ani żołnierzy w kraju będących. Ztąd Willisen mimo najszlachetniejszych uczuć, najzdrowszego zdania, nie mógł zaradzić złemu; bo nie mógł wystąpić jako wszechwładny mediator między nienawistnemi sobie stronnictwami, ale musiał przybrać postawę opiekuna jednego stronnictwa; nie mógł być sędzią najwyższym, ale adwokatem sprawiedliwości przed władzami nieprzyjaznemi sprawie polskiéj. Ztąd jeśli zyskał wpływ na Polakach, przez to samo znalazł ze strony Niemców niezwalczone zapory. — Urzędnicy wszędzie sprzeciwiali się jego rozporządzeniom, mianowanych przez niego komissarzy przy landratach powypędzano, wydawanych paszportów nie szanowano — przyszło do tego, że w Mieście ogłoszoném w stanie oblężenia, pod okiem wojska i policyi publicznie go znieważono, że kirassyery pruskie chciały go porąbać. Wreszcie gdy pomimo jątrzenia umyślnie rozkrzewianego, zawarł konwencyą z powstańcami i ci jedynie za namową swych dowódzców poprzestali na jego słowie i rozejść się przyrzekli, konwencya ta bez zatwierdzenia królewskiego nie miała jeszcze siły stanowczéj; zamiast zatém czuwać nad jéj wykonaniem, musiał Willisen odjechać do Berlina, a tymczasem jeneralowie pruscy utyskujący na tę konwencyą, gdyż im odejmowała sposobność zbiérania łatwych w ich rozumieniu wawrzynów, [1]) korzystając z pretekstów nie trudnych w stanie anarchicznym, w jakim się znajdowała prowincya, okrzyknęli układ za zerwany i wyruszyli naprzód, by siłą rozpędzić resztki zebranych nieuorganizowanych gromad, które czy to z podejrzliwości na nieszczęście uzasadnionéj, czy z nieładu i niekarności, jeszcze się były nie rozeszły. Wypadek walki nie mógł być wątpliwym; jednakże zwycięztwo droższéj kosztowało, niż sobie z początku wystawiano. Pod Miłosławiem pierzchnęły wojska [illegible] wsparte artylleryą, przed kosami chłopskiemi; nawet zdaje się niewątpliwém, iż działa w ręce chłopów się dostały; a jeśli ta okoliczność przyćmiła mocno sławę waleczności reakcyjnéj, to sam sposób prowadzenia walki [2]), a nadewszystko postępowanie po odniesioném niechybném zwycięztwie będzie wieczną plamą na pruskim mundurze. Mordowanie bezbronnych, rabunek, piętnowanie jeńców, gwałcenie kościołów i grobów, oto czyny, któremi chciano okupić Berlińską porażkę. Zaiste nigdy wojska Rossyjskie, na które Niemcy jako na hordy barbarzyńskie, z pogardą spoglądają — podobnych gwałtów i bezprawiów się nie dopuściły. W czasie całéj kampanii r. 1831, a trwała 6 miesięcy, ani jednego nie było takiego wypadku, jakich tysiące gazety polskie i niemieckie [illegible] przytaczają. Nie utrzymujemy wszakże żeby i ze strony polskiéj nie było nadużyć, nawet jest rzeczą niepodobną, aby ich nie było: bo te wywołane być musiały z jednéj strony przez wiarołomne postępowanie urzędników i władz pruskich, z drugiéj przez emissaryuszów moskiewskich, których krocianai wysłano z Warszawy, z rozkazem wspiérania dążności biórokracyi w poróżnieniu Polaków z Niemcami. Nakoniec gdy Rząd, mimo zapadłéj uchwały Stanów Poznańskich, [3]) mimo świętość traktatów, mimo zasad patentu okupacyjnego, mimo treści swych ostatnich przyrzeczeń, nie badając życzenia spokojnie i porządnie obradujących gmin i powiatów, na proste reklamacye przez kilku lub kilkunastu indywiduów podane, zaczął jeden powiat po drugim od przyszłéj reorganizacyi wyłączać, a nareszcie miasto Poznań od wieków polskie, niejako kolébkę Polskiego narodu, w którym Królów Polskich spoczywają popioły, rozkazem gabinetowym uznał być miastem niemieckiém, a tém samém dowiódł najumiarkowańszym Polakom, że po niém, już nie powinni żadnéj sprawiedliwości, ale żadnéj rozwagi, żadnéj przyzwoitości, żadnego regularnego postępowania spodziéwać się nie mogą, oburzenie doszło do najwyższego stopnia — i cóż dziwnego że w takiém położeniu ludzie rozważni umilkli, a zagorzalcy i ajenci rossyjscy mogli [illegible] do rozpaczy przyprowadzić? Lecz czyż naród cały ma odpowiadać za błędy pojedynczych? Czyż [illegible] za bezprawia w Szląsku, Badeńskiém i Meklemburgskiém cały lud Niemiecki rabusiami ogłosić? z resztą w skargach ludności Niemieckiéj, nawet w urzędowych rapportach władz, wiele jest nie tylko przesady, ale zupełnego kłamstwa i oszczerstwa. Któryż kat jęków i konwulsyi dręczonéj przez siebie ofiary, nie ogłasza jako buntownicze i bezprawne zamachy?

A jakże się wśród tego drammatu zachowała ludność Żydowsko-Niemiecka, którą macie za bratnią ogłosić? Oto rabowała, knowała, burzyła na wyścigi z wojskiem — zdzierała i deptała zarazem Polskie i Niemieckie kokardy. I słusznie — bo Niemiecka kokarda dotąd nie splamiona, sam jéj widok oburza wściekłością zamącone sumienia rabusiów i stronników niecnéj przeszłości. Pruskie kolory bardziéj im do smaku, one to już w r. 1772 odznaczyły się grabieżą; one z Rossyjskiemi i Austryackiemi zawarły święto-szatańskie przymierze, one w Marcu przywiewały szturmującym barrykady, one są godłem absolutyzmu i reakcyi. Szlachetni mieszkańcy Niemieccy Księstwa Poznańskiego podnoszą pojedyncze głosy przeciw nadużyciom, protestują przeciw bezprawiom [4]) wielu nawet z wojskowych z narażeniem własnego życia ratowało niewinne ofiary wściekłości i zapamiętania; lecz wśród tego chaosu, głosy ich giną przytłumione krzykami siepaczy, hukiem dział, terroryzmem reakcyi.

---

[1]) Gen. Steinäcker dowiedziawszy się o konwencyi, w obec wielu świadków powtórzył kilkakrotnie „Schade! Schade!" tak mu było żal, że krwi Polskiéj nie będzie przeléwał.

[2]) Dwa są sposoby prowadzenia wojny, jeden ludzki, żeby oszczędzać krew, nawet przeciwnika, drugi żeby wytępić *Con amore*.

[3]) większością 26 przeciw 18

[4]) Nazwiska Willisen, Fichte, Boj i wielu innych są na wieki wyryte w sercach Polaków, są wieczną chlubą dla narodu Niemieckiego, pociechą i uspokojeniem oburzonéj bezprawiami ludzkości.

Czyż prawi Niemcy mogą czuć sympatyą do téj fakcyi, biurokratyczno-spekulancko-rabusiowsko-reakcyjnéj? czyż mają widzieć w niéj bra[illegible], czyli odszczepieńców? któż na większe zasługuje ich współczucie czy lud co za pierwszym połyskiem nadziei uzbroja się poświęceniem go rączkowém, by być awangardą cywilizowanéj Europy, co na barykadach Berlina i Wiédnia krew swoją za wolność Niemiecką przelewa, czy ta kasta co w widokach egoizmu poświęca ogólny interes ojczyzny, co sieje rozdwojenie między dwa ludy [illegible] dziś wspólny interes, co by zgubić nienawistne sobie plemię w zasadach komunizmu szuka szatańskiego ziarna nieufności i ciska je wśród wzburzonych pierwiastków społecznych [1]), co dopuszcza się gwałtów i bezprawiów i pyszni się z nich, a potém zdeptawszy Niemieckie kolory ogłasza się niemiecką, a zarazem reakcyjne adressa podaje i reakcyjnych deputowanych na sejm narodowy obiera.?

Reprezentanci narodu Niemieckiego! jeśli uwaga z jakich pierwiastków się składa ludność mniemana Niemiecka Księstwa Poz[illegible], jeśli pamięć na powody co ją tamże zgromadziły, a nadewszystko jeśli postępowanie téj ludności, nie jest dostateczne byście się wyparli tych co waszą piękną narodowość chcą na wieki splugawić, co razem z narodowością Polską wydali wojnę waszym dążnościom, waszym najgorętszym nadziejom, co są zatém nie braćmi lecz wrogami waszemi; jeśli sądzicie że w jękach Polaków jest obłuda lub przesada, toć [illegible], powinniście przed wyrzeczeniem stanowczego wyroku, star[illegible] dokładnie zgłębić i pozna[ć] prawdę.

Reprezentanci najlogiczniejszego ludu na świecie! Nie popełnicie zgwałcenia prawości i loiki — albo weźmiecie za zasadę prawo historyczne i uznacie że kraj, co przez lat tysiąc był Polskim, co traktat Wiedeński uznał być takim, któremu król Pruski patentem okupacyjnym przyrzekł narodową organizacyą, i to przyrzeczenie świeżo bez żadnego zastrzeżenia powtórzył, którego wreszcie stany prowincyonalne, jedyny dotychczasowy legalny organ reprezentacyjny znakomitą większością ogłosiły Polskim, jest nim rzeczywiście i całkowicie, bez względu na pojedynczy interes mniejszości; — albo jeśli przyjmiecie zasadę że niczém przeszłość, niczém tytuł posiadania, a wszystkiém stan obecny; że nie ziemia stanowi narodowość ale jéj mieszkańce; jeśli uznacie, że stany prowincyonalne nie są dostateczną reprezentacyą ogółu — to postanowicie zarazem że trzeba zbadać życzenia tychże mieszkańców i bez względu na postanowienia stanów, bez względu na absolutne rozkazy gabinetowe, bez względu na strategiczność linii demarkacyjnéj, według objawienia życzeń ludzkości, ogłosicie wcielenie ziemi do związku Niemieckiego, lub wyłączenie od niego. Nie zapomnijcie przy tém, że w Poznańskiém wszyscy urzędnicy są Niemcy, że [illegible] cyfrę ludności, że nadto posiadają całą władzę w swych ręku. Czyż tę kastę czasową, którą lada minister może z nad Warty nad Ren c[illegible] chwila przepędzić, godzi się uważać jako osiadłą w Poznańskiém? czy można ją przypuścić do głosowania w tém przedmiocie? czyż pod jéj wpływem, a zwłaszcza téż teraz, gdy nazwa Polaka jest dostateczną do [illegible] prześladowania i ucisku, może się objawić prawdziwe życzenie [illegible]? a jednak uważcie, że jeszcze krew ofiar nie skrzepła, jeszcze dym pożarów nad zgliszczami się unosi, a już w powiatach, co mają być czysto Niemieckie, wznoszą się reklamacye i skargi. Nawet Niemcy katolicy protestują przeciw wcieleniu i na ręce arcybiskupa prośby tysiącami opatrzone podpisów przesyłają do rządu. [2]) I między żydami wielu się znajduje co nie [illegible] dzielić wściekłości swych współwyznawców, jedni z uczucia słuszności i z pamięci na [illegible] rzeczypospolitéj, drudzy z uwagi, że te korzyści materyalne, które dziś są dla nich jedyném wynagrodzeniem za utraconą samodzielność polityczną, większe będą pod Polskim niż Niemieckim rządem; bo Polak bić się umie, ale niestety rachować nie umie. Pozwólcie tylko namiętnościom się uciszyć, oddalcie z prowincyi terroryzm [illegible] biurokracyi, a w ten czas, i w ten czas tylko będziecie mogli poznać prawdę i sprawiedliwe oraz loiczne wydać postanowienie.

Zwróćmy teraz uwagę na stronę polityczną przedmiotu. Nie trudno wykazać że wszelkie rozćwiertowanie Księstwa Poznańskiego jest błędem politycznym. Jeśli kraj ten ma stanowić awangardę przeciw Rossyi, jeśli ma po swojém zreorganizowaniu wywierać wpływ przeważny na resztę Polskich prowincyj, toć jest niezbędném, aby jakkolwiek samodzielną posiadał siłę, aby był żyjącym dowodem nowego kierunku polityki Niemieckiéj. A czyliż postępowanie gabinetu Berlińskiego może świat przekonać, iż się otrząsł z zasad dyplomacyi Machiavela, iż odżył nowém życiem, iż odzyskał niewinności i czystości sukienkę? Czyż w tém państwie od Marcowych wypadków nie zdają się objawiać dwie dążności, i niejako rządzić dwa rządy, jeden oficyalny, drugi tajemny? Piérwszy uznaje potrzeby wieku, opiéra się na żądaniach ludu, na sympatyi sąsiednich narodów — drugi wzdycha za przeszłością oparty na wojsku, zgrai urzędniczéj i skośniałém przywileju. Pierwszy sprzyja Polakom, pozwala im się uzbrajać, przyrzeka reorganizacyą, drugi zniosłszy się z północą stawia przeszkody téj organizacyi i wykonywa ją w sposób, żeby cel był chybiony. Na ludności 1,200,000 wśród któréj jest 100,000 żydów a 300,000 Niemców, do tego w znacznéj części nieosiadłych, uznane li 300,000 dusz za Polskie, a wcielenie całych powiatów wyłącznie zamieszkałych przez Polaków, dla tego jedynie żeby [illegible] dwieczną stolicę Wielkiéj Polski — taka organizacya jest szyderstwem, jest niepodobieństwem politycznem. Żaden Poznańczyk sumienny nie poda ręki tak wyraźnéj krzywdzie, jakby na śmiech jeszcze dobrodziejstwem nazwanéj, żaden Polak w Rossyjskich prowincyach nie będzie w tém widział ogniska i centrum organicznego przyszłéj niepodległości, ale tylko zasadzkę, łakpę na wszystkie niecierpliwe uczucia, które w tak małym obrębie skoncentrowane w zamiarze wyraźnym wytępienia ich za lada zdarzoną sposobnością, aby potem tém [illegible], wystąpić przeciw Niemieckim swobodom. Usankcyonowanie polityki, takim ulegającéj podejrzeniom byłoby błędem, którego świątły Sejm Frankfurtski nie może popełnić.

Uważmy jeszcze że jakakolwiekby była decyzya Zgromadzenia, czy na zasadzie prawa historycznego, czy na zasadzie wolnego wyboru mieszkańców wydana; Rząd Pruski w dzisiejszym składzie, choćby chciał, nie może jéj dopełnić. Dopóki ministrowie co podpisali podział, będą u steru: dopóki Kolomb, Steinaecker, Hirschfeld, Pfuel, będą dowodzić wojskiem prusk[iém] w prowincyi; [*]) dopóki jeden z oprawców przy urzędzie pozostanie; dopóty wszelka reorganizacya jest zupełnie niepodobną. Kiedy nienawiść między stronnictwami dojdzie do pewnego stopnia, kiedy wywoła takie czyny, jakie tam miały miejsce, niedość wyrzeczenie zasady by pokój i ufność przywrócić; trzeba [illegible] rzędzia wykonawcze: bo ten co był katem, nie może być dobroczyńcą. Niezbędnym nadto jest bezstronny pośrednik, w którymby obie strony kładły zaufanie: a takim pośrednikiem, któż właściwiéj być może jeśli nie sejm Frankfurcki? W[zięcie] Księstwa Poznańskiego pod szczególną opiekę Związku, zajęcie (niechby tymczasowe) prowincyi i twierdzy wojskiem Związkowém, mianowanie sędziego polubownego, lub kommissyi, któraby na miejsce się udała i była świadkiem reorganizacyi, oto jedyne środki naprowienia złego. Nawet gabinet Berliński, jeśli chce tę kwestyą spokojnie załatwić, nie mógłby się sprzeciwiać takiemu pośrednictwu, zaszczytniejszemu dla niego, niżeli gdyby przyjął dobrowolnie lub z musu, pośrednictwo obcego mocarstwa n. p. Francyi lub Rossyi, a i jedno i drugie może mu się [illegible]. Bez pośrednictwa tylko siła materyalna jest w stanie w tym nieszczęśliwym kraju utrzymać spokojność, jeśli zupełne przygnębienie większości, śmierć moralna, zasługują na nazwę spokojności.

Reprezentanci narodu Niemieckiego! pokładamy nadzieję w [illegible] prawości, w waszém świetle, w waszém gruntownem ocenieniu położenia. Nie udzielicie sankcyi arbitralnemu podziałowi przez Rząd Pruski zamierzonemu. Wyrzekniecie, że nie idzie o przykucie nowym gwałtem jednéj prowincyi więcéj do tego Związku, co powstaje pod hasłem wolności i sprawiedliwości; ale o rozpoznanie czy ta prowincya była kiedy, lub czy dziś jest Niemiecką. Uznacie że kiedy trzeba 50,000 wojska żeby tę prowincyą bezbronną i niezorganizowaną ujarzmić, to w téj konieczności już jest dowód gwałtu. Uznacie że gwałt nie może na przyszłość zapewnić szczęścia ni pokoju; że nie potrafionoby nowych kajdan i nowych tortur wymyślić skuteczniejszych od tych, jakich od lat 80 zaborcy Polski używają dla wytępienia nienawistnéj sobie narodowości, która wszakże w męczarniach swych oprawców, nowe życie czerpie i dziś jest żywotniejszą niż była w chwili zaboru: że zrzekłszy się dla siebie potęgi materyalnéj jaką daje despotyzm, i wykorzeniając ją z pośród siebie, jedynie potęgą prawdy i sprawiedliwości silnemi być możecie, że raz wydawszy wojnę Szatanowi, nie możecie wzywać jego pomocy, boby wam nie przepomniał zapowiedzianą z nim walkę, a błogosławieństwo Boże by się od Was odwróciło; że oddając Polaków na pastwę sile materyalnéj, tém samém podkopujecie między niemi wszelkie umiarkowane organiczne pierwiastki, i oddajecie ich i [illegible] najsroższym reprezentantom siły brutalnéj, to jest zasadom anarchicznym komunizmu lub wpływowi Rossyjskiemu; że gdyby Polska w rozpaczy odepchnięta od Was wyrzekła się waszéj organicznéj dążności, rzuciła się w objęcia rossyjskie i utraciwszy nadzieję w sprawiedliwości ludów, zapragnęła zemsty za tyle boleści i zniewagi; odpowiedzialność tego kroku na Was by ciężyła, [n]a Was spadła wina, gdyby nowy jaki Attylla zagroził powtórnie cywilizowanemu światu... Lecz tak nie będzie [illegible] nie będziecie głuchemi na głosy wołające „Nie łaski żebrzemy — nie ofiar żądamy — ale tylko sprawiedliwości" a od waszego wyroku zależy, czy Polska będzie przez Was, czy mimo Was — bo być musi — kto o tém wątpi — to chyba wątpi że jest Bóg na Niebie.

1go Czerwca 1848 r. z nad brzegów Dniepru.

---

[1]) Odezwa Jen. Pfuel do wieśniaków Poznańskich jest odbiciem odezw starostów Galicyjskich przed rzezią r. 1846 — lecz ostatnim służył przynajmniéj strach za wymówkę — pierwsza zaś nastąpiła już po przywróceniu spokojności. Kto [illegible] niejszy czy Breindl czy Pfuel?

[2]) Patrz w dziennikach korrespondencyą JM. Księdza Arcybiskupa Przyłuskiego z Ministrami Camphausen i v. Auerswald

[*]) [illegible] czy tu wszystkich wojskowych odpowiedzialnemi za winy dowódzców. W wojsku regularném niższe stopnie są machinami. Nie żołnierz winien, co [illegible] na bezbronnym się pastwi, ale dowódzca co na te gwałty zezwala, [illegible] duch [illegible]. a jednak dopóki Niemcy graniczą z Rossyą nie mogą się obejść bez tych ludzkich machin, bo Rossya p[osiada] [illegible] przeszło milion, a do boju machina skuteczniejsza od człowieka

3

PROSPEKT

NA DZIEŁO POD TYTUŁEM PODRÓŻ NA WSCHODZIE.

Pognany w świat, wspólną wielu ziomkom koleją, kilka lat życia mego przepędziłem w podróżach : zwiedziłem Korsykę, Maltę, Syrę, Rhodus, Cypr, i inne celniejsze wyspy śródziemnego morza i Archipelagu — Od brzegów Makri szedłem piechotą do Smyrny, przez góry Anatolii, przebyłem Grecyą, Nauplie di Romanie, Argos, Mycenę, Ateny — byłem w Egipcie, Alexandryi, Kairze, Rozette, Damiette, zwiedziłem pyramidy, obeliski, katakumby i brzegi Nilu, Deltę — nareszcie i tę, drogą chrześcianom pamiątkę, Ziemię Swiętą, Palestynę z jej świętemi pomnikami, Jerozolimę, Betleem, górę Karmelu, góry Judzkie, morze martwe dolinę Jozafata, Cezareę, Jaffa, etc.

Wróciwszy do Europy kiedym opowiadał rodakom o tych moich podróżach wielu z nich zachęcało mnie do ogłoszenia onych drukiem; życzliwe słówo kilku znamienitych rodaków miłą też stały się zachętą; a pełen sławy w świecie uczonym J. L. wsparł mnie swoją radą — Odpowiedź jego na przesłany mu do opinii rękopism podróży będzie w całości umieszczony na czele dzieła — Oto jest kilka wyrażeń z tego listu — « Kiedy kreślisz « wrażenia jakich doznawałeś patrząc na okolice pełne łomów i upadku, « a olbrzymich dla ludzkości wspomnień, kiedy nadmieniasz przygody jakie « cię spotkały, kiedy się zapatrujesz z bogobojnem uczuciem nad miejscami « dla tylu narodów świętemi, powieść twa, pewny jestem, niemoże pozostać « obojętną dla czytelników naszych. »

Dołożyłem starań aby podróż moja bez przepychu, objaśniona została widokami i rycinami pomników dziś jeszcze istniejących na wschodzie. Aby zaś niezawieść ani publiczności, ani siebie samego, udałem się do typografa Merzbacha w Poznaniu, odznaczającego się poprawnością i pięknością druku, pewny będąc że u niego smutne przygody drukarskie mnie nie spotkają.

Nie dla zjednania sobie autorskiej sławy, nie dla zysku lecz dla użytku publicznego, i przyjazną powodowany radą, od wielu lat ten przygotowany mozół mój drukowi powierzam; jeżeli takowy szczęściem, uprzejmie przyjętym zostanie od Ziomków, przyniesie jakie niebądź wynagrodzenie, owoc ten trudu mego przeznaczony będzie na wychowanie i naukę dzieci moich.

Dzieło wyjdzie w tomie jednym in 8° od 25, do 30, arkuszy druku z drzeworytami, mapami i portretami.

Lista główna subskrypcyjna jest złożona u wydawcy typografa Merzbacha w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej.

Będą i inne listy przedstawiane amatorom.

Cena jednego exemplarza zł. p. 15, płacąca się dowolnie przed lub po dostarczeniu dzieła.

EMILIAN WYHOWSKI.

Bruxella, sierpien 1856.

SZKOŁA POLSKA

NA BATIGNOLLES

56, boulevard des Batignolles.

1858

Paryż. — W drukarni L. Martinet, przy ulicy Mignon, 2.

SZKOŁA POLSKA NA BATIGNOLLES

POCZĄTEK I WZROST SZKOŁY.

Dla wychowania dzieci wychodźców polskich we Francyi, już w roku 1842, pracą i staraniem pewnéj liczby ludzi poważnych i troskliwych o przyszłość młodego pokolenia polskiego, za zgodą i upoważnieniem Rządu francuzkiego (1), została założoną w Paryżu Szkoła Polska, znana dzisiaj pod nazwiskiem Szkoły Batyniolskiéj, od przedmieścia na którém się obecnie znajduje.

W zbyt skromnych i ścieśnionych na początku zamknięta rozmiarach, w pierwszym roku zaledwie liczyła 18 uczniów, i była tylko częścią dodatkową Instytucyi francuzkiéj Pana Chapusot w Chatillon-sous-Bagneux. W drugim roku 1843—4 została przeniesioną do Paryża, na ulicę Fossés-St.-Jacques, obok Panteonu, i stanowiąc oddzielny zakład, miała 32 uczniów; a dopiero w następnym roku szkolnym, to jest w drugiéj połowie 1844 roku, przeniesiono ją do Batignolles. Od tego czasu dosyć szybko wzrastać poczęła (2), i przyszła naresz ie do tak znacznego rozwoju, że się dzisiaj liczy do znakomitszych prywatnych zakładów Paryża, i przeszło 260 młodzieńcom polskim daje staranne wychowanie. Z tych 212 jest zamieszkałych w Szkole, czyli *internów*, a około 50 przychodzących z miasta, czyli *externów. Interni*, oprócz nauki, mają w Szkole pomieszkanie, żywność i wszelkich potrzeb opatrzenie; *externi* pobierają tylko naukę; połowa ich wszakże zarazem stołuje się w Szkole.

(1) W roku 1841 założoném zostało w Paryżu Towarzystwo Wychowania Narodowego dzieci wychodźców polskich, które nadawszy sobie odpowiednią organizacyę, otrzymało upoważnienie od Ministra Oświecenia do założenia Szkoły Polskiéj. Akt założenia Towarzystwa na dniu 22 maja podpisali: Jenerał Józef Dwernicki; poseł Aloizy Biernacki, były minister skarbu Królestwa Polskiego; poseł Wincenty Tyszkiewicz; jenerał Franciszek Sznajde; poseł Wincenty Chełmicki; poseł Henryk Nakwaski; marszałek Leon Stempowski; Wincenty Kraiński, były wizytator jeneralny Szkół Polskich; major Antoni Gorecki; Jędrzej Słowaczyński; Stefan Niezabitowski i Antoni Michalski.

W roku 1842 przystąpił do Towarzystwa poseł Jan Ledóchowski, i wsparłszy go darem 50,000 złotych polskich, sprawił, że zaraz przystąpiono do czynu i Szkołę otworzono. Do Rady zostali zaproszeni: Jenerał Dwernicki, wybrany na prezesa; Aloizy Biernacki na vice-prezesa; Lucyan Łagowski, mianowany kassyerem; a na członków stałych: Jan Ledóchowski, Franciszek Trzciński, Mikołaj Mierzejewski, Edmund Korabiewicz, Cyrylli Grodecki, Roman Wesołowski, Henryk Dmochowski i Henryk Jaroszewski jako sekretarz (obacz Sprawozdanie z 1843 r.)

Prace, starania i zabiegi ś. p. Aloizego Biernackiego, jenerała Dwernickiego i posła Ledóchowskiego najwięcéj się przyczyniły do położenia głównych fundamentów ekzystencyi i wzrostu Szkoły, przez wyrobienie u Rządu francuzkiego stałéj pomocy na utrzymanie bezpłatne w Szkole 100 uczniów, i przez spieszne dokonanie pierwszéj jéj organizacyi. W tém największą im byli pomocą i najważniejsze oddali Szkole posługi, znani że swéj życzliwości dla sprawy polskiéj i wysokiego wpływu podówczas u władz wyższych, P. Paillet, szef bióra wychodźców politycznych przy Ministerium Spraw Wewnętrznych; PP. Vavin i Lasteyrie, deputowani w Izbie francuzkiéj; P. Duhamel, dawny profesor i dyrektor nauk w Szkole Politechnicznéj, i P. de Moyencourt, inspektor nadzwyczajny Szkoły ze strony Ministra Spraw Wewnętrznych. Cześć niech będzie ich pamięci i ich zasługom położonym w obec Emigracyi i Kraju.

Pierwszym Dyrektorem Szkoły był P. Wincenty Kraiński.

(2) Już w roku 1846—7 liczyła Szkoła blisko 150 uczniów, z których 120 było internów.

Wzrost ten i rozwój Szkoły należy się, już to przychylnéj i hojnéj opiece Rządu francuzkiego, już, co z chlubą wyznajemy, szczodrobliwości i zabiegom naszych własnych spółziomków.

Pomieszczona na Batignolles, znajduje się w nader korzystnych warunkach; będąc albowiem po za murami stolicy, używa zdrowszego powietrza; ma niektóre artykuły życia taniéj jak w samym Paryżu, a przytém wszystkiém nie jest zbyt oddaloną od zakładów naukowych, do których pewną liczbę uczniów posyła.

ZARZĄD SZKOŁY.

Szkoła Batyniolska od roku 1852 we własnym, umyślnie na jéj użytek zakupionym domu pomieszczona, zostaje pod szczególniejszą opieką J. C. M. Księcia Napoleona.

Główny zarząd i kierunek tak naukowy jak administracyjny spoczywa w ręku Rady Szkoły, złożonéj z 9 do 12 członków, którzy z grona swego wybierają Prezesa, Vice-Prezesa, Kassyera i Sekretarza, pełniących obowiązki bezpłatnie, i odpowiedzialnych w obec Rządu francuzkiego.

Rada wybiera i mianuje Dyrektora i wszystkich Professorów, Dozorców i Urzędników Szkoły.

Dyrektor ma sobie powierzone bliższe i bezpośrednie czuwanie nad kierunkiem naukowym, nad porządkiem i karnością wewnętrzną w Szkole, a chociaż go mianuje Rada, musi być potwierdzonym przez Ministra Oświecenia (3).

Z drugiéj strony zarząd ten ulega kontroli Rządu francuzkiego, podobnie jak wszystkie inne Instytuta edukacyjne we Francyi. Co do części naukowéj, podlega dozorowi Inspektora Akademii Paryzkiéj, a co do części administracyjnéj, osobny jest Inspektor mianowany przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Oprócz tego, Rada Szkoły ma swoich Inspektorów i Examinatorów, już to płatnych, już honorowych, którzy obowiązani są doglądać wykładu każdego z Professorów i czuwać nad postępem uczniów. Ci od czasu do czasu, w terminach nieoznaczonych, przychodzą na lekcye, wglądają w przepisany zakres nauczania Professorów i zdają właściwe raporta Dyrekcyi ze swoich spostrzeżeń.

KIERUNEK I CHARAKTER WYCHOWANIA.

Dwie są główne zasady wychowania moralnego w Szkole Batyniolskiéj: Religia katolicka i Narodowość polska.

Co do Religii, jéj kierunek oddany jest dwóm kapelanom przez Arcybiskupa Paryzkiego do tego upoważnionym. Jeden z nich wykłada Naukę Religii, drugi odprawia w Niedzielę i dni świąteczne nabożeństwo w Kaplicy szkolnéj, tudzież tłómaczy uczniom Ewangielią.

Co do Narodowości, głównym celem i staraniem kierowników tego zakładu jest zaszczepienie w młodém pokoleniu polskiém, zrodzoném na obcéj ziemi, upodobania do języka narodowego, miłości kraju i rozbudzenia w niém ochoty ku służbie publicznéj z gotowością do wszelkich patryotycznych poświęceń. Ztąd to we wszystkich klassach biorą uczniowie lekcye Języka polskiego, Jeografii, Historyi i Literatury polskiéj, z obowiązkiem koniecznym

(3) Skład Rady obecnéj jest następujący:
Prezes: Seweryn Gałęzowski, doktor medycyny i chirurgii, były profesor Uniwersytetu Wileńskiego.
Vice-Prezes: Ludwik Wołowski, członek Instytutu.
Kassyer: Teofil Januszewicz, były prezes Kommissyi Województwa Sandomirskiego.
Członkowie: Dr Antoni Hłuszniewicz, Bohdan Zaleski, Józef Ordęga, Stanisław Poniński i Karol Sienkiewicz.
Dyrektorem Szkoły jest P. Stanisław Malinowski. Sekretarzem Szkoły, pełniącym zarazem obowiązki sekretarza Rady, P. Alexander Burba.
Co do Professorów i osób należących do zarządu Szkoły, administracyi i służby, Szkoła zatrudnia oprócz Dyrektora, Prefekta, dwóch kapelanów, Lekarza i Ekonoma, 15 Professorów i dozorców zamieszkałych w Szkole (9 Polaków i 6 Francuzów) i 9 przychodnich (3 Polaków a 6 Francuzów) oraz 22 osoby należące do służby i administracyi.

mówienia po polsku (4); obchodzą wszelkie uroczystości i święta narodowe, aby tém łatwiéj mogli przejąć się duchem i charakterem narodu i zespolić się z nim od lat najrańszych.

ROZKŁAD NAUCZANIA.

Co do ogółu nauk i umiejętności, tych rozkład już z początkiem roku szkolnego 1852—3 został ściśle zastosowany do nowo przyjętego podówczas programatu rządowego Lyceów francuzkich, z wyjątkiem jakiego wymagała natura Szkoły Polskiéj i jéj osobne przeznaczenie. Tym sposobem młodzież polska odbiera w Szkole Batyniolskiéj, takie same wychowanie, jakie się daje młodzieży francuzkiéj w szkołach francuzkich, i Szkoła ma tę samą liczbę oddziałów i klass co w Lyceach francuzkich, z dodatkiem nauczania technicznego czyli przemysłowego o trzech klassach odrębnych, dla tych uczniów, którzy od razu chcą się sposobić do zawodów praktycznych czyli przemysłowych.

Są przeto cztéry oddziały naukowe w Szkole Polskiéj :

I-szy *Elementarny*, który obejmuje trzy klassy najniższe, to jest IX, VIII i VII. W tych, najmniéj usposobieni uczą się naprzód czytać po francuzku i po polsku; potém jak największéj liczby wyrazów i wyrażeń polskich, a następnie pierwszych początków grammatyki polskiéj i francuzkiéj. Mają Katechizm i początki Historyi Swiętéj. Robią ćwiczenia praktyczne w obu językach; uczą się na pamięć niektórych wyjątków polskich i francuzkich, z dokładném tłómaczeniem i rozbiorem pojedynczych wyrazów i frazesów. Jednocześnie uczą się także pisać i rachować. W klasie VIII zaczyna się nauka języka łacińskiego; w klasie VII odbywa się pierwsza kommunija.

II-gi *Grammatykalny*, złożony z klassy VI, V i IV, w których wykład nauki Religii ma do siebie przywiązane wypracowania religijne pismienne. Co do Języka polskiego, uczniowie po przejściu całéj Grammatyki w sposób jak najpraktyczniejszy, przychodzą do mówienia i pisania poprawnego, do tłómaczenia i czytania autorów polskich. Uczą się Historyi Polskiéj w sposób chronologiczny, oraz Jeografii historycznéj Polski, i rysowania kart.

W zakresie nauczania ogólnego, uczą się Języków : francuzkiego, niemieckiego, łacińskiego i greckiego z grammatyką porównawczą; Jeografii i Historyi starożytnéj, greckiéj i rzymskiéj; Arytmetyki; początków Jeometryi; Rysunku naśladowczego i topograficznego, stosownie do programatu przepisanego przez Rząd dla Szkół francuzkich.

III-ci *Wyższy oddział czyli Lycealny*, dzieli się jeszcze na dwa poddziały (czyli sekcye), *scientyficzny* i *literacki*, a zawiera klassę III, II, retorykę, logikę i matematykę specyalną.

W tym oddziale nauka Religii, przy wypracowaniach na piśmie, posuwa i wykończa wykształcenie moralno-religijne młodzieży. W języku polskim uczniowie ćwiczą się w stylu teoretycznie i praktycznie; obznajmiają się z literaturą ojczystą i jéj znakomitszemi pisarzami od najdawniejszych czasów, tudzież z historyą naszą, wykładaną w sposób pragmatyczny. Co do innych przedmiotów w *sekcyi literackiéj*, pierwsze stanowisko zajmują przedmioty filologiczne, historya i literatura tak starożytna jak i nowożytna, i w skróconych tylko rozmiarach nauki ścisłe i przyrodzone; przeciwnie zaś w *sekcyi scientyficznéj*, nauka tych ostatnich bierze

(4) Z dziećmi urodzonemi z matek Francuzek, i nieumiejącemi całkiem po polsku, przy wejściu ich do Szkoły, niemało się pod tym względem napotyka trudności; z tém wszystkiém przy pracy i wytrwałości, przychodzi się zwolna do ich pokonania, i dostrzega się najczęściéj, że dzieci te po niedługim nawet czasie pobytu w Szkole, nietylko w uczuciach swych i wyobrażeniach *całkowicie polszczeją*, ale że nieraz dosyć prędko nawykają do wcale poprawnego mówienia i pisania po polsku. Nieosięgają one wprawdzie tego rodzinnego wdzięku i samorodnéj świeżości języka, jakie daje powietrze swojskie, obcowanie z młodzieżą i ludem polskim, oraz wzrost i rozkwitanie pierwszych ich uczuć na gruncie domowym wśród pokoleń rówiesnych i starszych. Z tém wszystkiem nabywają go późniéj *prędko i łatwo* jak tylko się znajdą, choćby na krótki czas, w warunkach wyżéj wskazanych.

przewagę nad innémi przedmiotami, a podrzędne stanowisko zajmują przedmioty tyczące się wykształcenia literacko-filologicznego.

Uczniowie tego oddziału uczęszczają na lekcye do Lyceum rządowego (*Lycée impérial Bonaparte*), a w Szkole mają powtarzania i ćwiczenia pod okiem nauczycieli do zakładu przywiązanych; wszystkie inne oddziały pobierają nauki w Szkole.

IV[ty] *Techniczny* czyli *Przemysłowy*, został utworzony szczególnie dla wygody i potrzeby uczniów, którzy w starszych nieco latach będąc oddani do Szkoły, nie mieliby dosyć czasu do przebieżenia całéj skali wychowania klassycznego i ubiegania się o stopnie uniwersyteckie; lub którzy wolą rodziców lub opiekunów od razu bywają przeznaczeni do zawodu praktycznego, wymagającego tylko znajomości nauk ścisłych i przyrodzonych. Wchodzą do niego uczniowie jużto z klass elementarnych, już z niższych grammatykalnych, znajdujący się w powyższych warunkach.

Języki martwe całkiem są wykreślone z programatu tego oddziału.

Trzyletni kurs obejmuje tylko skrócony wykład matematyki, nauk przyrodzonych, rysunku naśladowczego, rysunku linearnego i rachunkowości.

Technicy wespół z uczniami oddziału grammatykalnego słuchają Religii, Języków polskiego, francuzkiego i niemieckiego; Jeografii i Historyi polskiéj, niemniéj jak Historyi powszechnéj.

Po trzech latach kończą zwykle zawód naukowy w Szkole Batyniolskiéj; a następnie gdy jedni z nich wchodzą do handlu lub rzemiosł; idą na rysowników do dróg żelaznych; na pomocników do architektów i t. p.; drudzy, zdolniejsi, przechodzą do Szkoły Polskiéj Montparnasse, gdzie wzmocnieni w przedmiotach matematycznych i naukach przyrodzonych, wchodzą do Szkoły Centralnéj, do Szkoły Min albo do Szkoły Dróg i Mostów.

Uczniowie III[go] oddziału, po zupełném ukończeniu i otrzymaniu stopni uniwersyteckich, mają dla siebie otwarte, daleko obszerniejsze i daleko wyższe pole na przyszłość; mogą bowiem wchodzić od razu do Szkół specyalnych rządowych, nie wyjmując Szkoły Politechnicznéj i Szkoły Normalnéj, oraz sposobią się na lekarzy, prawników, i t. p.

Rysunek naśladowczy i linearny nauczany jest w Szkole z wielką starannością; ku czemu dosyć liczny zbiór potrzebnych do tego modeli nie małém jest ułatwieniem.

Z języków żyjących, niemiecki, jako wymagalny w examinach do bakalaureatu i w konkursach do Szkół specyalnych rządowych, uważa się za obowiązujący; angielski jest dowolny.

Śpiew, według metody P. Wilhem, obowiązuje wszystkie klassy i obejmuje śpiewy *narodowe;* a osobny nauczyciel zajmuje się chórem religijnym, w którego zakres wchodzą śpiewy kościelne polskie.

Są także przywiązani do Szkoły nauczyciele muzyki dla tych którzyby na żądanie i koszt rodziców chcieli się do niéj przykładać.

Dwa razy na tydzień, pod okiem professorów gimnastyki, wszyscy uczniowie w dwóch osobnych oddziałach, odbywają ćwiczenia gimnastyczne w dziedzińcach Szkoły, zaopatrzonych w potrzebne na to narzędzia i sprzęty.

Szkoła posiada przytém dobrze urządzone laboratoryum chemiczne, gabinet fizyczny i chemiczny z odpowiednim zapasem narzędzi potrzebnych do robienia doświadczeń pod stérem właściwego nauczyciela.

Biblioteka dla użytku nauczycieli i młodzieży zawiera przeszło 7,000 tomów.

Słowem, posiada dziś Szkoła, mniéj więcéj, to wszystko co tylko do gruntownego i starannego wykształcenia naszéj młodzieży za niezbędne może się uważać, i dzięki téj organizacyi, Szkoła wydaje dziś uczniów świetnie odznaczających się pomiędzy celniejszą młodzieżą francuzką, tak w Lyceum Bonaparte jak w ogólnych konkursach w Sorbonie. Wielu z nich wychodzi ozdobionych stopniami naukowemi *bacheliers-ès-sciences* i *ès-lettres*. Wielu już powchodziło do wyższych zakładów naukowych Paryzkich, nie wyłączając Szkoły Politechnicznéj, gdzie jeden z jéj wychowańców jest drugim uczniem w tym roku; i można się słusznie

spodziewać, że z czasem usposobi ona nie mało ludzi światłych i prawdziwie zdolnych do posługkrajowych.

URZĄDZENIE WEWNĘTRZNE.

Od czasu jak dóm, w którym obecnie Szkoła jest pomieszczona, został na jéj wyłączny użytek kupiony, i stosownie do swego przeznaczenia przebudowany i rozszerzony, Szkoła Polska na Batignolles przedstawia się poważnie i okazale. Z chlubą obywatelską spogląda się na przeszło 200 młodzieży polskiéj w jednem miejscu zgromadzonéj, porozdzielanéj w obszernych i wysokich sypialniach, i mających osobne sale dla chorych.

Wszystko co należy do zarządu i administracyi, niemniéj jak składy i zapasy ekonomiczne, składy bielizny i odzieży, pracownie rzemieślników, zgoła co tylko do utrzymania tak licznego zakładu jest niezbędném, pod jednym i tym samym dachem, porządnie i systematycznie jest rozdzielone i zabezpieczone.

Dwanaście sal oddzielnych służą do wykładu lekcyj i prac przygotowawczych uczniów.

Cały dom oświecony jest gazem i dostatecznie w wodę opatrzony.

Latem kąpią się dzieci co tydzień w rzece; na zimę dla kąpieli i moczenia nóg urządzone są łazienki w gmachu szkolnym.

Lekarz stale przywiązany do Szkoły ma sobie powierzoną dyrekcyę Infirmeryi; przynajmniéj raz na dzień odwiedza chorych i codziennie na piśmie składa o nich raport Dyrektorowi Szkoły. Inni też lekarze w ważniejszych przypadkach bywają powoływani do narady.

Wprawdzie dają się czuć jeszcze pewne niedostatki i niedogodności z powodu za szczupłéj może nieco przestrzeni (2,735 metrów kwadratowych wynosi powierzchnia dotychczasowych posiadłości szkolnych) w jakiéj się to wszystko mieścić musiało; z przyjemnością jednak możemy dziś donieść rodzicom i tym dla których przyszłość Zakładu Batyniolskiego nie jest obojętną, że wkrótce i tym niedostatkom da się zaradzić. W chwili bowiem kiedy to piszemy, dokupione zostały przeszło 2,000 metrów kwadratowych gruntu przyległego Szkole ze strony ulicy Boursault; które kupno postawi zarząd Szkoły w możności porobienia tych wszystkich ulepszeń, jakie za potrzebne mogą być uznane, a do których nadewszystko policzyć należy rozszerzenie dziedzińców do zabawy, i zrobienie osobnego dla starszych i osobnego dla młodszych uczniów; rozszerzenie dziś ekzystującego lub zbudowanie nowego refektarza, lepiéj zastosowanego do liczby uczniów jednocześnie zasiadających do stołu; zbudowanie nowéj sali rysunkowéj, w któréjby wygodnie szacowny zbiór modeli dał się pomieścić; dobudowanie kilku nowych sypialni dla zmniejszenia liczby łóżek w salach dziś nieco może przepełnionych. Powiększenie takie sypialni postawi Radę Szkoły w możności otworzenia wstępu do niéj dla pewnéj liczby młodzieży, młodszego wieku, z kraju przysyłanéj na wychowanie do Paryża, wedle życzeń wielokrotnych, w ostatnim czasie objawionych (5).

(5) W ostatnim czasie nadewszystko, wiele się osób w tym celu zgłaszało do Szkoły. Rada mając na uwadze, że wprowadzenie wśród młodzieży tutejszéj, pewnéj liczby młodzieży z kraju przysłanéj, mogłoby się niemało przyczynić do prędszego uczenia się młodzieży naszéj po polsku i upowszechnienia w Szkole języka i zwyczajów narodowych, bez żadnego uszczerbku materyalnego dla zakładu; owszem, może nawet z pewną korzyścią, skoroby młodzież ta była przyjmowaną za opłatą, jaką młodzież francuzka, nawet mniéj zamożna, nie wzdraga się opłacać po zakładach francuzkich rządowych, które są stosunkowo najtańsze, postanowiła na dniu 27 marca r. b., że jak tylko rozmiar sypialń szkolnych dozwoli, młodzież z kraju przyjmowaną będzie pod następującemi warunkami :

1. W Wydziale Elementarnym :		
a) W pierwszym roku za opłatą	800	franków.
b) W latach następnych	900	»
2. W Wydziale Grammatykalnym	1,000	»
3. W Wydziale wyższym	1,200	»
4. W Klassie matematyki specyalnéj	1,450	»

Rada dla tego na pierwszy rok ustanawia 800 franków, że uczniowie przybywający z kraju, dla braku dostatecznéj znajomości języka francuzkiego, mogą się znaleść w potrzebie osóbnych lekcyj tego języka; co koszta utrzymania w pierwszym roku niemało powiększy.

WARUNKI PRZYJMOWANIA DO SZKOŁY.

Szkola Batyniolska będąc Szkołą Polską, nie przyjmuje jak tylko dzieci polskie, nadewszystko zrodzone na wychodztwie, z ojców Polaków. Warunki do przyjęcia są następujące:

1° Aby uczeń miał skończonych lat ośm.

2° Aby umiał nieco czytać i pisać po polsku i po francuzku.

Staranniejsze wychowanie pod temi względami szczególniéj zaleca kandydata, a większa biegłość w języku polskim daje mu przewagę i pierwszeństwo przed innymi w przyjęciu do Szkoły.

3° Uczniowie więcéj nad lat ośm mający, powinni być tak usposobieni, mianowicie co do języka polskiego, aby mogli wejść od razu do klassy wiekowi ich odpowiedniéj.

Więcéj nad lat dwanaście mający i pozbawieni wszelkiego początkowego wykształcenia, to jest nie umiejący ani czytać ani pisać, z całkowitém zaniedbaniem moralnego i religijnego wychowania, nie mogą być z korzyścią do Szkoły przyjmowani i przyjmowanemi nie będą; takich od razu należy kształcić na innéj drodze bardziéj odpowiedniéj ich usposobieniu i mogącéj zapewnić ich przyszłość.

4° Rodzice lub opiekunowie po raz pierwszy robiący podania o przyjęcie swych dzieci, powinni takowe przesłać do Dyrektora Szkoły przed końcem czerwca, z załączeniem : *a*) metryki urodzenia i chrztu syna ; *b*) świadectwa o szczepionéj ospie; *c*) aktu małżeństwa rodziców; *d*) świadectwa konduity i postępu w naukach, jeżeli dziecko uczęszczało do jakiego zakładu publicznego; *e*) świadectwa o stanie zdrowia niezbędnym do wytrzymania prac szkolnych, i zarazem dokładnego objaśnienia o położeniu materyalném rodziców, liczbie ich dzieci i tym podobnych okolicznościach, wskazanych w umyślnie na ten cel ogłoszonych okolnikach Rady.

5° Jeżeliby w pierwszym roku po zrobieniu podania, kandydat dla braku miejsca lub z innych powodów nie mógł być przyjętym do Szkoły, rodzice powinni ponowić swoje podanie w roku następnym przed końcem czerwca, skoro życzą aby syn ich był przyjętym do Szkoły w czasie właściwym.

ROZDZIAŁ UCZNIÓW NA BEZPŁATNYCH I PŁATNYCH.

100 Internów, wybranych przez Radę z pomiędzy dzieci *Emigrantów Polskich, urodzonych na ziemi francuzkiéj*, utrzymuje się w Szkole kosztem Rządu francuzkiego, bez żadnéj opłaty ze strony rodziców lub opiekunów.

112 — za częściową opłatą zastosowaną do możności i położenia rodziców lub opiekunów wedle następującego rozkładu :

5	— za opłatą roczną	100 franków.
5	id.	150
10	id.	200
15	id.	250
15	id.	300
15	id.	350
15	id.	400
15	id.	500
15	id.	600

2 Nadliczbowych, częstokroć z konieczności bez opłaty lub za jedną z powyższych cen przyjmowanych.

212

Przy równych warunkach co do możności rodziców lub opiekunów, i w wyborze kandydatów płacących, bieglejsi w języku ojczystym otrzymają pierwszeństwo; zamieszkali zaś na prowincyi, przed tymi, których rodzice mieszkają w Batignolles lub w Paryżu

Według dawniejszego wyrachowania, koszt utrzymania jednego ucznia (interna) w Szkole przez rok nie przechodził 600 franków; ztąd też najwyższa cena jaka dotąd była wymagana od uczniów którzy całkowicie swoje utrzymanie mieli opłacać, była 600 franków; ścisłe jednak obrachowanie rocznych wydatków szkolnych z lat ostatnich pokazało, że w skutek znacznego podrożenia wszystkich potrzeb życia w Paryżu, niemniéj jak z powodu wyżéj rozwiniętéj instrukcyi w Szkole, i ztąd znacznie powiększonych wydatków na opłatę nauczycieli, książek i innych przedmiotów, ogólne koszta utrzymania Szkoły tak dalece się powiększyły, że koszt utrzymania jednego ucznia w przecięciu doszedł siedmiuset kilkunastu franków. Rada Szkoły przeto na posiedzeniu swém dnia 24 lipca 1858 r. postanowiła:

1° Że odtąd opłata od jednego ucznia w kategoryi uczniów całkowity koszt utrzymania swego ponoszących, wynosić będzie nie 600 ale 725 franków.

2° Przez wzgląd na warunki hygieniczne Szkoły, dopóki sypialnie dodatkowe nie będą zbudowane, liczba uczniów do téj kategoryi należących, niemniéj jak cztérech przedostatnich kategoryj, nie ma przechodzić liczby 12; a w ogóle liczba internów ma się ograniczyć do liczby 212.

Do BEZPŁATNEGO WYCHOWANIA mają prawo przed innymi:

a) Sieroty nie mające zamożnych krewnych ani opiekunów;

b) Dzieci rodziców liczną obciążonych familią i niebędących w stanie niczém się przyczynić do pokrycia kosztów wychowania; na co dostateczne dowody mają być złożone.

Liczba externów bezpłatnie pobierających nauki w Szkole jest nieograniczoną; stołujących się zaś nie ma przechodzić 25, z których 10 przyjmuje się za opłatą miesięczną od 15 do 20 fr.

CZAS I ROZKŁAD PŁACY.

Wszystkie opłaty mają być wnoszone do Kassy Szkolnéj co ćwierć roku z góry; a ponieważ rok szkolny w Zakładzie Batyniolskim równie jak w Zakładach naukowych francuzkich liczy się od pierwszych dni października do połowy sierpnia, następnego roku, i obejmuje tylko dziesięć miesięcy, przeto w stosunku do dziesięciu miesięcy opłaty za internów mają się uskuteczniać w sposób następujący:

Od płacących rocznie		1° Października.	1° Stycznia.	1° Kwietnia.	1° Lipca.
100	franów	30	30	30	10
150	»	45	45	45	15
200	»	60	60	60	20
250	»	75	75	75	25
300	»	90	90	90	30
350	»	105	105	105	35
400	»	120	120	120	40
500	»	150	150	150	50
600	»	180	180	180	60
725	»	217 50	217 50	217 50	72 50

Externi płacą z góry co miesiąc.

A gdy dochody Szkoły zawisły w znacznéj części od wspomnionych opłat, ścisłe zatém uiszczanie się z przyjętych w téj mierze zobowiązań, pilnie przestrzeganém być musi, wedle następnych zasad (6):

1° Żaden z internów nowo przyjętych, lub nadal zatrzymanych w zakładzie, *nie otrzyma od Dyrektora Szkoły upoważnienia do wejścia do niéj*, jeżeli nie okaże pokwitowania kassyera, że stosownie do Art. 3 Okolnika Rady z 14 Sierpnia 1855, trzy miesięczną opłatę wniósł do kassy; że nic na nim nie zalega z lat przeszłych; oraz że zadość uczynił przepisom szkolnym tyczącym się wyprawy, a opiewającym, że ani wyprawa wstępna, ani koszta jéj odnowienia, nie są objęte żadną szkolną opłatą.

(6) Obacz Okolnik Rady z dnia 14 sierpnia 1855 roku.

2° Każdy uczeń z prowincyi do Szkoły przysyłany, ma mieć w Paryżu swego korrespondenta, zastępującego rodziców lub krewnych, i odpowiedzialnego przed Szkołą za przyjęte przez nich zobowiązania się.

3° Opłata szkolna dopóty tylko obejmuje wszystkie koszta wychowania, dopóki dzieci pobierają takowe w obrębach murów szkolnych to jest : od IX do IV klassy włącznie, lub kiedy są na wydziale technicznym.

Począwszy od klassy III, rodzice lub opiekunowie dzieci posyłanych do liceum rządowego, ponoszą koszta dodatkowe opłaty licealnéj, które, jak wiadomo, wynoszą, nie licząc konferencyi i repetycyi, od 200 do 250 franków rocznie.

4° Koszta examinów do Bakalaureatu ponoszą również rodzice lub opiekunowie.

5° Uczniowie zostający w Szkole podczas wakacyi, obowiązani są dopłacać za półtora miesiąca stosunkowo do całkowitéj opłaty.

6° Opóźnione wejście do Szkoły, opuszczenie jéj dobrowolne przed czasem, albo wydalenie ucznia w ciągu roku ze Szkoły, nie upoważnia bynajmniéj do zmniejszenia rocznéj, lub do zwrotu raz już wniesionéj opłaty.

WYPRAWA.

Każdy uczeń przy wnijściu do Szkoły, oprócz wyżéj wskazanéj opłaty pieniężnéj, jeżeli jest płacącym, musi wnieść z sobą wyprawę i co rok ją uzupełniać, jak następuje :

Pełne ubranie mundurowe, obejmujące mundur, spodnie, czapkę i rękawiczki mundurowe.
Surdut krótki z sukna granatowego na codzień.
2 Pary spodni szaraczkowych.
2 Pary spodni letnich.
1 Płaszczyk z sukna granatowego.
1 Kaszkiet (*kepi*) na codzień.
2 Bluzy zwyczajne.
6 Koszul.
4 Pary gatek, tojest trzy zwyczajnych i jedna do kąpieli.
2 Kaftaniki bawełniane lub flanelowe.
6 Par skarpetek wełnianych.
6 Par skarpetek bawełnianych.
12 Chustek do nosa.
6 Serwet.
6 Ręczników.
2 Pary trzewików nowych.
1 Szczotka do sukień.
2 Szczoteczki do zębów.
1 Szczotka do włosów.
1 Grzebień.
2 Halsztuchy do munduru.
2 Chustki na szyję czarne lub kolorowe na lato.
2 Chustki na szyję czarne na zimę.
2 Pary szelek.

Łóżko zupełne.
- Łóżko żelazne, lub 15 franków na jego utrzymanie przez czas pobytu w Szkole.
- Siennik.
- Wałek pod głowę.
- 2 Kołdry wełniane.
- 6 Prześcieradeł 3 m. długości a 1 m. 75 c. szerokości.
- 1 Pokrycie łóżka bawełniane żółte.

Aby wniesiona raz wyprawa przez wszystkie następne lata była w dobrym stanie, rodzice lub opiekunowie muszą ją dopełniać corocznie przez sprawianie następujących artykułów :

Surdut krótki z sukna granatowego na codzień.
1 Spodnie sukienne szaraczkowe.
2 Pary spodni letnich.
1 Kaszkiet (*kepi*).
2 Bluzy.
2 Koszule.
2 Pary gatek.
1 Kaftanik bawełniany.
3 Pary skarpetek wełnianych.
3 Pary skarpetek bawełnianych.
6 Chustek do nosa.
2 Ręczniki.
2 Pary trzewików.
1 Para szelek.
1 Halsztuch.
2 Chustki na szyję na lato.
2 Chustki na szyję na zimę.
2 Prześcieradła.

Co trzy lata pełne nowe ubranie mundurowe i płaszcz.

Uwaga. — Co się tycze ubrania mundnrowego, aby to było zgodne z modelem przyjętym w Szkole, najdogodniéj będzie dla rodziców poruczyć dostarczenie onego Administracyi szkolnéj za cenę 50 franków.

Na żądanie rodziców, Szkoła przyjmuje także na siebie dostarczenie całéj wyprawy za cenę 275 fr.; dopełnienie jéj w latach następnych za cenę 85 fr.; i zbywających pojedynczych artykułów dostarcza, stosownie do cen jakie w dawniejszym prospekcie Szkoły z 1853 roku i okolniku z dnia 14 sierpnia 1855 r., są wskazane.

Ponieważ mundur Szkoły Polskiéj służy młodzieży naszéj tylko podczas pobytu w Szkole, uczniowie więc opuszczający Zakład zostawiają mundur na korzyść uboższych swoich braci. Łóżko z pościelą pozostaje na potrzeby Infirmeryi.

ARTYKUŁY DODATKOWE.

Rada Szkoły Polskiéj, biorąc pod uwagę nader znaczną liczbę kandydatów, corocznie przedstawiających się do Szkoły, obok ograniczonéj liczby wakansów jakie się z końcem roku szkolnego otwierają, i widząc zarazem iż niektórzy uczniowie w Szkole będący mniéj zdolni lub wykraczający zupełnym brakiem pilności i przykładania się do nauk, marnują bezkorzystnie czas w Szkole, i przedłużoną swoją obecnością, ze szkodą Zakładu, tamują wstęp do niego młodzieży zdolniejszéj, coby godniéj odpowiedzieć mogła dobroczynnéj nad nią opiece, postanowiła na dniu 24 lipca 1857 roku, ponowić (7), i jako artykuły dodatkowe załączyć do niniejszego pisma dawniejsze swe postanowienia następujące :

1° Każdy uczeń z równą pilnością i staraniem przykładać się powinien do wszystkich przedmiotów wykładanych w klassie; przykładający się wyłącznie do jednego z nich, z zaniedbaniem dobrowolném innych, traci prawo do opieki szkolnéj.

2° Pilne przykładanie się do języka polskiego i do innych przedmiotów ojczystych jest głównym warunkiem pobytu w Szkole Polskiéj.

3° Żaden z uczniów Szkoły Polskiéj, a mianowicie z uczniów uczęszczających do Lyceum, nie może zostawać dwa lata w jednéj i téj saméj klasie; wyjąwszy wypadki niezależące od woli ucznia.

4° Uczeń przedstawiony do Bakalaureatu, jeżeli takowego nie złoży, dłużéj na koszcie Szkoły zostawać nie może.



Rodzice, opiekunowie lub ich korrespondenci, otrzymują co pół roku od Dyrektora Szkoły, za pośrednictwem tak zwanego biuletynu szkolnego, dokładne zawiadomienie o postępach i prowadzeniu się ucznia; a co miesiąc odbierają listy od uczniów z notami miesięcznemi, przez Dyrekcyą sprawdzonemi.

W razie choroby lub ważniejszego wypadku, Dyrektor osobnym listem natychmiast o têm rodziców zawiadamia.

Uczniowie mogą być odwiedzani od godziny 2giéj do 3ciéj z południa.

Osoby życzące zwiedzić Zakład Szkolny, znajdą wszelkie ułatwienie potemu ze strony Dyrekcyi od godziny 10téj z rana do godziny 5téj z południa.

Wyjście uczniów ze Szkoły jest dozwolone tylko w Niedzielę i w dni świąteczne, w godzinach przepisanych ustawami wewnętrznemi Zakładu, na żądanie rodziców lub osób do tego upoważnionych. Nigdy nie wychodzą sami; powinni też być zawsze do Szkoły odprowadzani na godzinę przepisaną (o godzinie ósméj wieczorem zimą, a o godzinie ósméj i pół latem).

(7) Obacz *Wiadomości Polskie*, n. 35, z dnia 29 sierpnia 1857 roku.

KOSZTA UTRZYMANIA SZKOŁY I JÉJ BUDŻET.

W ostatnich latach roczne utrzymanie Szkoły wynosiło przeszło 150,000 franków; co czyni na jednego interna ze stołem, odzieniem, nauką, dostarczeniem książek, i t. p., przeszło 700 franków rocznie (1), licząc w to koszta edukacyi externów, których blisko 50 pobiera co rok naukę bezpłatnie, i przeszło połowa stołuje się w Szkole.

Przychody zaś stałe były jak następuje:

Pomoc Rządu francuzkiego	68,000	franków.
id. Miasta Paryża	1,000	»
Opłaty rodziców i opiekunów od 30,000 do	40,000	»
Razem	109,000	franków.

To pokazuje że przeszło 40,000 franków bywało różnicy pomiędzy przychodami a rozchodami Szkoły, i że niedostatek ten musiał być pokrywany funduszem czerpanym z dobrowolnych składek i ofiar naszych spółrodaków; a chociaż ofiary te bywały nieraz godne najlepszych nawet czasów naszéj *staropolskiéj hojności;* pomimo to wszelako, rzadko kiedy dotąd byliśmy w stanie, z końcem roku szkolnego, popłacić, z zebranego funduszu, *wszystkie biegące wydatki* i niezostawić długu, nieraz dosyć znacznego, na rok następny.

Z tych powodów musimy się na nowo odezwać do patryotyzmu i spółczucia zamożniejszych naszych rodaków, aby, jak dotąd tak i nadal, nie przestawali wspierać naszego Zakładu z właściwą sobie *polską szczodrobliwością*, i ażeby przytém starali się innych do uczestnictwa zachęcać.

Szkoła Polska na Batignolles jest dzisiaj jedyném schronieniem naukowém, w którém tak znaczna liczba młodego sieroctwa polskiego odbiera staranne wychowanie i znajduje przytułek wśród obcych. Opuścimyż go i pozwolimyż mu upaść dla braku odpowiednych funduszów, w chwili kiedy już tak piękne wydaje owoce, i kiedy potrzeba i pożytek onego tak widocznémi się stały? Każda ofiara, chociażby najmniejsza, z wdzięcznością będzie przyjętą; bo wszelkie, acz drobne, ale często powtarzane datki mogą się skutecznie przyczynić do utrzymania i wzrostu naszego Zakładu.

Dzięki takowym datkom, nie jedno skromne w początkach dzieło, przyszło z czasem do *wielkich*, do *olbrzymich* rozmiarów; a chociaż nie śmiemy podobnéj pomyślności rokować naszéj Instytucyi, mającéj do walczenia z tylą trudnościami; z pewną jednakże otuchą spoglądamy na przyszłość, kiedy pomyślimy, że taż sama Szkoła Batyniolska, która w téj chwili wychowuje przeszło 260 dzieci polskich, i policzona już jest w poczet znakomitszych Zakładów prywatnych Paryzkich, przed niewielą jeszcze laty zaledwo 18 uczniów liczyła, i była tylko niejako przyrostkiem do innéj Instytucyi francuzkiéj!

Paryż, d. 1 Sierpnia 1858 r.,— 56, boulevard des Batignolles.

Dyrektor Szkoły,
Stanisław MALINOWSKI.

W imieniu Rady Szkoły,
Prezes Rady, Seweryn GAŁĘZOWSKI.

(1) W roku zeszłym 1856—7, ogólne koszta utrzymania Szkoły wynosiły 151,518 fr., a przeto względnie do 212 internów wypada na jednego 714 franków.

Dla wychowania dzieci wygnańców polskich, od lat już szesnastu założona została w Paryżu *Szkoła Polska* znana pod nazwiskiem *Szkoły Batignolskiéj*, od przedmieścia *Batignolles*, na którém jest położona.

Zakład ten narodowy winien swój początek i wzrost, już to przychylnéj i hojnéj opiece Rządu francuzkiego, już, co z chlubą powtarzamy, szczodrobliwości naszych własnych spółziomków.

Dwa główne środki przyczyniły się do podniesienia i utrwalenia naszego zakładu naukowego :

1° Ścisłe zastosowanie w nim trybu nauk do ostatniego programatu dla szkół francuzkich przepisanego, obok pielęgnowania w młodzieży niezbędnych warunków narodowości : języka, literatury i historyi polskiéj.

2° Zakupienie domu na jego użytek.

Zakupienie domu jest wyłącznie dziełem Obywateli polskich. Wyłożony na ten cel kapitał, wraz z przebudowaniem stosownie do jego dzisiejszego przeznaczenia, dochodzi do 265,000 fr., który przez wypuszczenie odpowiednéj liczby Akcyj po 5 i 10,000 fr. miał być zebrany : dotąd wszakże zaledwie 19 jest wziętych i zapłaconych.

Szkoła Polska, jako zakład prywatny, nie używa przywileju służącego zakładom publicznym krajowym posiadania własności na własne imie : idąc przeto za radą ludzi prawa, i za zgodą osób należących do kupna, dom został nabyty na moje imię, z tém wszakże zastrzeżeniem z méj strony, że na przypadek rozwiązania Szkoły, każdy akcyonaryusz, lub jego spadkobierca, po sprzedaniu domu, wróci do włożonego przezeń kapitału, i że ja, lub moi sukcessorowie, stosownie tylko do summy przezemnie wlanéj, będą mieć prawo do wspomnionéj posiadłości.

Szkoła Polska, we własnym umieszczona domie, ujrzała się przez to na bezpiecznéj i trwałéj posadzie. Mieści się w niéj teraz corocznie:

Uczniów stale w Szkole zamieszkałych, czyli *internów*	212
Przychodzących z miasta do słuchania nauk, czyli *externów*, mniéj więcéj.	50
Nauczycieli i urzędników szkolnych (nie licząc 12 professorów przychodnich). . .	18
Rzemieślników i służących	25
Razem osób	305

Ma przytém Szkoła swoją Kaplicę Gabinety, Bibliotekę i Infirmeryą.

Wkrótce potém i pod względem naukowym, Szkoła Polska poczęła się liczyć w rzędzie znakomitszych zakładów tego rodzaju w Paryżu, i stanęła na równi prawie z Lyceami tutejszemi.

Wydaje ona uczniów świetnie odznaczających się pomiędzy celniejszą młodzieżą francuzką tak w Lyceum Bonaparte, jak i na ogólnych konkursach w Sorbonie. Wychodzą z niéj ozdobieni stopniem naukowym *Bachelier ès-sciences* lub *ès-lettres.* Wielu powchodziło do wyższych zakładów naukowych paryzkich, nie wyłączając nawet Szkoły Polytechnicznéj, w któréj obecnie trzech wychowańców naszych bardzo zaszczytne miejsca zajmują, i każą się spodziewać, że kiedyś pożytecznie będą mogli służyć krajowi.

Tak uposażona i rozwinięta Szkoła, ma wszakże jeszcze konieczności naglące i niezbędne bytu i postępu, które jak najskuteczniéj zaspokoić należy, a wynikają one ze względów następujących:

1° Długi ciążące na Szkole;

2° Ulepszenie lokalów szkolnych ze względu na stan hygieniczny młodzieży;

3° Potrzeba zabezpieczenia się na przyszłość.

Co do pierwszego. Gdy kapitał zebrany ze sprzedaży dziewiętnastu Akcyj przyniósł tylko 190,000 fr., a koszta zakupienia i przebudowania domu dochodzą 265,000 fr., wyniknął ztąd dług 75,000 fr. ciążący na domu szkolnym, którego spłacenie równie jest oczywistą jak naglącą potrzebą. Nadewszystko zaś naglącym jest dług 30,000 fr., wyrównywający wartości trzech Akcyj zamówionych przed pięcią laty i dotąd niezapłaconych, które na dniu 15 Lutego 1858 roku zapłacone być miały, a dla braku funduszów jeszcze o rok jeden opóźnić wypadło.

Co do drugiego. Stan zdrowia uczniów jest w każdym zakładzie naukowym przedmiotem najtroskliwszéj pieczołowitości, a to równie pod fizycznym jak i moralnym względem. Otóż w Szkole naszéj, co do warunków hygienicznych, pozostaje jeszcze wiele do życzenia.

Niektóre sypialnie, jakkolwiek po większéj części wzorowie pobudowane, nie mają odpowiednych rozmiarów względnie do liczby uczniów w nich sypiających, niemniéj jak refektarz w którym do 216 osób jednocześnie zasiada do stołu.

Zbywa na ogólnéj sali rysunkowéj stosownie urządzonéj, a jednak nauka rysunków staje się często jedynym środkiem zarobkowania na życie, dla tych mianowicie, którzy nie okazują się w stanie korzystania z wyższych nauk. Stąd znaczna liczba młodzieży oddaje się téj nauce.

Zbywa na miejscu do wygodnego pomieszczenia szacownego zbioru Modeli rysunkowych, jaki Szkoła nasza, z daru Rządu francuzkiego, posiada.

Dziedzińce nawet, na które młodzież udaje się na zabawy i odetchnienia czystém powietrzem, nie mają dostatecznéj obszerności : ścieśnia je niekorzystnie klassa Elementarna w pośrodku domu zbudowana, i utrudza baczne czuwanie nad dziećmi podczas ich rozrywek, a tym czasem dla skuteczniejszego dozoru, nagli potrzeba mieć dwa dziedzińce : osobny dla starszych, osobny dla młodszych uczniów.

Stąd niezbędna potrzeba dokupienia pewnéj części przyległego gruntu ze strony ulicy Bourceau, dla wyniesienia na zewnątrz klassy Elementarnéj i zbudowania nad nią sali rysunkowéj ogólnéj, w któréjby się zarazem zbiór modeli pomieścił; dla zbudowania nowych sypialni ; rozszerzenia dziedzińców do zabawy, i zrobienia osobnego dziedzińca dla starszych ; niemniéj jak potrzeba dokupienia domu przyległego Szkole ze strony ulicy Puteaux, dla rozszerzenia refektarza i porobienia niektórych ulepszeń w urządzeniu ekonomatu i pracowni rzemieślników stale zatrudnianych w Szkole (*).

Co do trzeciego. Każdy łatwo zrozumie, że Zakład naukowy polski, na obcéj ziemi ufundowany, nie może się uważać za trwały, jeżeli mu, na wszelkie wypadki, zapewnionym nie będzie, choćby najskromniejszy, kapitał rezerwowy. Kapitał takowy, ulokowany na bezpiecznych funduszach publicznych, stanie się jedyną gwarancyą dla Szkoły, przeciw szwankóm, na które niepewność dobrowolnych ofiar, zmiany polityczne, i wszelkie nieprzewidziane wypadki narażaćby ją mogły (**).

Dla zadość uczynienia wspomnionym potrzebom, wiele znakomitych osób, dla których rzeczy narodowe nigdy nie są obojętne, uznało za rzecz konieczną, zrobienia nowéj emissyi Akcyj, w cenach piątą część tylko wartości Akcyj pierwszych mających, które, jeżeli wszystkie zrealizowane zostaną, przedstawiać będą ogólny fundusz Zakładu 500,000 fr. wynoszący, jakowy, jeszcze raz powtórzyć musiemy, zostaje zawsze własnością akcyonaryuszów, lub ich spadkobierców; i na przypadek, gdyby Szkoła istnieć przestała, i dom był sprzedany, wróci do nich może podwójnie, bacząc na ciągle wzrastającą cenę gruntów w Paryżu.

Akcye przeto nowéj emissyi będą po 2,000 fr., ale są przytém pół Akcye na 1,000 fr., i jedne czwarte Akcye na 500 fr.

Pierwszy wpływ pieniężny z ich sprzedaży, obrócony zostanie niezwłocznie na zakupienie potrzebnego gruntu i porobienie ulepszeń materyalnych, którycheśmy potrzebę wskazali. —

(*) W chwili kiedy to piszemy, już część gruntu, rozciągłości 925 metrow, a) ze strony ulicy Bourceau, na klassę elementarną, salę rysunkową i sypialnie, jest kupiona; lecz niepodobna nam było porozumieć się o dom ze strony ulicy Puteaux, i potrzeba będzie znaleść inny środek rozszerzenia refektarza bez nabycia onego.

(**) Dotąd przychody stałe Szkoły całkiem były nieodpowiednie do zaspokojenia jéj niezbędnych potrzeb, i corocznie 30 do 45,000 fr. deficytu, bywały pokrywane z dobrowolnych ofiar i składek.

W ostatnich dwóch leciech, roczne wydatki przechodziły summę 150,000 fr.; stałe zaś dochody były jak następuje :

Pomoc Rządu francuzkiego	68,000 fr.
Pomoc miasta Paryża	1,000
Opłaty rodziców i opiekunów od 30,000 do	40,000
Razem	109,000

a) Następnie zostały dokupione przeszło 2,000 metrów ze strony Bulwarów Batyniolskich, tak że dziś rozmiary nowo dokupionego gruntu dochodzą 2,958 metrów kwadratowych, i że już na nim od początku Kwietnia r. b. budować zaczęto.

Nowo dokupione grunta, z opłatą podatków Rządowych i kosztami prawnemi, kosztować będą od 202 do ———— 204,000 fr.

Nowe zabudowania, wedle planu nam przedstawionego i obrachowania budowniczych, około ———— 140,000

A że pierwiastkowe nabycie domu, z zabudowaniem, kosztowało ———— 265,000

Cała przeto wartość posiadłości Szkolnych, wynosi dziś ———— 609,000 fr.

Na to potrzeba gwałtownie przynajmniéj 150,000 franków. — Mówimy gwałtownie, bo jeśli spekulacya nas uprzedzi, i dotąd niezabudowane grunta zakupi i wysokiemi domostwami otoczy, Szkoła Polska, w sposób nieodżałowany, straci na zawsze możność zaprowadzenia wyżéj wskazanych koniecznych ulepszeń.

Szanowni Rodacy! pierwsi założyciele Szkoły polskiéj w Paryżu, w niewielkiéj liczbie, dali nam wzór obywatelskiéj dobroczynności, tak piękne już dzisiaj przynoszącéj owoce. Odzywając się do was o dalsze wsparcie i utrzymanie tego narodowego Zakładu w Paryżu, pewni jesteśmy niezawodnego skutku. Wiecie bowiem, że tu idzie o los dzieci polskich, na których ta jedna tylko cięży wina, że są synami ojców, którzy kochali Ojczyznę, za nią bohatersko walczyli, i tułactwem swojém wśród obcych chcieli być żyjącą protestacyą przeciw ujarzmieniu naszemu. Wielka ich część już w grobie na cudzéj wyproszonéj ziemi, a pozostałe po nich sieroty, w duchu narodowym wychowujące się, są jedynie na łasce Boga i waszéj. Któż z sercem polskiém cofnie się przed obwiązkiem tak świętéj dobroczynności! A cokolwiek nas samych i kraj nasz spotka w przyszłości, to pewna, że Szkoła Polska w Paryżu, będzie zawsze jednym z najpiękniejszych pomników obywatelstwa i patryotyzmu naszego wśród obcych, na który z pewną dumą będą spoglądać ci wszyscy, którzy jakąkolwiek cegiełkę do jego wzniesienia dołożą.

Paryż, dnia 15 Czerwca 1858 roku.
56, *boulevard des Batignolles.*

W imieniu Rady Szkolnéj,
Prezes Rady,
SEWERYN GAŁĘZOWSKI

Pieniędzy w to przynajmniéj 10. do 15,000 franków, które rocznie od 1855 roku używane były z kassy szkolnéj na utrzymanie budowli, [illegible] dachów, budowę kaloryferów, zaprowadzenie oświecenia gazem, i tym podobnych ulepszeń w urządzeniu wewnętrznem zakładu.

Na rachunek pierwiastkowego kupna domu, i jego przebudowania, szkoła zapłaciła dotąd	235,000 fr.
Za nowo nabyte grunta, koszta prawne i podatki rządowe ze sprzedaży akcyi żyjącéj Emissyi i ze składek ofiarowanych	122,410.
Wogóle	357,410 fr.

Winna zaś jest jeszcze, jak następuje:

a) Dawny dług zaciągnięty w roku 1854	30,000 fr.
b) Za grunta kupione w zeszłym roku od Pana Kastner	42,046.
c) Za grunt nabyty w tym roku od Pana Charaut, z procentami, około	40,000.
d) Budowniczym wedle ich rachunku	140,000
Razem.	252,046. fr.

Z tych około 140,000 fr. muszą być zapłacone najdaléj za sześć miesięcy, a dawny dług 30,000 franków w dniu 19 Lutego 1860 roku, który jest terminem ostatecznym wypłaty zawarowanym kontraktem pożyczkowym.

Szkoła będzie mogła z czasem sprzedać jakie 400 do 500 metrów gruntu zbywającego ze strony

Paryz. — W drukarni L. Martinet, przy ulicy Mignon, 2.

bulwarów, na cenę daleko wyższą, jak ją sama nabyła, skąd wyniknie zmniejszenie kosztu téj części gruntu, którą szkoła zachowa na własny użytek; ale aby to z korzyścią dało się doprowadzić do skutku, wypadnie koniecznie poczekać aż grunta batygniolskie na bulwarach położone, dojdą do takiéj wartości, jaką one niechybnie za lat parę mieć będą, w skutek przeniesienia rogatek do [illegible] miasta, i na to jak powiedziałem, potrzeba przynajmniéj dwóch lub 3ch lat czasu; tym czasem zaś, jeżeli nie cały kapitał, to procent od niego opłacać potrzeba, co ciężary szkoły i tak już zbyt wielkie, tem uciążliwszemi czyni.

ÉCOLE NATIONALE POLONAISE

DISTRIBUTION SOLENNELLE DES PRIX

Année scolaire 1860-1861.

DISCOURS DE M. DURUY

Inspecteur de l'Académie de Paris
Délégué du Ministre de l'Instruction Publique et des Cultes.

DISCOURS DE M. BOHDAN ZALESKI

Membre du Conseil de l'École Polonaise.



PARIS
BOULEVARD DES BATIGNOLLES, 56
1861

L'École Nationale Polonaise est placée sous le haut patronage de S. A. I. le PRINCE NAPOLÉON.

Le Conseil d'adminsitration de l'École se compose actuellement ainsi qu'il suit :

Président : M. Séverin GAŁĘZOWSKI, docteur en médecine et en chirurgie, ancien professeur à l'université de Vilna.

Vice-Président : M. Louis WOŁOWSKI, membre de l'Institut.

Trésorier : M. Théophile JANUSZEWICZ, ancien préfet en Pologne.

Membres : MM. Bohdan ZALESKI, Joseph ORDĘGA, Eustache JANUSZKIEWICZ, Ladislas ORDĘGA, Julien KLACZKO, Felix WROTNOWSKI.

Membres honoraires : Comte Xavier BRANICKI, comte Arnold SKORZEWSKI, comte Roger RACZYŃSKI.

Directeur de l'Ecole : M. Stanislas MALINOWSKI.

Paris — Imprimerie de L. MARTINET, r. Mignon, 2.

ÉCOLE NATIONALE POLONAISE.

DISTRIBUTION SOLENNELLE DES PRIX

Année scolaire 1860-1861.

Le nombre des élèves de l'École Nationale Polonaise, pendant l'année 1860-61, a été de 301.

La division *élémentaire* (IXe, VIIIe et VIIe) se composait de 183 élèves ; celle de *grammaire* (VIe Ve et IVe) en comptait 44.

La division *professionnelle*, réservée aux élèves qui ont renoncé aux études classiques, comptait 42 élèves.

Les cours de ces trois divisions ont été suivis par les élèves, à l'intérieur de l'Ecole, sous la direction de professeurs attachés à l'établissement.

La division *supérieure* se composait de 42 élèves (*) qui ont suivi les cours du Lycée Impérial ou se préparaient aux examens du baccalauréat. Ils ont obtenu trois nominations au Concours général de la Sorbonne, et 55 nominations, dont 7 prix, au Lycée Bonaparte.

Six des élèves sortant de la division supérieure ont obtenu le diplôme de bacheliers ès sciences ; deux ont subi avec succès la première partie des examens du baccalauréat ès sciences et deux autres ceux du baccalauréat ès lettres.

La clôture de l'année scolaire a eu lieu le 14 août 1861.

(*) Sur ce nombre, 10 élèves ont terminé leurs études dans le courant de l'année scolaire et ont quitté l'École avant l'époque des compositions et du concours général, ce qui réduit à 32 le nombre des élèves qui ont concouru pour les nominations obtenues par l'École.

La distribution des prix était présidée par M. Duruy, Inspecteur de l'Académie de Paris, délégué par M. le Ministre de l'Instruction publique et des Cultes.

S. A. I. le Prince Napoléon s'y était fait représenter par son premier aide de camp M. le colonel de Franconnière, qu'accompagnait M. l'abbé Doussot, chanoine de Saint-Denis, aumônier de S. A. I. la Princesse Clotilde.

Plusieurs fonctionnaires, et notamment M. Gabourd, du ministère de l'Intérieur, avaient voulu prendre part à cette solennité, à laquelle assistaient d'ailleurs la plupart des Polonais présents à Paris.

La séance a été ouverte par le discours suivant, prononcé en polonais par M. Bohdan Zaleski, membre du Conseil de l'École. (*Voir plus bas la traduction de quelques extraits* (*).

Młodzi Polacy,

Miniony rok szkolny niewątpliwie wrazi się wam w pamięć — wrazi się najbardziéj tym ponurym kirem narodowéj żałoby, co przesuwał się tak często przed waszemi oczyma. Odbyliście bo

(*)..... Jeunes élèves, l'année qui vient de s'écouler vous laissera des souvenirs douloureux, des souvenirs de deuil et de cérémonies funèbres auxquelles vous avez assisté pour rendre les derniers devoirs à des citoyens illustres dont la patrie déplore la perte. La mort éclaircit chaque jour nos rangs : nous avons successivement perdu Gawronski, Potworowski, Chrzanowski, Dzialynski ; il y a quelques jours encore nous ensevelissions deux de nos plus illustres concitoyens, Lelewel et Czartoryski..... Dans le cercle plus intime de vos amis et protecteurs, nous avons perdu plusieurs de nos collègues, à la mémoire desquels nous devons un dernier hommage, je veux parler d'Antoine Hluszniewicz, Stanislas Poninski et Charles Sienkiewicz, membres du Conseil de notre École.....

..... Pourquoi ces bons citoyens n'ont-ils pas assez vécu pour voir ce qui se passe aujourd'hui? La Pologne est entrée dans une voie nouvelle, glorieuse, telle que personne ne pourrait la rêver. Notre nation a compris sa mission de sacrifice et Varsovie en a pris l'initiative.

Une population désarmée, en présence d'une soldatesque furieuse qui sème la mort dans ses rangs, affronte le martyre pour sa foi religieuse et patriotique, et déjà peut-être l'ennemi est-il ébranlé par cette force morale qu'il ne peut vaincre. En vérité, les généraux russes ont été frappés de stupeur lorsqu'ils ont vu des jeunes gens de votre âge, les élèves des écoles de Varsovie, marcher en tête de la population tout entière et braver la mort pour célébrer les funérailles des martyrs. Le monde a-t-il jamais vu tant d'abnégation unie à tant

tyle gromadnych przechadzek po kościołach i po cmentarzach— uczestnicząc z nami w obchodach pogrzebowych po zasłużonych rodakach. Nieubłagana śmierć kosi a kosi wciąż—pełne, plenne kłosia nasze ; snać na rodzajne ziarno dla przyszłości. Najpierwéj pożegnali nas dostojni : Gawroński, Potworowski, Chrzanowski, Działyński; — a niedawno, najdostojniejsi, stojący na wyżynach obywatelstwa : Lelewel i Czartoryski. Zasługa obudwóch patryarchów, ojców czelednich w narodzie i w pielgrzymstwie, świeci szeroko przed Bogiem i przed ludźmi. Zasługa ich opromienia i nas europejską swoją łuną ; to acz rzewliwi jeszcze w sercach, pogodnie atoli spoglądamy w niebo.

Młodzi rodacy,—i w bliższem kole opiekunów i przyjaciół waszych ubyło kilku. Starszyznie téj szkolnéj dłużniśmy poczciwe i serdeczne wspomnienie. Tydzień temu odprowadziliście do grobu śmiertelne zwłoki Antoniego Hłuszniewicza, gorliwego niegdyś członka Rady i egzaminatora z nauk przyrodzonych. Ojcowie wasi przez lat trzydzieści patrzali z uwielbieniem i miłością na niezmordowaną czynność Hłuszniewicza,—to niech wam powiedzą o téj szczeropolskiéj duszy, zawsze pogodnéj na tułactwie, i zawsze wylanéj dla braci. Nie zawód lekarski, ale służba ojczyznie, była niejako jego stanem i powołaniem..

Krągły oto rok panowie, jak z tegoż samego miejsca, i z téjże sa-

de raison ? Notre patrie est encore sous la domination étrangère, mais l'esprit saint anime notre peuple et l'embrase d'une ardeur invincible. D'une mer à l'autre, à travers toute la Pologne, des hymnes religieux et patriotiques s'élancent vers le ciel de toutes les poitrines polonaises. Dieu commence pour nous une ère de miracles. *Sursum corda!* voilà la devise de notre nation, la devise de l'histoire future de la Pologne!

Jeunes gens, vous aussi, vous sentez vos cœurs tressaillir au récit de ce qui se passe dans notre pays! Vous brûlez de courir au combat et à la mort! Vous êtes bien notre sang, les fils des vétérans de notre sainte cause. Hélas! vous êtes nés sur la terre étrangère; votre patrie est restée pour vous dans un lointain mystérieux vers lequel vous portez des regards avides! Aussi n'en aurez-vous que plus de mérite si vos actes comme vos paroles témoignent que vous n'êtes pas moins Polonais que vos frères du pays. Aimez donc et chérissez tout ce qui est de votre pays, la langue, les chants, l'histoire de la Pologne! Mettez-vous à l'unisson de la nation entière, ne faites avec elle qu'un même foyer d'amour et d'adoration pour le Sauveur crucifié et sa sainte mère, la reine de Pologne! Attendez avec calme le signal qui viendra d'en haut! Nous, vos frères aînés, blanchis dans l'exil, nous ne savons où reposeront nos têtes, mais croyez-en les poëtes-prophètes, à vous il sera donné de voir la *Terre promise*, la Pologne libre et indépendante!

néj okoliczności rozdania nagród, przemawiał do was ogniście drugi członek Rady zawcześnie zgasły Stanisław Poniński. Pamiętam, z jakiem gorącem spółczuciem słuchaliście jego patryotycznych rad i upomnień względem kierunku wychowania waszego na gościnnéj tu ziemi francuzkiéj. Poniński znamienity matematyk, a jeszcze znamienitszy Polak, zalecał wam wydział literacki, *studia humaniora*, które same tylko podnoszą ducha i rozszerzają serce. Słowa zmarłego patryoty, mają osobny swój urok, mają świętego coś dla żywych. Rozpamiętujcież je często w sercach waszych, i przechowajcie w duszach jako drogi upominek po przyjacielu— aby nie powiedziano, że głos jego przebrzmiał marnie mimo uszu. Uczcież się, zaklinamy za Ponińskim, uczcie się conajbardziéj greczyzny i łaciny! A jeśli chcecie już koniecznie być matematykami lub fizykami — bądźcie na chlubę Polski a nie dla chleba,—jak byli śp. Stanisław Poninski i Antoni Hłuszniewicz.

Takiżsamy pośmiertny upominek zostawił wam i trzeci członek Rady przed rokiem zmarły Karol Sienkiewicz. Nie znaliście dobrze Sienkiewicza, bo zawdy cichy i skromny, a pod koniec życia, sterany chorobą mało się wam udzielał. I w Sienkiewicza piersi od młodu tkwił polski zastrzał miłości ojczyzny. «*Hæret lateri lætalis arundo* » Sienkiewicz myślił, pisał i działał przez Polskę tylko i dla Polski. Miłował on bardzo i was młodzi rodacy!—jako zieleniącą się wiecznie nadzieję ojczyzny. Zamierzył był ułożyć dla was podręczną książkę do nauki historyi polskiéj. Kilka luźnych aforyzmów widocznie zastosowanych do was znalazło się między jego papierami. Przeczytam krótki urywek, abyście przy dzisiejszéj uroczystości szkolnéj, wzięli tem żywiéj na uwagę i do serca budującą jego treść. Oto są słowa Sienkiewicza.

« Opatrzność która stworzyła człowieka istotą moralną, w Niebo patrzącą, za nadziemskiem życiem tęskniącą; osadziwszy go w wielkich gronach plemiennych; z pieluch zaraz rodzicielskich, podnosi serce Jego od miłości rodziców, do owéj miłości Ojczyzny, do miłości wzniosłéj, czystéj, uzacniającéj ludzkość, zwiastującéj nam co wielkie i piękne na ziemi i zbliżającéj przez to do nieskończonéj doskonałości bożéj. Miłość tedy Ojczyzny jest niezbędną praktyką życia ludzkiego.

» Komu raz Opatrzność naznaczyła ojczyznę, i przez długie ją wieki wypróbowała; kogo nauczyła mówić swoim narodowym językiem; kto zasłyszał pieśń rodzinną, tradycię życia naddziadów; komu raz opowiadanie wielkich czynów lub wielkich nieszczęść ojczystych, łzę świętą dumy lub boleści wycisnęło; ten już nigdy

obcéj niewoli spokojnie niezniesie; ten nigdy, przenigdy, obcéj ojczyzny za swoją nieweźmie... Ten tylko niema ojczyzny, kto niema serca ludzkiego; kto zaciera na swojem czole znamię dostojności człowieka. Ten też ścigany przekleństwem wyrodka, w ziemię patrzy, ziemię miłuje, i w ziemi całkiem znika.

» Życie i losy Ojczyzny są dziełem zbiorowem jéj synów. Każdy wedle zwego stanu, osobistemu zawodowi oddany, im gorliwiéj pracą, przemysłem, nauką osobisty swój los upewnia, tém mocniéj i energiczniéj, przyczynia się do ogólnego dobra. Rolnik u pługa, rzemieślnik przy wasztacie, żołnierz w boju, senator w radzie, wszyscy są zarówno wyrobnikami wielkiego moralnego dzieła narodowego. Wszystkie zacne miłości, wszystkie zdolności, wszystkie osobiste zasługi serca i głowy obracają się na korzyść potęgi i sławy ojczystéj. Nie wszystkie imiona przechowuje historia, ale opowiadając wszelkie pomyślności, wszelkie chwalebne wysiłki narodu, opowiada chwałę wszystkich, bo chwałę narodu.

» Nauka historyi narodowéj, jest nauką obywatelstwa. Im więcéj się upowszechnia, im więcéj serc rozwija, głów oświeca, tém więcéj siła moralna państwa wzmaga się. Przez nią życie ojczyzny naszéj wciela się w życie nasze osobiste. Ona nas oprowadza po szerokiéj ziemi przodków naszych. Miliony, które ją zamieszkują, stają się braćmi naszymi. Z nimi razem kochamy ród swój, swoje wiekowe przygody, swoich dzielnych mężów, którzy blaskiem chwały imie nasze opromienili... Tym sposobem w odwiecznych gromadach pradziadów, dziadów i ojców naszych zstępujem z wyżyn czasu i stajem z nimi, i z niniejszém pokoleniem w zbroi ducha niepokonanego do próby i walki y obecnym czasem i z przyszłością. Przed nami chmura i jarzmo poddaństwa, — a za niem w dali *widzenia nadziei naszych* — niemylne nagrody naszéj wartości, naszych cnót, naszéj wytrwałości.; jasne słońce Polski, błogosławieństwo swobody, — i ziemia nasza zakwitająca bujnie wszelakiem bogactwem wolnych narodów.

» Niewola nasza dzisiejsza bynajmniéj nieupośledziła dusz naszych; owszem dodaje hartu, sprężystości i powiększa pole walki i sławy. Świat od wieków nic tak niepamięta, nie uwielbia, nie kocha, jak męztwo w nieszczęściu i niepohamowaną walkę o niepodległość. Sprawa nasza jest świętą, Bóg sprawiedliwy, losy mocarstw przemienne, Polska silna ziemią i ludźmi, przyszłość Polski w ręku jest naszym. Żyjmy więc, wychowujmy się, doskonalmy się, pracujmy, cierpmy, walczmy dla niéj. »

Słówko jeszcze młodzi rodacy! — śp. Sienkiewicz myślał podnio-

śle i czuł patryotycznie;—żal się Boże, iż nie dożył dzisiejszych dni! Polska pchnęła się oto nowemi tory :—jéj dzieje uczyniły że tak powiem, odskok od przeszłości – odskok nagły i niespodziany, o jakim ani śniło się nikomu z historyozofów. Naród nasz pojął wielkie posłannictwo swoje ofiarne, —a stółeczna Warszawa wzięła w niem początkowanie. Lud bezbronny w obec rozhukanego cudzego żołnierstwa — i pod grozą śmierci — świadczy tam jawnie prawdzie swéj chrześciańskiéj i polskiéj — i bodaj czy tą siłą moralną nie zachwiał już wroga w duchu? Zaprawdę w osłupieniu stali jenerałowie i czynownicy moskeiwscy, kiedy na pogrzebie męczenników i przez wiele dni potem, stotysięcznym ludem kierowali rówiennicy wasi, niedorośli młodzieńcy szkół warszawskich. I widzianoż gdzie w świecie taki ład? taki statek i sworność?— Ucisk i niewola nie skończyły się podziśdzień na ziemi naszéj; ale i nastrój święty narodu trwa i rozwija się w całéj mocy. Od morza do morza, jak długa i szeroka ojczyzna, hymny pobożne i patryotyczne wiążą w jeden niejako rytmiczny chorał wszystkie serca i wszystkie dusze polskie. Bóg powidomu począł cuda swe u nas. *Sursum corda!* — Toć będzie odtąd i godło narodu naszego i godło dalszych dziejów polskich.

Młodzi Polacy! — Wiemyć że i wam rosną serca na posłuchy z kraju; radzibyście lecieć na bój i śmierć. Wyście bo krew nasza! synowie weteranów, wysłużeńców sprawy narodowéj. Niedola jedyna tkwi w tem, żeście się porodzili w obcych ziemiach! Ojczyzna dla was od najrańszych lat, jest jakoby za mgłą; musicie ciągle wytężać słuch i wzrok, aby pochwycić rodzime jéj wdzięki i dźwięki. Tém większa będzie chluba wasza wobec krajowców jeśli im sprostacie, jeśli dorównacie w polskości słowem i czynem. Kochajcież, kochajcie bez miary, wszystko co swoje, swojskie, polską mowę, polskie dzieje. polską pieśń! — a dopiero potem rozwijajcie swobodnie zdolności przyrodzone i ćwiczcie się w różnych pożytecznych umiejętnościach. Przedewszystkiem. Polacy młodzi, dostrójcie się do tonu całego narodu. zestrzelcie w jedno ognisko z nim uczucia i myśli,-- to jest rozmiłujcie się w ukrzyżowanym Bogu i w najświętszéj Krolowéj Polskiéj! Korni, karni, wyczekujcie na skinienie z Góry! My starsi bracia wasi, osiwiali w tułactwie — nie wiemyć gdzie złożymy głowy; — ale wierzajcie wieszczom! wam będzie dano, abyście oglądali po nas obiecaną ojczyznę—Polskę wolną! Polskę całą!

M. Duruy, Inspecteur de l'Académie de Paris, délégué de M. le

Ministre de l'Instruction publique, a ensuite pris la parole en ces termes:

Messieurs,

Je visitais, il y a quelques années, l'Angleterre; je vis sa flotte et ses arsenaux, son industrie gigantesque et sa capitale immense; mais ce que j'admirais plus que toutes ces forces et plus que toutes ces richesses, ce fut trois ou quatre mots gravés sur le granit d'une colonne : « L'Angleterre compte que chacun fera son devoir. » Ces mots étaient les dernières paroles d'un grand homme de guerre allant à sa dernière victoire et à la mort. On n'avait pas trouvé pour lui de plus glorieuse épitaphe, et l'on avait eu raison de n'en pas chercher d'autre.

Si je rappelle dans cette enceinte pacifique des paroles prononcées au milieu de la fumée des batailles, c'est que, pour nous tous aussi, le suprême honneur est de remplir la tâche qui nous a été donnée.

Le soldat qui reste et tombe au poste dont il avait la garde, le savant, le magistrat qui usent leur vie dans les austères labeurs de la pensée, l'homme de gouvernement qui, ainsi que le dit et le pratique si bien le digne chef de notre Université, a l'amour du bien, l'impatience du mieux, l'artiste et le poëte dont les yeux et le cœur cherchent incessamment la beauté idéale, quiconque enfin pourra se dire à la dernière heure : « Dieu m'avait donné la vie, j'en ai fait bon emploi, ma dette est payée, » celui-là aura été un homme et un citoyen. Le reste, vaines ombres, a passé, mais n'a point vécu, et d'eux il ne demeure ni un nom ni un souvenir.

La vie, enfants, c'est par-dessus tout le devoir, devoirs envers l'État qui veut des citoyens actifs et utiles; envers vos familles qui attendent de vous consolation et appui; envers vous-mêmes qui vous élèverez d'autant plus haut, que vous abaisserez davantage votre volonté sous la loi du devoir. La grandeur de l'homme, ce qui fait de lui le vrai roi de la création, c'est d'obéir à la loi morale.

Mais que ces mots d'obéissance ne vous effrayent pas, enfants; au bout de tout devoir noblement accompli, se trouve un droit légitimement gagné, et la société vous payera en publique estime, ce que vous lui aurez donné en dévouement résolu.

Savez-vous pourquoi la France, votre mère adoptive, *alma mater*, est si grande parmi les peuples? Tandis que l'Espagne et l'Italie, à demi couchées sur leur terre féconde pour en mieux respirer les

brises embaumées, ne songeaient qu'au plaisir; tandis que l'Allemagne s'oubliait dans les rêves de sa poésie incertaine, ou comme le chevalier de son Albert Durer traversait la forêt aux perpétuels enchantements, la France, les pieds et les mains sur le sol qu'elle féconde, la tête dans l'air pur du ciel, rivalisait d'ardeur avec l'Angleterre, couvrait comme elle ses champs de moissons abondantes, ses villes de manufactures laborieuses, la mer de ses vaisseaux rapides; mais plus qu'elle, et c'est ce qui l'a couronnée reine des nations, au travail des bras elle joignait celui de l'intelligence. Elle a beaucoup agi, elle a encore plus pensé; et il lui en est revenu l'insigne honneur de pouvoir ajouter une page aux pages divines qui, il y a dix-huit siècles, ont commencé le salut du monde.

Je dirais volontiers avec notre poëte bien-aimé, en ne songeant qu'aux grands événements dont vous-mêmes, enfants, avez été les témoins :

Et quel temps fut jamais plus fertile en miracles?

La Russie vaincue chez elle par des armées qui agissaient à huit cents lieues de leurs frontières, et reculant en quelques mois de tout le terrain gagné en un demi-siècle; l'Autriche, une autre de vos ennemies, à demi brisée d'un seul choc, et un grand peuple échappant à une servitude trois fois séculaire pour recouvrer du même coup l'indépendance et la liberté!

Mais ces étonnantes merveilles ont eu leur raison d'être : ce n'est point seulement parce que les soldats des trois nations alliées étaient les meilleurs soldats du monde, et leurs chefs, les généraux les plus habiles, qu'ils ont arraché Sébastopol des dents de la Russie; c'est aussi parce que la science les avait armés des engins les plus terribles, et parce que la richesse, fruit d'un travail qui ne s'arrête jamais, les avait munis de ressources inépuisables; c'est enfin que, grâce aux canaux et aux chemins de fer que nous avions construits, aux vaisseaux à hélice que nous avions inventés, Sébastopol n'était qu'à huit jours de Toulon, tandis qu'il était à quatre mois de Moscou. Derrière les intrépides soldats qui sont entrés dans ce volcan de feu de Malakoff croulant, voyez donc aussi cet autre vainqueur obscur, le peuple qui des deux côtés de la Manche, en remplissant d'or le trésor public et les arsenaux de munitions, avait par son travail préparé la victoire.

Et en Italie, croyez-vous donc que cette armée d'Autriche exercée avec tant de sollicitude, si brave, si aguerrie, adossée à ses forteresses et nous attendant sur son champ de manœuvres, ait été vaincue par la seule fougue de nos soldats? Nos canons ne por-

taient si juste et si loin que parce qu'ils étaient chargés avec des idées. Au-dessus de nos régiments si braves, les Autrichiens voyaient encore menaçant, terrible, le fantôme d'un peuple qu'ils croyaient avoir à jamais scellé dans le tombeau. Un seul mot sorti de la bouche de la France et de son glorieux chef avait brisé la pierre funèbre pour le ressusciter.

Vous le voyez, enfants, il y a deux armées, celle qui combat en avant avec l'épée, celle, plus terrible pour les causes injustes, qui combat en arrière avec les bras et avec la pensée. Vous êtes encore de la seconde, ne dédaignez pas votre labeur ; la victoire ici, soyez-en sûrs, sera la victoire ailleurs.

Je sais tout ce qu'on trouve parmi vous de zèle et de bonne volonté. Un juge éminent, M. le proviseur du lycée Bonaparte, me disait hier qu'il tenait les élèves de cette école pour l'élite de son lycée, par votre amour de la règle, et votre application que rien ne peut lasser. Voilà un témoignage qui vaut bien des succès retentissants, car, à mes yeux, il tient lieu de tous les autres ; d'ailleurs vous ne laissez pas à nos nationaux toutes les couronnes. Comme nos pères et les vôtres ont mêlé leur sang sur les champs de bataille, vous et nos fils, vous mêlez vos études, vos pensées ; et, dans cette lutte de gloire, vous retenez votre part d'honneur. Trois fois au concours général le nom de vos camarades a retenti sous les voûtes étonnées de notre antique Sorbonne, et hier au lycée, vos trente-deux combattants ont emporté cinquante-quatre nominations.

C'est dans les sciences que sont vos plus beaux succès, c'est de ce côté que se tourne le plus volontiers votre esprit. N'oubliez pas cependant que si les sciences font l'ingénieur, le chimiste, le physicien, il y a quelque chose de plus précieux à former d'abord en vous, l'homme, et que c'est l'honneur des lettres, *litteræ humaniores,* de créer cette force immense d'un esprit net et souple, d'une conscience épurée, que vous placerez ensuite derrière telle profession qu'il vous plaira de choisir, comme la vapeur qui, une fois produite, met en mouvement, au gré de celui qui la possède, la machine la plus délicate aussi bien que l'arbre de couche d'un vaisseau de ligne à trois ponts.

Les ingénieurs sont les rois du monde moderne, j'en conviendrai avec vous, mais le poëte qui vous appelle aux concerts harmonieux de la muse, le penseur qui vous fait relever la tête et regarder au ciel :

Os sublime dedit cœlumque tueri ;

l'historien qui lui, ne quitte pas la terre, mais vous ouvre les annales du monde et y relève les fautes du passé pour enseigner à mieux gouverner le présent, ceux-là aussi ne les écouterez-vous pas?

Aucun de vous ne sait l'avenir qui l'attend. Puisez donc à pleines mains et partout dans cette civilisation de l'Occident qui, malgré ses fautes, ses erreurs et ses vices, épines et ronces douloureuses sur le chemin que nous suivons, est encore la plus grande et la meilleure que le soleil ait jamais éclairée. Qui vous assure que vous n'aurez pas à la porter un jour, joyeux et triomphants, aux lieux d'où vos pères sont partis sanglants et mutilés?

Le temps est aux grandes choses. D'un bout à l'autre de l'Europe j'entends un tressaillement confus et comme des voix qui sortent du milieu des ruines. Les peuples immolés veulent revivre; Lazare frappe de la tête contre la pierre de son sépulcre pour la soulever. Tant pis pour ceux qui n'ont pas su user du temps pour relever les ruines qu'ils avaient faites, et rendre aux peuples qu'ils avaient tués une vie nouvelle et plus large; tant pis pour ceux qui, ayant été un moment les plus forts, n'ont employé cette force qu'à exploiter durement le vaincu, au lieu de l'appeler, comme l'a fait la France, à partager l'égalité des droits et à oublier, au sein d'une grande et glorieuse famille de frères, une existence obscure et misérable.

Je n'ai pas encore prononcé le grand nom qui est dans tous vos cœurs et sur toutes vos lèvres, mais vous m'avez compris; la Pologne, elle aussi ressuscite. Elle remonte à la vie, avec cette force lente et calme des choses nécessaires et fatales. Point de cris stridents, ni de menaces violentes; point de colères emportées, ni d'émeutes tumultueuses; mais le vide qui se fait autour de l'étranger, mais les femmes, les enfants qui s'agenouillent, qui prient et qui meurent. Ah! jamais, depuis quinze siècles, plus beau spectacle n'a été donné au monde.

Vous ne savez pas comme l'épée s'ébrèche à frapper des femmes et comme le sang des enfants qui rejaillit sur les forteresses fait crouler les plus épaisses murailles. Si cette conspiration du martyre s'étend à tout votre peuple, d'une manière ou d'une autre, il est sauvé.

Vos grands exilés qui naguère sont descendus dans la tombe, le noble Czartoryski, le savant Lelewel et tous ceux dont une voix amie vous rappelait tout à l'heure les noms, ont vu avant de fermer les yeux luire à l'Orient cette aurore nouvelle. Ils avaient mé-

rité cette consolation suprême, parce qu'ils avaient fait leur tâche. A vous, enfants, d'accomplir maintenant la vôtre ; la France vous regarde avec amour, et la Pologne « compte que chacun fera son devoir. »

Ce discours a produit une profonde émotion dans l'auditoire et a excité les plus chaleureux applaudissements.

Les noms des lauréats ont ensuite été proclamés dans l'ordre suivant :

I. — DIVISION ÉLÉMENTAIRE.

CLASSE IX.

Catéchisme, prof. M. Aubry.

Prix : 1er Łopuszyński Charles. — 2e Karpiński Joseph.

Accessits : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Skrypkunas Vincent. — 3e Zaleski Charles. — 4e Mierzwiński Casimir. — 5e Ordyński Léon. — 6e Kalinowski Louis. — 7e Piechowski Casimir. — 8e Wodkiewicz Léon. —

Polonais, prof. M. Cywiński.

Hors de concours : Łopuszyński Charles, Zaleski Charles.

Prix : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Zaborowski Sigismond.

Accessits : 1er Kalinowski Louis. — 2e Gruszczyński Félix. — 3e Karpiński Joseph. — 4e Piechowski Casimir. — 5e Wodkiewicz Léon. — 6e Wróblewski Erasme. — 7e Walichnowski Casimir. — 8e Kobylański Tristan.

Français, prof. M. Aubry.

Prix : 1er Karpiński Joseph. — 2e Łopuszyński Charles.

Accessits : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Zaleski Charles. — 3e Skrypkunas Vincent. — 4e Ordyński Léon. — 5e Mierzwiński Casimir. — 6e Piechowski Casimir. — 7e Kalinowski Louis. — 8e Brzuszkiewicz André.

Histoire Sainte, prof. M. Aubry.

Prix : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Łopuszyński Charles.

Accessits : 1er Karpiński Joseph. — 2e Skrypkunas Vincent. — 3e Ordyński Léon. — 4e Zaleski Charles. — 5e Mierzwiński Casimir. — 6e Kalinowski Louis. — 7e Brzuszkiewicz André. — 8e Piechowski Casimir.

Arithmétique, prof. M. Smoleński.

Prix : 1er Karpiński Joseph. — 2e Łopuszyński Charles.

Accessits : 1er Kalinowski Louis. — 2e Skrypkunas Vincent. — 3e Dukaciński Joseph. — 4e Wodkiewicz Léon. — 5e Godebski Casimir. — 6e Malesa Louis. — 7e Brzuszkiewicz André. — 8e Chołoniewski Hippolyte.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix : 1er Dukaciński Joseph. — 2e Gasztowt Gabriel.

Accessits : 1er Kalimowski Louis. — 2e Karpiński Joseph. — 3e Malesa Louis. — 4e Mierzwiński Casimir. — 5e Ordyński Léon. — 6e Wróblewski Erasme. — 7e Wodkiewicz Léon. — 8e Biernacki Albert.

CLASSE VIII.

Catéchisme, prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1e Strzałkowski Edme. — 2e Zaleski Gustave.

Accessits : 1e Cholewiński Antoine. — 2e Wrześniowski Charles. — 3e Skarzyński Maxime. — 4e Waliszewski Stanislas. — 5e Orłowski Raphaël. — 6e Igrasiewicz Ignace. — 7e Wasilewski Boleslas. — 8e Sroczkowski Etienne.

Polonais, prof. M. Lewandowski.

Hors de concours : Zaleski Denys.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Skarzyński Maxime.

Accessits : 1er Orłowski Raphaël. — 2e Dobrzański Conrad. — 3e Wrześniowski Charles. — 4e Waliszewski Stanislas. — 5e Strzyżewski Bronislas. — 6e Cholewiński Antoine. — 7e Igrasiewicz Ignace. — 8e Zaleski Gustave.

Français, prof. M. Moiroux.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Skarzyński Maxime.

Accessits : 1er Zaleski Gustave. — 2e Wrześniowski Charles. — 3e Orłowski Raphaël. — 4e Zaborowski Albert. — 5e Rakowski Georges. — 6e Sroczkowski Etienne. — 7e Zaleski Denys. — 8e Dobrzański Conrad.

Latin, prof. M. Masein.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Wrześniowski Charles.

Accessits : 1er Zaleski Denys. — 2e Skarzyński Maxime. — 3e Dobrzański Conrad. — 4e Tuksiewicz Armand. — 5e Zaborowski Albert. — 6e Sroczkowski Etienne. — 7e Kulikowski Albert. — 8e Zaleski Gustave.

Géographie, prof. M. Krosnowski.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Wrześniowski Charles.

Accessits : 1er Dobrzański Conrad. — 2e Zaborowski Albert. — 3e Zaleski Denys. — 4e Rakowski Georges. — 5e Waliszewski Stanislas. — 6e Cholewiński Antoine. — 7e Gorecki Henri. — 8e Sroczkowski Etienne.

Histoire sainte, prof. M. Sosnowski.

Prix : 1er Zaleski Gustave. — 2e Strzałkowski Edme.

Accessits : 1er Skarzyński Maxime. — 2e Wasilewski Boleslas. — 3e Tuksiewicz Armand. — 4e Zaborowski Albert. — 5e Cholewiński Antoine. — 6e Waliszewski Stanislas. — 7e Wrześniowski Charles. — 8e Sroczkowski Etienne.

Arithmétique, prof. M. Smoleński.

Prix : 1er Strzałkowski Edme. — 2e Zaborowski Albert.

Accessits : 1er Wrześniowski Charles. — 2e Skarzyński Maxime. — 3e Hanankiewicz Edouard. — 4e Waliszewski Stanislas. — 5e Cholewiński Antoine. — 6e Rudnicki Jules. — 7e Okołowicz Charles. — 8e Kokular Joseph.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix : 1er Okołowicz Charles. — 2e Borowski Adolphe.

Accessits : 1er Kulikowski Albert. — 2e Sroczkowski Etienne. — 3e Wrześniowski Charles. — 4e Strzałkowski Edme. — 5e Tuksiewicz Armand — 6e Dobrzański Conrad. — 7e Wasilewski Boleslas. — 8e Cholewiński Antoine.

CLASSE VII.

Catéchisme, prof. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Malicki Charles.

Accessits : 1er Piśkiewicz Antoine. — 2e Bitner Charles. — 3e Grodzicki Alexander. — 4e Dukaciński Julien. — 5e Dąbrowski Auguste. — 6e Zaleski Albert. — 7e Byliński Joseph. — 8e Tchórznicki Auguste.

Polonais, prof. M. SOSNOWSKI.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Żebrowski Théophile.

Accessits : 1er Grodzicki Alexandre. — 2e Piśkiewicz Antoine. — 3e Dąbrowski Auguste. — 4e Puckowski Auguste. — 5e Staniewski Georges. — 6e Byliński Joseph. — 7e Dollinger Auguste. — 8e Dukaciński Julien.

Géographie et Histoire de Pologne,
prof. M. SOSNOWSKI.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Byliński Joseph.

Accessits : 1er Piśkiewicz Antoine. — 2e Żebrowski Théophile. — 3e Puckowski Auguste. — 4e Kwiatoszyński Edmond. — 5e Grodzicki Alexandre. — 6e Staniewski Georges. — 7e Dąbrowski Auguste. — 8e Dollinger Auguste.

Français, prof. M. MASEIN.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. 2e Grodzicki Alexandre.

Accessits : 1er Janowicz Constantin. — 2e Glinojecki Henri. — 3e Żebrowski Théophile. — 4e Zaleski Albert. — 5e Piskiewicz Antoine. — 6e Dollinger Auguste. — 7e Staniewski Georges. — 8e Puckowski Auguste.

Latin, prof. M. MASEIN.

Prix : 1er Grodzicki Alexandre. — 2e Staniewski Georges.

Accessits : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Żebrowski Théophile. — 3e Puckowski Auguste. — 4e Dukaciński Julien. — 5e Piśkieicz Antoine. 6e Dąbrowski Auguste. — 7e Zaleski Albert. —

Géographie et Histoire de France, prof. M. KROSNOWSKI.

Prix : 1er Marchocki Stanislas. — 2e Piśkiewicz Antoine.

Accessits : 1er Puckowski Auguste. — 2e Chmieliński Paul. — 3e Hauszyld Alfred. — 4e Staniewski Georges. — 5e Proniewski Ladislas. — 6e Żebrowski Théophile. — 7e Ulkowski Joseph. — 8e Kondratowicz François.

Arithmétique, prof. M. SMOLEŃSKI.

Prix : 1er Piśkiewicz Antoine. — 2e Chmieliński Paul.

Accessits : 1er Grodzicki Alexandre. — 2e Kondratowicz Francois. — 3e Stryjeński Thadé. — 4e Marchocki Stanislas. — 5e Staniewski Georges. — 6e Wiernikowski Jules. — 7e Ulkowski Joseph. — 8e Zebrowski Théophile.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix : 1er Wiernikowski Jules. — 2e Staniewski Georges.

Accessits : 1er Muszyński Jean. — 2e Byliński Joseph. — 3e Malicki Charles. — 4e Piśkiewicz Antoine. — 5e Janowicz Constantin. — 6e Dukaciński Julien. — 7e Duchyński Vitold. — 8e Marchocki Stanislas.

Chant (division moyenne), prof. M. Foulon.

Prix : 1er Matuszewicz Jules. — 2e Grodzicki Alexandre.

Accessits : 1er Bukojemski Arthur. — 2e Borysewicz Stanislas. — 3e Walchnoski Casimir. — 4e Tedwen Lucien. — 5e Karpiński Joseph. — 6e Domżał Arthur.

II. — DIVISION DE GRAMMAIRE.

CLASSE VI.

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Matuszewicz Gustave. — 2e Godebski Valérien.

Accessits : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Szwabski Valentin. — 3e Skrypkunas Emmanuel. — 4e Kisielewski Jean. — 5e Chaborski Prosper. — 6e Jasiński Thomas. — 7e Raczkowski Childebert.

Polonais, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Szwabski Valentin. — 2e Chaborski Prosper.

Accessits : 1er Kisielewski Jean. — 2e Raczkowski Childebert. — 3e Borysewicz Simon. — 4e Jasiński Thomas. — 5e Pogus Boleslas. — 6e Majbeński Henri. — 7e Plewiński Florian. — 8e Karwowski Stanislas.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Karwowski Stanislas. — 2e Szwabski Valentin.

Accessits : 1er Jasiński Thomas. — 2e Chaborski Prosper. — 3e Kisielewski Jean. — 4e Raczkowski Childebert. — 5e Leszczyński Eugène. — 6e Pogus Boleslas. — 7e Wilczyński Edgard. — 8e Plewiński Florian.

Français, prof. M. Jalabert.

Prix : 1er Skrypkunas Emmanuel. — 2e Bukojemski Arthur.

Accessits : 1er Chaborski Prosper. — 2e Szwabski Valentin. — 3e Żebrowski Rufin. — 4e Dębiński Stanislas. — 5e Piliński Jean. — 6e Jasiński Thomas. — 7e Dębicki Maxime. — 8e Borysewicz Simon.

Latin, prof. M. Jalabert.

Prix : 1er Skrypkunas Emmanuel. — 2e Bukojemski Arthur.

Accessits : 1er Piliński Jean. — 2e Godebski Valérien. — 3e Kisielewski Jean. — 4e Dębicki Maxime.

Grec, prof. M. Jalabert.

Prix : 1er Bukojemski Arthur. — 2e Skrypkunas Emmanuel.

Accessits : 1er Dębicki Maxime. — 2e Karwowski Stanislas. — 3e Piliński Jean.

Géographie et Histoire ancienne, prof. M. Dantier.

Prix : 1er Krasnopolski Henri. — 2e Dębiński Stanislas.

Accessits : 1er Kisielewski Jean. — 2e Dębicki Maxime. — 3e Żebrowski Rufin. — 4e Piliński Jean. — 5e Bukojemski Arthur — 6e Karwowski Stanislas. — 7e Szwabski Valentin. — 8e Skrypkunas Emmanuel.

Arithmétique, prof. M. Tyl.

Prix unique : Dębicki Maxime.

Accessits : 1er Godebski Valérien. — 2e Kisielewski Jean. — 3e Bukojemski Arthur. — 4e Żebrowski Rufin.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Lipowski Stanislas. — 2e Krasnopolski Henri.

Accessits : 1er Godebski Valérien. — 2e Żebrowski Rufin. — 3e Karwowski Stanislas.

Dessin topographique, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Lipowski Stanislas.

Accessits : 1er Godebski Valérien. — 2e Wilczyński Edgard.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix unique : 1er Lipowski Stanislas.

Accessit unique : 1er Dębicki Maxime.

CLASSE V.

Instruction religieuse (rédactions) prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Kałusyński Izidore. — Popławski Antoine.

Accessits : 1er Myszkowski Emile. — 2e Trzciński Gaston. — 3e Zakrzewski Arthur. — 4e Głuchowski Edouard — 5e Wojtkiewicz Léon. — 6e Korsak Georges.

Polonais, prof. M. Piotrowski.

Prix : 1er Gajewski Gaëtan — 2e Jedliński Vitold.

Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Głuchowski Edouard. — 3e Kałużyński Isidore. — 4e Myszkowski Emile. — 5e Popławski Antoine. — 6e Piotruszyeski Ladislas.

Korsak Georges a mérité un prix particulier pour ses progrès remarquables.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Zieliński Casimir. — 2e Głuchowski Edouard.

Accessits : 1er Choroszcza Ladislas. — 2e Gajewski Gaëtan. — 3e Kałużyński Isidore. — 4e Piotruszyński Ladislas. — 5e Popławski Antoine. — 6e Lipowski Casimir.

Korsak Georges a mérité un prix particulier pour son application exemplaire.

Français, prof. M. Bruils.

Prix : 1er Korsak Georges. — 2e Slepikowski Henri.

Accessits : 1er Trzciński Gaston. — 2e Myszkowski Emile. — 3e Milkiewicz Adolphe. — 4e Sierzpułowski Camille. — 5e Jedliński Vitold. — 6e Kałużyński Isidore.

Latin, prof. M. Bruils.

Prix : 1er Gajewski Gaëtan. — 2e Jedliński Vitold.

Accessits : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Myszkowski Emile. — 3e Piotruszyński Ladislas.

Grec, prof. M. Bruils.

Prix : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Myszkowski Emile.

Accessits : 1er Jedliński Vitold. — 2e Gajewski Gaëtan. — 3e Piotruszyński Ladislas.

Allemand, prof. M. Tyl.

Prix : 1er Jedliński Vitold. — 2e Głuchowski Edouard.

Accessits : 1er Godurowski Thadée. — 2e Myszkowski Emile. — 3e Szczepanowski Ladislas.

Arithmétique, prof. M. Tyl.

Prix : 1er Vacat. — 2e Jedliński Vitold.

Accessits : 1er Myszkowski Emile. — 2e Głuchowski Edouard. — 3e Piotruszyński Ladislas. — 4e Szczepanowski Ladislas.

Géographie et Histoire grecque, prof. M. Dantier.

Prix : 1er Korsak Georges. — 2e Głuchowski Edouard.

Accessits : 1er Jedliński Vitold. — 2e Zieliński Vladimir. — 3e Godurowski Thadée. — 4e Kałużyński Isidore. — 5e Gajewski Gaëtan. — 6e Milkiewicz Adolphe. — 7e Piotruszyński Ladislas.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Szczepanowski Ladislas. — 2e Godurowski Thadée.

Accessits : 1er Lipowski Casimir. — 2e Piotruszyński Ladislas. — 3e Głuchowski Edouard.

Dessin topographique, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Szczepanowski Ladislas. — 2e Piotruszyński Ladislas.

Accessits : 1er Lipowski Casimir. — 2e Godurowski Thadée. — 3e Gajewski Gaëtan.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Szczepanowski Ladislas. 2e — Lipowski Casimir

Accessits : 1er Myszkowski Emile. — 2e Głuchowski Edouard.

CLASSE IV.

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Kożubski Jean. — 2e Michalski Ladislas.

Accessits : 1er Waligórski Ladislas. — 2e Błociszewski Stanislas. — 3e Rzętkowski Jules. — 4e Olszanowski Antoine. — 5e Renkiewicz Stanislas.

Polonais, prof. M. Piotrowski.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Zaleski Marie.

Accessits : 1er Płauszewski Pierre. — 2e Waligórski Ladislas, — 3e Olszanowski Antoine. — 4e Chodźko Michel. — 5e Rzętkowski Jules.

Michalski Ladislas a mérité un prix particulier pour l'application et le progrès.

Géographie et Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Michalski Ladislas.

Accessits : 1er Zaleski Marie. — 2e Waligórski Ladislas. — 3e Renkiewicz Stanislas. — 4e Kożubski Jean. — 5e Bobowicz Arthur.

Français, prof. M. Jenin.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Michalski Ladislas.

Accessits : 1er Płauszewski Pierre. — 2e Bobowicz Arthur. — 3e Zaleski Marie. — 4e Chełmicki Charles. — 5e Olszanowski Antoine.

Latin, prof. M. Hitier.

Prix : 1er Bobrowicz Aathur. — 2e Zaborowski Ladislas.

Accessits : 1er Stański Gustave. — 2e Bojanowski Georges. — 3e Michalski Ladislas.

Grec, prof. M. Hitier.

Prix : 1er Michalski Ladislas. — 2e Płauszewski Pierre.

Accessits : 1er Bohowicz Arthur. — 2e Bojanowski Georges. — 3e Stański Gustave.

Allemand, prof. M. Tyl.

Prix : 1er Zaleski Marie. — 2e Waligórski Ladislas.

Accessits : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Płauszewski Pierre. — 3e Kożubski Jean.

Géographie et Histoire Romaine, prof. M. Dantier.

Prix : 1er Chełmicki Charles. — 2e Płauszewski Pierre.

Accessits : 1er Bobowicz Arthur. — 2e Kożubski Jean. — 3e Zaborowski Ladislas. — 4e Stański Gustave. — 5e Renkiewicz Stanislas.

Mathématiques, prof. M. Tyl.

Prix unique : Zaborowski Ladislas.

Accessits : 1er Michalski Ladislas. — 2e Bobowicz Arthur. — 3e Bojanowski Georges. — 4e Płauszewski Pierre.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Rzętkowski Jules. — 2e Płauszewski Pierre.

Accessits : 1er Bojanowski Georges. — 2e Chodźko Michel. — 3e Błociszewski Stanislas.

Dessin topographique, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Zaborowski Ladislas. — 2e Rzętkowski Jules.

Accessits : 1er Błociszewski Stanislas. — 2e Michalski Ladislas.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Rzętkowski Ludwik.

Accessits : 1er Zaborowski Ladislas — 2e Płauszewski Pierre.

DIVISION DE L'ORPHÉON.

Prof. M. Foulon.

Hors de Concours : Chodźko Michel.

SECTION PREMIÈRE.

Prix : 1er *Vacat*. — 2e Szczepanowski Ladislas.

Accessits : 1er Chmieliński Paul. — 2e Zakrzewski Arthur. — 3e Wiernikowski Jules. — 4e Rzepecki Camille. — 5e Rożycki Félix. — 6e Kisielewski Jean. — 7e Rzętkowski Jules. — 8e Grodzicki Alexandre.

SECTION II.

Prix : 1er Malinowski Ladislas. — 2e Płauszewski Pierre.

Accessits : 1er Głuchowski Edouard. — 2e Gajewski Gaëtan. — 3e Niewęgłowski Boleslas. — 4e Berecki Arthur. — 5e Myszkowski Emile. — 6e Michalski Ladislas. — 7e Wrześniowski Paul. — 8e Zebrowski Rufin.

III. — DIVISION PROFESSIONNELLE.

PREMIÈRE ANNÉE.

Éléments de mathématiques, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Borysewicz Simon.

Accessits : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Szwabski Valentin. — 3e Chaborski Prosper. — 4e Leszczyński Eugène.

Histoire naturelle, prof. M. Ledoyen.

Prix unique : Chaborski Prosper.

Accessits : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Szwabski Valentin. — 3e Borysewicz Simon.

Dessin linéaire, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Plewiński Florian.

Accessits : 1er Majbeński Henri. — 2e Chaborski Prosper. — 3e Dębiński Stanislas. — 4e Malewski Jean.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Chaborski Prosper. — 2e Plewiński Florian.

Accessits : 1er Dębiński Stanislas. — 2e Malewski Jean.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Plewiński Florian. 2e Majbeński Henri.

Accessits : 1er Chaborski Prosper. 2e Dębiński Stanislas. 3e Borysewicz Simon. 4e Szwabski Valentin.

Calligraphie, prof. M. Masein.

Prix unique : Raczkowski Childebert.

Accessits : 1er Malewski Jean. — 2e Borysewicz Simon. — 3e Dębiński Stanislas.

DEUXIÈME ANNÉE.

Mathématiques, prof. Lipowski.

Prix : 1er Korsak Georges. — 2e Kałużyński Isidore.

Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Popławski Antoine. — 3e Choroszcza Ladislas.

Physique, prof. M. Ledoyen.

Prix : 1er Kałużyński Isidore. — 2e Korsak Georges.

Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Wojtkiewicz Léon. — 3e Milkiewicz Adolphe.

Dessin d'ornement, d'architecture, de machines, et de lavis, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Popławski Antoine.

Accessits : 1er Kałużyński Isidore. — 2e Zielński Vladimir. — 3e Choroszcza Ladislas.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Kałużyński Isidore. — 2e Milkiewicz Adolphe.

Accessits : 1er Sierzputowski Camille. — 2e Slepikowski Henri. — 3e Trzciński Gaston.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Popławski Antoine: 2e Zieliński Vladimir.

Accessits : 1er Kałużyński Izidore. 2e Wojtkiewicz Léon. 3e Milkiewicz Adolphe.

TROISIÈME ANNÉE.

Mathématiques, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Chełmicki Charles.

Accessits : 1er Ejtmin Adrien. — 2e Renkiewicz Stanislas.

Chimie, prof. M. Ledoyen.

Prix unique Chełmicki Charles.

Accessits : 1er Renkiewicz Stanislas. — 2e Muszyński Emile.

Mécaniques, prof. M. Ledoyen.

Prix unique : Chełmicki Charles.

Accessits : 1er Renkiewicz Stanislas. — 2e Muszyński Emile.

Dessin linéaire de machines et lever des plans, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Renkiewicz Stanislas.

Accessits : 1er Bitner Albert. — 2e Chełmicki Charles.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix unique : Bitner Albert.

Accessits : 1er Koziełł Julien. — 2e Muszyński Emile.

Calligraphie, prof. M. Masein.
(2e et 3e années réunies.)

Prix : 1er Korsak Georges. — 2e Bitner Albert.

Accessits : 1er Kałużyński Isidore. — 2e Popławski Antoine. — 3e Koziełł Julien — 4e Wojtkiewicz Léon.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.

Prix unique : 1er Bitner Albert.

Accessits : 1er Koziełł Julien. 2e Chełmicki Charles.

IV. — DIVISION DE LYCÉE.

1. — PRIX ET NOMINATIONS OBTENUS A L'ÉCOLE.

TROISIÈME CLASSE.

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé LAURENZ.

Prix : 1er Niewęgłowski Boleslas. — 2e Ostrowski Paul.
Accessits : 1er Medyński Ladislas. — 2e Wrześniowski Paul.

Littérature polonaise, prof. M. RYKACZEWSKI.

Prix : 1er Malinowski Ladislas. — 2e Gorecki Ladislas.
Accessits : 1er Niewęgłowski Boleslas. — 2e Kisielewski Antoine.

Histoire de Pologne, prof. M. BILIŃSKI.

Prix : 1er Malinowski Ladislas. — 2e Szelechowski Fortuné.
Accessits : 1er Zadunajski Victor. — 2e Kisielewski Antoine.

Dessin d'imitation, prof. M. ZALESKI.

Prix unique : Niewęgłowski Boleslas.
Accessits : 1er Ostrowski Paul. — 2e Wrześniowski Paul.

Dessin linéaire, prof. M. LIPOWSKI.

Prix unique : Ostrowski Paul.
Accessits : 1er Niewęgłowski Boleslas. — 2e Wrześniowski Paul.

DEUXIÈME CLASSE.

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé LAURENZ.

Prix : 1er Mickiewicz Jean. — 2e Czernik Arthur.
Accessits : 1er Kowalski Alfred. — Godlewski Arthur.

Littérature polonaise, prof. M. RYKACZEWSKI.

Prix unique : Mickiewicz Jean.
Accessit unique : Kowalski Alfred.

Histoire de Pologne, prof. M. BILIŃSKI.

Prix : 1er Mickiewicz Jean. — 2e Czernik Arthur.
Accessits : 1er Padzyński Louis. — 2e Berecki Arthur.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix unique : Słomczyński André.

Accessit unique : Kowalski Alfred.

Dessin linéaire, prof. M. Lipowski.

Prix unique : Słomczyński André.

Accessit unique : Berecki Arthur.

CLASSE DE RHÉTORIQUE ET DE LOGIQUE (réunies).

Instruction religieuse (rédactions), prof. M. l'abbé Laurenz.

Prix : 1er Gasztowt Vinceslas. — 2e Kozubowski Théodore.

Accessits : 1er Lipowski Ernest. — 2e Gałęzowski Léopold.

Littérature polonaise, prof. M. Rykaczewski.

Prix unique : Gasztowt Vinceslas.

Accessits : 1er Kożubowski Théodore. — 2e Gronostajski Arthur. — 3e Płauszewski Charles.

Histoire de Pologne, prof. M. Biliński.

Prix : 1er Gasztowt Vinceslas. — 2e Gronostajski Arthur.

Accessits : 1er Kozubowski Théodore. — 2e Smith Casimir.

Dessin d'imitation, prof. M. Zaleski.

Prix : 1er Płauszewski Charles. — 2e Lipowski Ernest.

Accessits : 1er Kozubowski Théodore. — 2e Gronostajski Arthur.

Dessin linéaire, prof. M. Lipowski.

Prix : 1er Lipowski Ernest. — 2e Kozubowski Théodore.

Accessits : 1er Gronostajski Arthur. — 2e Zwierkowski François.

Dessin de cartes de Pologne, prof. M. Lipowski.
(Toutes les classes scientifiques réunies).

Prix : 1er Kozubowski Théodore. — 2e Lipowski Ernest.

Accessits : 1er Wrześniowski Paul 2e Ostrowski Paul, 3e Niewęgłowski Boleslas. 4e Czernicki Auguste.

2. — PRIX ET NOMINATIONS OBTENUS AU LYCÉE BONAPARTE.

TROISIÈME LITTÉRAIRE.

Vers Latins.

Accessit : 4e Zadunajski Victor.

Récitation.

Accessit : 6e Malinowski Ladislas.

Histoire.

Accessit : 7e Zadunajski Victor.

Géométrie.

Accessit : 8e Malinowski Ladislas.

Physique.

Accessits : 6e Medyński Ladislas. — 7e Malinowski Ladislas.

PRIX POUR LE CAHIER D'HONNEUR.

Prix : 1er Zadunajski Victor.

TROISIÈME SCIENTIFIQUE. — 1re DIVISION.

Mathématiques.

Accessits : 3e Myszkowski Charles. — 4e Gorecki Ladislas.

2e DIVISION. — **Mathématiques.**

Prix : 2e Niewęgłowski Boleslas.

Version Latine.

Accessit : 4e Niewęgłowski Boleslas.

LES DEUX DIVISIONS SCIENTIFIQUES RÉUNIES.

Physique.

Accessit : 1er Gorecki Ladislas.

Chimie.

Accessit : 8e Gorecki Ladislas.

Histoire naturelle.

Accessit : 3e Gorecki Ladislas.

Allemand.

Prix : 1er Zadunajski Victor.

Accessit : 1er Kisielewski Antoine. — 3e Medyński Ladislas.

DEUXIÈME LITTÉRAIRE.

Version grecque.

Accessit : 4e Padzyński Louis.

Histoire.

Accessit : 3e Mickiewicz Jean.

Cosmographie.

Accessit : 1er Godlewski Arthur.

Chimie.

Accessit : 2e Padzyński Louis.

Allemand.

Accessit : 3e Padzyński Louis.

DEUXIÈME SCIENTIFIQUE. — Ire DIVISION.

Mathématiques.

Accessit : 2e Kowalski Alfred.

Narration française.

Accessit : 1er Kowalski Alfred.

Version latine.

Prix : 1er Kowalski Alfred.

IIe DIVISION. — **Mathématiques.**

Accessit : 2e Kahl Emtle. — 4e Słomczyński André.

Narration française.

Accessit : 1er Czernicki Auguste.

Version latine.

Accessit : 3e Czernicki Auguste

LES DEUX DIVISIONS RÉUNIES.

Physique.

Accessit : 1er Kahl Emile.

Chimie.

Accessit : 2e Kahl Emile.

Histoire.

Prix : 2e Czernicki Auguste.

Accessit : 4e Kowalski Alfred.

RHÉTORIQUE LITTÉRAIRE.

Discours latin.

Accessit : 1er Gasztowt Vinceslas.

Discours français.

Accessit : 5e Gasztowt Vinceslas.

Vers latins.

Accessit : 2e Gasztowt Vinceslas.

Version grecque.

Accessit : 3e Gasztowt Vinceslas.

Allemand.

Accessit : 2e Gasztowt Vinceslas.

RHÉTORIQUE SCIENTIFIQUE.

Mathématiques.

Prix : 2e Zaleski Casimir.

Accessit : 3e Kozubowski Théodore.

Cosmographie.

Accessits : 1er Zaleski Casimir. — 3e Kozubowski Théodore.

Mécanique.

Accessit : 1er Kozubowski Théodore.

Discours français.

Accessit : 1er Zalewski Casimir.

Version latine.

Accessit : 3e Kozubowskih Téodore.

LOGIQUE SCIENTIFIQUE.

Histoire naturelle.

Accessit : 4e Gronostajski Arthur.

Littérature latine.

Accessits : 1er Płauszewski Charles. — 2e Gronostajski Arthur.

Littérature française.

Accessit : 1er Gronostajski Arthur.

Histoire.

Prix unique : Gronostajski Arthur.

Accessit : 2e Płauszewski Charles.

Anglais.

Accessit : 1er Gronostajski Arthur.

3. — NOMINATIONS AU CONCOURS GÉNÉRAL A LA SORBONNE.

IIIe SCIENTIFIQUE.

Mathématiques.

Accessit : 2e Niewęgłowski Boleslas.

Physique, Chimie et Hist. naturelle.

Accessits : 5e Gorecki Ladislas. — 8e Myszkowski Charles.

S. A. I. le Prince Napoléon a daigné, comme les années précédentes, témoigner à l'École Polonaise sa bienveillante sympathie en adressant au Conseil quatre médailles d'honneur frappées à son effigie et destinées aux élèves les plus distingués de l'École.

Par décision du Conseil, ces médailles ont été décernées :

Pour les Lettres : la médaille d'argent, à l'élève Gronostajski ;
la médaille de bronze, à l'élève Kowalski.

Pour les Sciences : la médaille d'argent, à l'élève Niewenglowski ;
la médaille de bronze, à l'élève Gorecki.

Les élèves ont entonné en chœur les hymnes religieux et patriotiques qui se chantent dans toutes les églises de la Pologne, et la solennité s'est terminée aux cris répétés de : Vive l'Empereur ! vive la Pologne !

La rentrée pour l'année scolaire 1861-62 aura lieu le 7 octobre 1861.

PRIX OBTENUS AU CONCOURS GÉNÉRAL

PAR LES ÉLÈVES DE L'ÉCOLE NATIONALE POLONAISE.

(Depuis la réorganisation de l'École en 1852.)

1854. Migurski Adrien. . . . Classe de logique scientifique. (Mathématiques.)

1856. Machaj Adam. . . . Classe de troisième scientifique. (Mathématiques.)

1857. Roguski Stanislas. . . Classe de rhétorique scientifique. (Mathématiques.)

— Wojciechowski Lucien. Classe de rhétorique scientifique. (Mathématiques.)

1859. Wieczfinski Auguste. . Classe de rhétorique scientifique. (Mécanique.)

1860. Mękarski Louis. . . . Classe de rhétorique. (Version latine.)

MÉDAILLES D'HONNEUR

DÉCERNÉES PAR S. A. I. LE PRINCE NAPOLÉON.

1857. Roguski Stanislas. . . . . *Médaille d'argent.*
— Wojciechowski Lucien. . . . . . *Médaille d'argent.*
1858. Mękarski Louis. . . . . *Médaille d'argent.*
— Saniewski Félix. . . . . *Médaille de bronze.*
1859. Wieczfinski Auguste. . . . . . . *Médaille d'argent.*
— Gasztowt Vinceslas. . . . . . . *Médaille d'argent.*
— Magnuski Marcel. . . . . *Médaille de bronze.*
1860. Mękarski Louis. . . . . Médaille d'or.
— Gasztowt Vinceslas. . . . . . . *Médaille d'argent.*
— Pilinski Jules. . . . . *Médaille d'argent.*
— Ratajski Casimir. . . . . *Médaille de bronze.*
1861. Gronostajski Arthur. . . . . . . *Médaille d'argent.*
— Niewęgłowski Boleslas. . . . . . *Médaille d'argent.*
— Kowalski Alfred. . . . . *Médaille de bronze.*
— Gorecki Ladislas. . . . . *Médaille de bronze.*


KOCHANOWSKI
SZYMONOWICZ
KRASICKI
DŁUGOSZ
KROMER
KONARSKI
CZACKI
ŻOŁKIEWSKI
CZARNIECKI
SOBIESKI
SOŁTYK



Za duszę śp.

JOACHIMA LELEWELA

zmarłego 1861 r. w Paryżu,

odprawi się w rocznicę JEGO skonu, dnia 30 Maja 1862 roku

Żałobne Nabożeństwo

w kościele N. M. PANNY o godzinie 11téj z rana.

W czcionkarni Ż. J. Wywiałkowskiego. — 1862 r.



JOACHIM LELEWEL

[illegible]

A SA MAJESTÉ

L'EMPEREUR DE RUSSIE

ALEXANDRE II

SIRE,

Vous êtes condamné à la mort (spirituellement), et c'est précisément pourquoi vous êtes malade, vous vous mourrez; Sire (Esaïe 38, 1 ; 60, 12 ; 43, 4. Exod. 14, 4, 28. Ezéch. 30, 21 ; 31, 2, 18. 3 Esdr. 2, 8).

C'est à vous, Sire, qu'appartenait la primauté (Zach. 3, 1. Es. 45, 1-5. 1 Esdr. 1, 2. 2 Esdr. 2, 3. 2 Pier. 2, 5) dans une grande œuvre, que l'on n'a pas encore vue jusqu'ici dans le monde, savoir dans l'œuvre de la régénération de toute l'humanité (Jean 3, 3-8. Rom. 14, 17) ; mais entouré de vos conseillers mauvais et insensés (Es. 19, 11. Sag. 2, 1-24. Ser. 5, 22) à cause de votre orgueil incroyable, vous n'avez pas connu votre destination et au lieu de devenir l'instrument de lumière (Rom. 13, 12), vous vous êtes fait celui des ténèbres (Rom. 6, 13) en vous adonnant aux festins, à l'ivrognerie, à la débauche et au libertinage (Es. 5, 11, 12. Rom. 1, 21-32 ; 13, 13).

Etant devenu l'instrument des ténèbres, Sire, vous vous êtes souillé du sang humain. Vous en avez répandu une quantité incroyable. Vous avez surpassé de beaucoup vos confrères en tyrannie, Néron et Jean-le-terrible. Ceux-ci sont devant vous des liliputes dans l'œuvré de l'effusion du sang.

Vous avez appelé, Sire, de la manière la plus insidieuse, toutes les meilleures forces du peuple russe au service de la patrie et vous les avez étouffées presque toutes, les unes par la mort, les autres dans des prisons,

celles-ci dans les mines, celles-là par le bannissement.

Sous votre régime, qui est des plus malheureux pour la Russie, toute la population, âme par âme, pillée par les impôts, soupçonnée de la trahison, est gouvernée par vos sbires, dont chacun procède comme il lui plaît, et elle ne trouve pas de protection ni de sa personne, ni de sa fortune auprès de vos cours de justice babillardes, uniformes, théâtrales, coûteuses et pas du tout conformes aux moyens du peuple.

Des exploiteurs, des accapareurs, des intrigants de toutes sortes, vous en flattent, parce que vous n'êtes pas un rançonneur, car tout est à vous, et en partageant leurs dépouilles avec les différentes branches de votre administration malhonnête ont opprimé et gaspillé le peuple.

Le peuple russe vous doit, Sire, l'anéantissement complet de ses forces matérielles, intellectuelles et morales. Vous l'avez conduit jusqu'à un tel degré de stupidité, qu'il vous applaudit pour le mal, c'est-à-dire pour l'enlèvement de ses droits civiques. Pour donner un exemple, je ne mentionnerai que les adresses de remerciements de la noblesse russe, pour l'instruction du service militaire obligatoire et les louanges dont on vous comble, Sire, de ce que vous avez enlevé aux citoyens pauvres, mais honnêtes, le droit de toutes participations ou self-gouvernement des provinces et des villes.

Le peuple russe vous doit, Sire, en outre, son perfectionnement dans la dépravation, dans toute la force du terme, ce qui a engendré la famine et des maladies, savoir : le typhus, la petite vérole, la syphilis, le choléra, etc.

Ensemble avec Mouravieff le Pendeur, l'exécuteur de vos désirs les plus intimes, vous avez brouillé la malheureuse Pologne avec l'empire russe auquel elle était unie, et anéanti ses meilleures forces ; ayant dénigré ses nobles aspirations à la liberté politique devant le peuple russe, à l'aide des scribes vénals, à la tête desquels marchait Katkoff.

Vous avez consenti, Sire, à la guerre fratricide la plus meurtrière qui ait été menée depuis longtemps, savoir à la guerre des Prussiens contre les Français et

vous avez manifesté par cela même votre imprévoyance politique. Vous avez corroboré l'ennemi votre voisin et en débordant de flatterie envers lui, vous avez distribué des décorations à ceux qui se sont distingués dans le fratricide et qui en même temps se sont moqués de vous.

Passant pour le plus honnête monarque orthodoxe, vous avez annoncé au monde avec vos diplomates, que la domination des Turcs était encore indispensable pour les Slaves, parce qu'ils ne sont pas assez préparés pour l'indépendance et la liberté. C'est probablement à cet effet, que s'étant lié pour votre plus grande ignominie avec la maison jésuitique d'Habsbourg, vous vous efforcez d'opprimer par tous les moyens l'insurrection de pauvres Raïas épuisés, accablés et affaiblis.

La manière hypocrite avec laquelle vous portez secours aux Slaves opprimés, n'est que trop visible. Sous l'apparence d'un protecteur, vous ne faites, Sire, qu'aider aux ennemis des Slaves, de serrer plus fortement le nœud coulant au moyen duquel ils les étranglent.

Le sang qui coule maintenant retombera, comme les fruits de vos actes, sur vous, vos enfants et vos conseillers.

Souillés du sang innocent, vous allez vous perdre éternellement, Sire.

Votre règne, je vous le répète, pouvait être le plus heureux, mais il est devenu le plus malheureux. C'est parce que vous n'avez pas témoigné la grâce à un pauvre homme mendiant et d'un cœur attristé, qui vous annonça la miséricorde de Dieu pour le genre humain et vous désigna comme l'instrument de Dieu, dans la délivrance de l'humanité du mal règnant sur la terre. Votre incrédulité vous a fait rejeter l'envoyé de Dieu, vous l'avez persécuté, vous lui avez rendu le mal pour le bien, pour l'amour la haine (Ps. 108, 16. 4. Is. 43, 4; 60, 12. Sag. 2, 1-8).

A cause de l'offense des envoyés de Dieu, deux fois pour deux (Math. 18, 16. Jean 8, 17), Dieu vous a enlevé publiquement vos droits et permis les attentats contre votre personne, dont ils vous ont averti

(Dent. 32, 35. Rom. 12, 19). Le temps montrera, et il le montrera par des faits et des documents, que ce que je viens de dire, est la vérité.

Maintenant voilà, Sire, votre destinée prochaine, comme l'a précisé l'Ecriture dans le Psaume 108 :

8. Sa vie sera courte et un autre prendra sa charge.

9. Les enfants seront orphelins et sa femme veuve.[1])

10. Et ses enfants seront errants, ils mendieront et quêteront à la cause de leurs maisons détruites

11. Le créancier se saisira de tout ce qui est à lui, et les étrangers pilleront tout le fruit de son travail.

12. Il n'y aura personne qui continue d'user de bonté envers lui, ni qui ait pitié de ses orphelins.

13. Sa postérité sera retranchée et son nom sera effacé dans la race qui suivra.

14. L'iniquité de ses pères reviendra en mémoire à l'Eternel, et le péché de sa mère ne sera point effacé.

15. Ils seront continuellement devant l'Eternel, et il retranchera leur mémoire de la terre.

Sire, je vous annonce, que le temps de la vengeance définitive n'est pas loin. Le diable qui est à votre droite (Zach. 3, 1. Ps. 108, 6) ne vous sauvera point. Le temps a déjà démontré la complète pourriture (Ps. 128, 6) de votre organisation despotique, et c'est dans peu de jours qu'elle sera complètement anéantie.

Médecin, A. KOROBOFF.

Genève, le 31 mars 1876.

Rédaction du Journal :
LE MESSAGER DE LA VÉRITÉ
Genève, Poste, Case 55.

---

(1) L'empereur de Russie est chef de l'église greco-russe, orthodoxe, orientale, comme le pape de l'église catholique, occidentale ; le clergé est sa femme (Matth. 24, 19, 29. 2 Tim. 3, 7), et le peuple ses enfants.

Do Magistratu miasta Warszawy.

Mam szczęście przesłać do wiadomości i wypełnienia manifest mój wystosowany 23 kwietnia 26 roku, III-go wieku. Manifest ten zawiera w sobie początkowe wskazówki ku wyjściu z obecnego chaosu, spowodowującego niezliczone nieszczęścia dla ludzi, zaludniających przestrzeń Rossyjskiego Imperyum, zarówno jak i wskazówki ku dopięciu obiecanego od Boga pokoju (Jan. 14, 27) i wszystkich, połączonych z nim dobrodziejstw.

Proszę zawiadomić mnie zaraz o otrzymaniu tego manifestu. Nieotrzymanie wiadomości ze swojej strony uważać będę za winę zarządu pocztowego i postaram się przedsięwziąć środki dla usunięcia przeszkód, zawadzających zobopólnemu naszemu porozumieniu się, koniecznemu nie tylko dla obywateli miasta Warszawy, ale i wszystkich plemion, zaludniających przestrzeń Rossyjskiego Imperyum, połączonych obecnie prawdziwą miłością (1 Jan. 4, 16) w jedno, panujące w pośród drugich i czarujące mnie swoją pięknością, pokolenie królestwa Izraela (Jez. 43, 15; 33, 17) t. j. Chrystusa, obiecanego ludzkiemu rodzajowi (Dzieje 3, 20-23. Jez. 42, 1-4; 41, 8. Gal. 3, 16. Ap. 12, 10).*) Wiadomo czynimy Wam, obywatele

*) Rozsiany, wiele cierpiący, od trzech despotów gnieciony Polski narodzie! Do ciebie, jako do trzeciego narodu, który ma wejść w skład postawionego na czele ludu, zwracam szczere moje słowo i mówię, że Polska, spełniwszy swe dziejowe przeznaczenie, jako osobne państwo, niemożebne jest do wskrzeszenia w dawniejszej swojej objętości.

Wielkie usługi twoje, polski narodzie, oceni historya bezstronnie. Ty prawie upadasz pod brzemieniem walki z barbarzyństwem europejskiego despotyzmu i od niegodziwości katolicyzmu, który ciągle wyzyskuje twoje uczucia religijne.

miasta Warszawy, że między Wami, cierpiącymi, i mną, wybranym od Boga dla wskazania Wam drogi do zbawienia, stoi „ściana pobielona“ (Dzieje 23, 3), t. j. „doktorowie i faryzeusze obłudni“ (Mat. 23, 13, 25, 27), inaczej jaskinia złodziei i zbójców (Jer. 7, 11. Ezech. 22, 9. Mat. 21, 12, 13. Marek 11. 15-17. Łuk. 19, 45. 46. Jan 2, 13-16. Dzieje 20, 29, 30. Ap. 2, 9; 3, 9) zdradliwie przemieniających się w apostoły chrystusowe (2 Koryn. 11, 13-15), Oni złodzieje i zbójcy wszystkiemi nieprawdami i gwałtem przeciwko prawu Boga żywego i rossyjskiemu państwowemu prawu, skrywają od Was i kradną u mnie moje prawa, najdokładniej tem dowodząc swojego dyabelskiego pochodzenia i rzeczywistego mojego poselstwa (Jan 3, 20, 21. 1 Jan 3, 8-15).

Obywatele miasta Warszawy! Powołuję Was nie do gwałtu i bezprawia, ale do wypełnienia waszych obowiązków względem Boga i żywego tronu (Ps. 121, 5), wybranego przez Boga na sługę waszej ojczyzny, postawionej obecnie na czele ziemskich królestw (4 Ezdr. 1, 22-40; 2, 10).

Ty polski narodzie, dobijając się pierwszeństwa między ościennemi plemionami i znajdując się w sąsiedztwie z Niemcami, nigdyś nie przydawał znaczenia szerokim dzierżawom, patrząc na człowieka absolutnie, i dla tego to nie dążyłeś ty, czasu walki, do wzmocnienia się w zaokrąglonych więcej bezpiecznych granicach. Na przestrzeni tego państwa nie było i nie ma ani jednego morza, nie ma ani jednego większego gór łańcucha. W tem główna przyczyna wszystkich twych niepowodzeń w walce z ościennemi narodami i także przyczyna twojego podziału (Gal. 4, 3).

Tobie polski narodzie sądził Bóg połączyć się z rossyjskim narodem, który także, jak i ty, gnieciony despotyzmem rossyjskiego imperium. Nienawidzony przez ciebie despotyzm dziś w zupełnym rozkładzie (4 Ezdr. 2, 23. Ps. 128, 6), prędko, bardzo prędko grozi mu ostateczne zburzenie (Ezech. 31, 1-18. Mat. 7, 26, 27).

Nazwa „Moskali,“ która cię do zemsty pobudza, zmieni się w imię „Synów bożych“ (Jez. 65, 15. Os. 1, 10. Rzym. 9, 26), które i Tobie będzie nadanem, polski narodzie; nazwa zaś rossyjskiego imperium zamieni się w nazwę „Nowo-Jerozolimskiego państwa“ (4 Ezdr. 2, 10).

Polacy! Miejcie uszy (rozum), dla słuchania wiecznego i niezmiennego słowa Pana Boga Ojca niebiesnego (Jez. 43, 18, 19. Ap. 21, 5. Jan 12, 48. Mat. 5, 18; 24 35) i „nie przypominajcie poprzedniego, i nie myślcie o byłem. Oto, ja tworzę wszystko nowe“ („Zwiastun Prawdy,“ № 1, 1876).

Obywatele miasta Warszawy. odwróciwszy się od ciemności (Jez. 9, 2. Łuk. 1, 79. 1 Jan 5, 19) ku światłości (Dzieje 26, 18), wiedźcie, że dom Romanowa, wybrany rossyjskim narodem dla dobra swojego i połączonych z nim plemion, wyrodził się zupełnie, ciałem, duszą i duchem. Oto dla czego wybrańcy rossyjskiego narodu stali się jego tyranami. Oto dla czego członkowie domu domniemano-Romanowa. pod wpływem ograniczonych swych doradców (Jez. 19, 11. Jer. 4, 22. Rzym. 1, 18-32), jak głupie bydło (Ps. 48, 13, 21), poniżają przed ludzkim światem naród, co ich wybrał, mówiąc, że niezdolny jest myśleć o swoich potrzebach i rozsądzać swoje sprawy. Oto dla czego domniemani-Romanowy w miejsce szerzenia miłości między plemionami Rossyjskiego imperyum dla dobra ogółu, nieustannie, jak dzieci dyabła (Jan 8. 44. 1 Jan 3. 8-15) siali i sieją nienawiść między niemi (Mat. 13. 25-28). według dewizy synów świata tego (Jan 8. 23): „divide et impera.“ Oto dla czego domniemani-Romanowy stali się obcymi dla narodu, co ich wybrał, sławnego narodu, który dąży, wierząc mocno w Stwórcę swego, zapewnić na ziemi wiecznie dobre prawa wiecznie dobrego Boga (4 Ezdr. 1, 35-40. 2 Mojż. 3, 6, 14. Jan 8, 58; 10, 30; 14, 9-11. Ap. 1, 8. 1 Jan 1, 5). Oto dla czego temu narodowi, po dowolnej ugodzie z innemi plemionami, teraz „w czasie bezrządu,“ więcej aniżeli kiedykolwiekbądź, aniżeli w 1613 roku, wypada usunąć dom domniemano-Romanowa, panujący w Rossyi zgodnie z bezprawiem szatana, — władcy świata tego (Mat. 20, 25; 4. 8. 9. Łuk. 4, 5, 6), usunąć, jako ród wyklęty przez Boga i Chrystusa jego i w skutek tego zgniły (Ps. 128. 6; 68. 26; 108. 1-19. Mat. 21, 18-20. Dzieje 1, 16-20), i wypełnić prawo Boga: „postaw nad sobą króla, którego wybierze Pan Bóg twój; z pośród braci twych postaw nad sobą króla; nie możesz postawić nad sobą królem cudzego człowieka (z ducha, z rodu obłudnego i cudzołóżczego), co nie jest twym bratem“ (Deut. 17, 15).

Obywatele miasta Warszawy! Wyście oddani przez faraona (Ez. 30, 21-26; 31, 1-18) jako posag jednej z jego nałożnic. Wyście głęboko poniżeni. Słuchajcie tego (Mat. 10. 20.

Marek 13, 11). kto zdejmuje z Was niesławę i stawia Was. znając serce wasze (Jan 2, 25. Przysł. 24, 12). na naznaczoną dla Was wysokość i zaszczytne miejsce w pośród braci..

Obywatele miasta Warszawy, członkowie narodu wybranego z pośród narodów (Deut. 26. 18. 19; 28. 1, 13. 4 Ezdr. 1. 22-40) „przyszłego wszechświata“ (Żyd. 2, 5), radujcie się, widząc wyzwolenie swe z pod ucisku niesumiennych i złych ludzi. Zbawienie wasze idzie od tego, od kogo Wy, idąc za zmienną ciągle modą świata tego (Kol. 2, 8. 2 Piotr 2, 1-22), najmniej oczekujecie. Wykonywuje się ono już obecnie przez dwuch, wybranych od Boga, świadków jego, których on. według przepowiedni, okrywa sławą. nigdy niebywałą w rodzaju ludzkim (Deut. 19. 15. Mat. 18. 16. 20. Jan 8. 17. Jez. 43. 10. 11. Mat. 20. 23. Marek 10. 40. Dzieje 1, 10. Ap. 11, 3, 4. Zach. 4. 1-14. Mat. 17. 3. Marek 9. 4. Luk. 9. 30).

Ja. budowniczy przybytku Boga prawdziwego (Zach. 4, 6-10) powołuję Was utworzyć „ścianę Jeruzałemu“*) (Ps. 50. 20. 1 Piotr 2. 4. 5), t. j. kościoł żywy i nie ręką postawiony Najwyższemu (Dzieje 7. 48; 17. 24) i postawić pośrodku jego „stolicę Bożą“ (Jer. 3, 17. Jez. 60. 1-22. Ap. 21. 1-27; 7. 9-17).

*) Jeruzalem znaczy duch w ogóle człowieka. żyjący w jego duszy, jak dusza w ciele. Duch i dusza chociaż niewidzialne, są rzeczywistemi; podobne są one do powietrza i świątła albo ciemności ziemi. W odrodzeniu człowieka (Ezech. 36. 26-28) Jeruzalem jest to Duch Boży. tron Ducha Świętego jako tlen w azocie powietrza (1 Kor. 3, 16; 6, 19. 2 Kor. 6, 16-18. 3 Mojż. 11, 44; 19, 2; 20, 7. 1 Piotr 1, 15. 16). Podobnym jest do [illegible] lampy dla ognia (Zach. 4. 2

A. KOROBOW.

Genewa. 1881 vi/29.

Rédaction du Journal **Le Messager de la Vérité:**

Genève. Poste. case 55.

Genève. — Imprimerie Russe. Chemin Neuf, 13.

Mr

Nous soussignés, Prêtres du rite uni, avons l'honneur de vous transmettre la brochure qui relate le martyr des paysans Ruthènes assassinés en Pologne pendant l'année 1874, par le gouvernement moscovite, à cause de leur fidélité à la religion de leurs pères.

Nous savons que la question polonaise et tout ce qui s'y rapporte, n'est pas en ce moment opportune en Europe. Le choc des dernières catastrophes l'ébranla dans ses fondements. L'écroulement des idées en a été la suite. Tout y a été mis hors de sa place. Mais dans cet effondrement universel, qu'est-ce qui reste intact? La vérité. Elle peut être ployée quelquefois, mais elle se relève, elle parle, elle ne craint pas la réplique, elle est rude et persévérante; la victoire est à elle tôt ou tard.

C'est cette vérité, Mr, qui frappe à la porte de votre conscience, et nous sommes certains qu'elle y sera reçue sans prévention. L'impartialité distingue les hommes éminents. Nous ne craignons pas de tels juges.

Nous avons l'honneur de soumettre à votre examen, dont le résultat sera, nous l'espérons, favorable, le récit des faits d'oppression qui ont eu lieu récemment sur la terre prédestinée à être toujours arrosée par le sang des martyrs. Le silence des catacombes a de nouveau couvert les derniers gémissements des victimes inconnues. Mais les voix d'outre-tombe ont le droit d'être écoutées. Nous sommes porteurs de leurs plaintes, et la brochure ci-jointe vous apprendra les circonstances relatives à ces événements sinistres. Elle contient la description fidèle des atrocités inouïes, exécutées par ordre du gouvernement moscovite sur les paysans polonais du rite uni. L'authenticité de cette description,

nous vous la garantissons en toute conscience, comme Prêtres du rite uni et comme témoins oculaires. La barbarie du gouvernement moscovite a passé toute mesure, et nous a contraint de nous expatrier.

Nous supposons que ces circonstances vous sont inconnues, grâce aux soins qu'on a pris de les cacher. Le gouvernement moscovite qui tient à passer aux yeux de l'Europe pour libéral, tolérant et civilisé, alors qu'il n'a pas cessé d'être barbare, astucieux et persécuteur, ne néglige rien pour dissimuler au monde civilisé l'horreur de sa conduite.

Des publicistes, même des hommes d'État se laissent prendre, et leur bonne foi est surprise par l'hypocrisie, parce qu'ils ont oublié le mot profond d'un homme grand par son génie : « Grattez le Russe et au-dessous vous trouverez le barbare. »

Le mal absolu n'existe pas ; — même le malheur a cela de bon, qu'il est l'école pour les hommes forts ; il enseigne. — C'est notre devoir d'informer les peuples, les Slaves surtout, par quelle voie nous sommes arrivés à l'esclavage ; qu'ils se tiennent pour avertis. Les Moscovites n'ont-ils pas été tour à tour les alliés, les amis, les protecteurs de la Pologne ?

L'instinct national des masses et l'expérience politique de nos patriotes d'alors prévoyaient les conséquences funestes de cette astucieuse amitié, mais notre dernier roi et ses adhérents y voyaient leur unique salut. Leur aveugle confiance a été récompensée par le partage de notre pays et par la tyrannie, qui dure depuis un siècle.

Les nations européennes, séduites par la grandeur apparente de cet empire, rivalisent entre elles aujourd'hui pour se disputer l'honneur et les profits de son alliance. Elles oublient que les profits ne vont pas toujours de pair avec l'honneur ; d'ailleurs les profits sont plus que problématiques. Et pour n'en citer qu'un témoignage peu suspect, disons, avec l'historien officiel moscovite Karamzine, que la politique moscovite tend toujours à nuire le plus possible à ses alliés.

Donc au nom de la vérité et de tous les principes chers aux nations civilisées, nous faisons appel à tous les hommes haut placés. Nous espérons qu'ils tiendront à

l'honneur d'être toujours les sentinelles fidèles de la civilisation et qu'ils voudront éclairer le public sur les véritables tendances du gouvernement moscovite. Ils en trouveront dans ces pages un résumé sincère et tout à fait irréfutable, car il a été puisé aux sources les plus incontestables et les plus authentiques.

Veuillez agréer, M^{r}, l'assurance de notre haute considération.

ALEXANDRE STARKIEWICZ, curé de la paroisse de Lomazy, diocèse de Chelm;

JEAN MAZANOWSKI, curé de la paroisse de Witoroz, diocèse de Chelm;

ANTOINE ZACHOROWICZ, supérieur du couvent de Saint-Basile-le-Grand, à Chelm;

MICHEL HARASOWSKI, chanoine du rite uni, de l'église cathédrale de Chelm;

SIGISMOND KARPOWICZ, curé de la paroisse de Grodyslavice, diocèse de Chelm;

JOSAPHATE FRANKOWSKI, administrateur de la paroisse Boncza, diocèse de Chelm;

VLADIMIR MOSIEWICZ, vicaire de l'église épiscopale, à Chelm.

Lemberg, le 1er *juin* 1876.

Paris. — Typ. Tolmer et Isidor Joseph, 43, rue du Four-St-Germ. — 947

Poselstwo do Narodu

OSTATNICH ŻOŁNIERZY POWSTANIA LISTOPADOWEGO W PÓŁWIEKOWĄ JEGO ROCZNICĘ.

Schodzący do grobów uczestnicy powstania listopadowego, do Was, potomków naszych towarzyszy boju, wyprawiamy słowo, wypowiedziane uroczyście, jako przystało ludziom czującym odpowiedzialność za każde wyrażenie się swoje, nietylko przed Waszym i potomności ale i przed Wszechmogącego Boga sądem.

Wy, którzyście się nie zaparli Ojczyzny, dacie posłuch starcom schodzącym w prochy, zatrzymacie uwagę na tych cieniach, które za niewiele dni już Wam się tylko w snach niespokojnych przypominać będą.

Słowo nasze nie uczone i nie wykwintne ale szczere i miłości pełne, zrozumianem będzie przez Wasze serca niezepsute!

Gdy zwątpienie jest z rozmysłem szerzone a propaganda kłamstwa obałamuca umysły, niegodnie walcząc przeciwko wierze w niepodległość Polski, — słuszną jest rzeczą — podnieść tę sprawę, za którą kamienie słów potępiających spadają na głowy nasze posiwiałe w bojach, trudach i w tułactwie.

Nie w imię szału zebraliśmy się pod sztandary, które rozrywały kule pod Grochowem, Dębem, Iganiami, Stoczkiem, Ostrołęką, Wolą, ale w imię prawa, zapisanego w sercu każdego uczciwego obywatela polskiej ziemi, prawa do życia narodu polskiego.

Polska nie zginęła! żyje ona w każdem szlachetnem sercu; przestanie zaś żyć wtedy tylko, kiedy już nikogo z szlachetnych nie będzie, czyli, że nigdy nie zginie — stanu takiego albowiem wierzący w obecność Bożą i w konieczność cnót obywatelskich, nie możemy sobie wyobrazić, ani za możebny uznać. Polska dawna zdradzona przez Targowiczan upadła pod przemocą zmówionych na nią wrogów. Polska nowa powstaje i dopomina się o życie orężem, trudem i słowem, od r. 1795 rozwijając w dziejach porozbiorowych ideę już nietylko swojej własnej ale wszystkich uciśnionych wolności. Z krwawej się podnosząc kałuży, w którą wdeptały ją i wciąż jeszcze wdeptują żelazne stopy sprzymierzonych wrogów, przy każdem powstaniu swojem wywiesza chorągiew: „za naszą i waszą wolność!“

Prawo do życia narodu i wiara w zwycięztwo sprawiedliwości stworzyły dzień 29go Listopada 1830 roku.

W dniu tym okazali Polacy, co może zdziałać naród ujarzmiony, gdy gorąca miłość Ojczyzny zapali się w nim ogniem wolności i niepodległości, a przekonanie o słusznem swem prawie poda mu broń do ręki!

Na hasło dane wyruszyło z pod pomnika Jana Sobieskiego siedmnastu młodzieńców, bohaterskim duchem Zbawcy Chrześcijaństwa ożywionych, i wypłoszyło z Belwederu brata carskiego, tyranizującego Polaków z azjatycką dzikością.

Jednocześnie uczniowie Szkoły Podchorążych pod przewodnictwem Piotra Wysockiego, uderzyli z męztwem niezrównanem na przemagające liczbą moskiewskie szeregi i zmusiwszy je do odstąpienia, zwycięzkim krokiem postępowali ku arsenałowi.

Pułki polskie wierne obowiązkowi służenia ojczyźnie, wystąpiły z koszar i bijąc nieprzyjaciela z pomocą patrjotycznego ludu warszawskiego, zdobyły arsenał. Broń ludowi rozdano a sztandar polski, ów sztandar z hasłem niosącym wolność dla wszystkich Słowian i wszystkich uciśnionych, rozwinął się nad powstaniem, zrywającem z narodu haniebne pęta niewoli!

Wspomnienie wypadków wielkiego dnia listopadowego, po wszystkie czasy napełniać będzie serca polskie dumą i otuchą lepszej przyszłości!

Byliśmy świadkami i uczestnikami tych wypadków, przypominając je z należnem poszanowaniem, poczuwamy się do obowiązku zastanowienia się nad przyczynami, które tak świetnie rozpoczęte powstanie przyprowadziły do upadku i podzielenia się z młodem pokoleniem owocem doświadczeń, wyniesionym z pięćdziesięcioletnich usiłowań oswobodzenia Ojczyzny!

Przeświadczenie o słuszności podjętej sprawy, ufność we własne siły i wiara w zwycięztwo sprawiedliwości, rozwijać zwykły w duszach uciemiężonych odwagę, dzielność i stanowczość, bez których nie ma powodzenia. Dzięki tym przymiotom, powstanie w dniu 29 zatryumfowało nad nieprzyjacielem i wyparło go z stolicy kraju. Nadzieje atoli, jakie tak szczęśliwy początek obudził, zawiedzione niestety! zostały; ci bowiem, którzy ster powstania pochwycili, uważali je za nieszczęście i działali półśrodkami.

Zwycięztwo odniesione nie zdołało wlać w ich serca ani ufności w własne siły, ani wiary w powodzenie, kierowali więc dalszymi wypadkami w ten sposób, żeby niestracić możności porozumienia i przebłagania obrażonego cara, który był konstytucyjnym królem wykrojonego z ziem polskich Królestwa Kongresowego.

Oplątane teoryą f a ł s z y w e j l e g a l n o ś c i ich umysły, nie mogły rozróżnić narzuconej od istotnej i prawdziwej legalności, której fundamentem jest prawo narodu do bytu niepodległego i wolnego.

Gdyby przemoc stać się mogła kiedykolwiek źródłem rzeczywistej prawowitości władzy, zachwiałby się nietylko ład społeczny w świecie, ale i byt polityczny narodów stałby się wątpliwym.

Przemoc ubrana w suknie legalności, jest jednoznaczna z niewolą. Rządzi ona nie prawem, którego wyobrażać nie może, lecz gwałtem. Stan sztucznej przez nią wytworzonej legalności, nie daje się więc pogodzić ani z prawną ani z moralną zasadą narodowego istnienia i zwraca się przeciwko jego dobru; wiedzie zaś do anarchji, nie mogąc spełniać obowiązków prawowitego, narodowego rządu.

Ustalenie się przemocy obcej w jednym kraju, ubezwładniając i krzywdząc naród nad którym panuje, daje się jednocześnie szkodliwie uczuć innym krajom i ogólnemu rozwojowi cywilizacji.

Nie tylko więc interes samego narodu polskiego, ujarzmionego przez obcych, lecz także dobro ogólne ludzkości nie pozwala uznać za prawowite tych porządków rządzenia, które z rozbiorów Polski i z traktatów przeciwko nam a bez nas zawieranych wynikły. Jeżeli zaś wolna a nie przymuszona wola stanowić jedynie może o prawowitości rządów, jeżeli niewzruszonem a najwyższem prawem dla każdego narodu jest jego prawo przyrodzone i historyczne do niezależnego a wolnego bytu — wypada z tego, że każde powstanie mające na celu oswobodzenie narodu z pod obcej przemocy, jest aktem legalnym.

Naczelnicy powstania nie zdali sobie dostatecznej sprawy z położenia, jakie sprowadziły wypadki listopadowe. Nie pojmowali prawowitości powstania, nie ufali siłom polskim, a uważając całe przedsięwzięcie za zbyt ryzykowne i przechodzące możność narodu, starali się miarkować ruch narodowy i ograniczać go do granic Królestwa Polskiego, utworzonego przez kongres wiedeński. Ztąd poszła ich chwiejność, brak śmiałych postanowień i wszystkie błędy. Zaniedbali wyzyskać sprzyjające okoliczności, nie podnieśli massy ludności, nie przeprowadzili uwłaszczenia wiejskiego ludu, nie skorzystali z zapału ogólnego, nie przenieśli wojny za Bug i Niemen; gdy zaś powstania wybuchły na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie, nie wsparli tych ruchów we właściwym czasie orężem regularnej armji.

Mając w myśli układy z wrogiem i łudząc się pomocą zagranicznych mocarstw, zmarnowali te siły, które im własny naród dawał. Żołnierze i oficerowie dokazywali cudów waleczności, lecz głównodowodzący generał nie wyzyskiwał ich zwycięztw i zostawiał nieprzyjacielowi dosyć czasu do podźwignięcia się z pogromu.

Już car Mikołaj wysłał ostatnią jaką miał do rozporządzenia czynną armję na plac boju, a naczelnicy powstania jeszcze nie nabrali przekonania o możności stanowczego pokonania jego potęgi i szukali ratunku w kombinacjach dyplomatycznych.

Prezes Rządu Narodowego, książe Adam Czartoryski, wyznał niestety za późno, iż siłami jakie miało i mogło mieć powstanie, można było zupełnie pokonać wojska moskiewskie, lecz sił tych nie użyto ze względu na Europę, od której spodziewano się interwencji.

Nie brak więc siły i możności zwycięztwa, lecz złe i niewłaściwe kierownictwo powstania, przywiodło je do upadku.

Też same błędy, które ułatwiły w XVIII wieku mocarstwom spikniętym na Polski zgubę, rozbiory Ojczyzny naszej, ułatwiły teraz Mikołajowi nowe jej ujarzmienie.

Po skończonej wojnie car zniósł wojsko polskie, konstytucyę Królestwa Polskiego i zaprowadził w ziemiach polskich za Bugiem i Niemnem moskiewską administrację i sądownictwo. Szkoły polskie zostały rozwiązane a edukacja publiczna stała się narzędziem wynarodowienia. Do politycznego przyłączyło się religijne prześladowanie. Cenzura bezwględna skrępowała wolność słowa. Narzucając obcy język i obcą wiarę, niszczono jednocześnie mienie obywateli i podkopywano własność konfiskatami. Sądy wojenne zaludniły Sybir wygnańcami a Europę tułaczami polskimi. Więzienia były ciągle napełnione. Polska wzięta na męczeństwo, rządzona na mocy gwałtu a nie prawa, znosić musiała tortury barbarzyńskiego prześladowania i zdzierstwo łupieżników.

Pomimo atoli niesłychanego ucisku, Polacy patrjotycznym duchem ożywieni, nie stracili nadziei i niezaprzestali pracy nad ulepszeniem wewnętrznych stosunków i starań o oswobodzenie Ojczyzny. Przez ścieranie się stronnictw na emigracji, wyjaśniły się pojęcia polityczne oraz społeczne i podniosła się samowiedza narodowa.

Nowy kierunek, który zaraz po upadku politycznym poczęli badać i do rozpatrywania podawać znakomici mężowie nasi, dążył do wzmocnienia społecznego przez równouprawnienie wszystkich warstw narodu bez różnicy stanu, wiary i języka i zwracał się szczególniej do ludu, który uosobienie wszystkich cnót swoich znalazł w Tadeuszu Kościuszce. Kierunek ten ludowy wziął ostatecznie przewagę.

Z wielkiem poświęceniem szli emisarjusze do kraju i tam apostołowali zasady wolności, równości i braterstwa. Plany oswobodzenia oparto na demokratycznej podstawie, uwłaszczenie ludu ogłoszono za obowiązek narodowy.

Paraliżował wróg nieraz te działania, odkrywał konspiracje, udało mu się nawet w roku 1846 zbuntować lud przeciwko swoim oswobodzicielom i rozlać potoki krwi bratniej, nic jednak nie zdołało powstrzymać patrjotów w pracy odrodzenia. Usiłowania ich często niefortunne, w ogóle jednak swoim niedopuściły zniszczenia polskiej narodowości i złamały ostrza systemu wynaradawiającego rządzenia.

I w tej epoce kilkakrotnie chwytano za broń. Powstania te cząstkowe, z których najwięcej ludowem było powstanie wielkopolskie 1848, rozwijały się w kierunku wolnym od złudzeń, które zgubiły ruch listopadowy.

Demokratyczny ich charakter zgodnym był i solidarnym z ogólnym ruchem europejskim do swobód. Unikano dawnych błędów, nierachowano na dyplomację i pomoc gabinetów, spodziewano się za to wiele od sympatji ludów, które nierozporządzając same sobą, także nas zawiodły.

Gdy dawniej nie ufali przewodnicy własnym siłom narodu, teraz je przeceniali.

W rozważaniu przyczyn niepowodzenia poprzednich usiłowań, doszliśmy skutkiem bezwzględnej krytyki do zaprzeczenia nawet dodatnich stron tych usiłowań, co poprowadziło do nowych błędów. Nie było od nich wolne i powstanie 1861—1863.

Zmysł organizacyjny wysoko rozwinięty, karność i posłuszeństwo własnemu rządowi, stanowczość z jaką przeprowadzono uwłaszczenie wiejskiego ludu, wytrwałość dawniej nieznana a niczem niezrażająca się, niezdołały uratować i tego wielkiego powstania. Wydobyło ono z głębi ducha narodowego nowe przymioty i cnoty, podniosło i wykształciło zapomnianą w anarchji i zaniedbaną w niewoli umiejętność

rządzenia się, tak konieczną do utrwalenia odrębnego bytu; lecz ani waleczność oddziałów partyzanckich, ani ofiarność i poświęcenie się wraz z energią i śmiałością postępowania, nie naprawiły błędu niedostatecznego przygotowania, przecenienia sił własnych i przedwczesności.

Błędy przeszłości są przestrogą na przyszłość. Należy je wydobyć i objaśnić ku nauce nowych pokoleń, lecz nie brać ich za powód do przesądzenia i potępienia samej sprawy, jak to uczyniła reakcyjna krytyka po roku 1864.

Jej niesumienność i lekceważenie poczynionych usiłowań, pomiatanie poniesionych ofiar i szyderstwo z poświęcenia i bohaterstwa, mogłyby zagłuszyć te pierwiastki odrodzenia, jakie się wykształciły w powstaniach i udaremnić naukę historji. Ponieważ zaś z niesumienną krytyką powstań łączy ona zabiegi zwrócenia narodu z historycznej drogi i usiłuje mu narzucić wstrętny a przeciwny jego powołaniu cel organicznego, to jest dobrowolnego połączenia się z monarchiami rozbiorczemi, staje się prowokacją do popełnienia dawnych błędów.

Tych niesumiennych krytyków powstań polskich, usiłujących Polskę zwrócić z historycznej jej drogi, możnaby zapytać: „Kto wy jesteście sędziowie naszych spraw, kto was wybrał na arbitrów, kto wam dał powagę?" — „Nieszczęścia!" odpowiadacie. Każde poświęcenie wielkie, zbawiające ludy, jest nieszczęściem ale i szczęściem zarazem, wygrana napełniłaby radością obecność, przegrana w pamięci przyszłości imiona bohaterów zapisze.

Wyrozumowaliście sobie system, połączyliście dłonie jak do świętego zamiaru: system rozbijania Polski niepodległej, Polski przyszłości, w kształtach, w jakich ją najszczytniejsze natchnienia naszych wielkich poetów oddały, poniżyliście i podeptali, co nam Bóg dał najwyższego, ośmieszyli i sponiewierali Polskę duchową naszą. Stare błędne umysły pomawiały Hussytów o męczenie hostji, wyście hostję naszą ojczystą pokłuli szpilkami waszych dowcipów i wrzucili w błoto. Strach przed równością Piastowską, odszukaną w naszych polskich i słowiańskich podaniach i dumach, popchnął was do tej zbrodni — pyszni! Próżne te roboty, hostje umęczone, mówi podanie, unosiły się nad kałużą, w którą je wrzucono, duch polskich natchnień nad błotem umysłów waszych się unosi.

Polska żyje, żyć musi a do nowego powstać życia w pięknej szacie prawdziwego braterstwa!

Samoluby, konserwatorowie własnych tylko fortun, wasze odstępstwo opoźniać może odrodzenie się Ojczyzny, ale nie cofnie tego, co Opatrzność przeznaczyła!

Starzy, my wam nie grozimy, nawet nie rzucamy klątwy, ale samobójcom przypominamy, że jeżeli zbrodnią jest odbierać sobie życie, to dwadzieścia dwa millionów razy większą jest zabijać ducha w Ojczyźnie!

Ewangelia zapowiedziała Apostołom, że ich będą wodzić po ratuszach i prześladować dla prawdy; Ojczyznę naszą w jej apostolstwie toż samo spotkało, samozwańcy i samosłańcy powiedli ją na ratusz warszawski dla podeptania w obec carskiego starosty!

Naród nie zginie, dopóki sam się swej samodzielności nie zrzecze, dopóki dobrowolnie i chętnie nie uzna się za niewolnika obcych potęg.

Usiłowania nieudane, powstania stracone, słabym tylko lub nikczemnym odbierają wolę życia i nadzieję oswobodzenia. Ludzie jasno i rozumnie patrzący na rzeczy wiedzą, że dopóki naród wierzy w przyszłość swoją i wytrwale a umiejętnie działa, dopóty posiada pewność oswobodzenia i dojścia do niepodległego bytu. Powołania tego niech się nie zapiera w obec rządów i ludów, pod karą upadku i zapomnienia.

Powstania nie pozwoliły sprawie polskiej zaginąć. Snują one przerwane przez rozbiory pasmo historyczne Polski, i utrzymały prawo polskie do bytu na porządku polityczno-narodowych spraw świata. Bez nich prawo to uległoby przedawnieniu. Bez nich krzywda wyrządzona przez rozbiory ludzkości, byłaby już zapomnianą, a przywrócenie Polsce bytu jako ogólnej konieczności dla postępu cywilizacyjnego, byłoby niezrozumianem.

Gdyby powstań nie było, księga dziejów narodu polskiego byłaby już zamkniętą i my bylibyśmy polskimi Moskalami, Niemcami i Austryakami, ale nie Polakami, nie narodem samodzielnym.

One to zachowały pomiędzy nami ideę prawa i ładu społecznego; one utrzymały żywotność i dały popęd do twórczości, objawiającej się coraz to nowemi a wielkiemi dziełami; one to będąc zadosyć uczynienieniem narodowemu sumieniu, odnowiły w pamięci żyjących obowiązki włożone na nas przez zmarłych ojców; one to wreszcie zachowały narodowi jego organiczną i assymilującą siłę, bez której wzrost, postęp cywilizacji i kultury, oraz wewnętrzne odrodzenie byłyby niemożliwemi. Cześć więc wielkim acz nieszczęśliwym usiłowaniom narodu!

Te szkody zaś jakie mściwość i nienawiść wrogów zadała krajowi, niechaj będą pobudką do unikania błędów, które gubią powstania, nie zaś powodem do zaczerniania tych jasnych a pięknych kart porozbiorowej historji. Sprawiedliwość odwieczna zważy je na szali przeznaczenia, sumienie ludzkości uzna za zasługę polskiego narodu, ludy zaś w przejrzeniu chwili wyprowadzą z nich nowe prawo.

Klęski powstania czyni dotkliwszemi reakcja, jaka zwykle po jego powaleniu następuje. Ona to ułatwia wrogowi prześladowanie i exterminację. Gdy bowiem jego razy padają na ciało narodu, ona mu otwiera wstęp do świątyni jego ducha. Reakcja osłabia miłość Ojczyzny, gasi ideały narodowe, łamie wytrwałość w oporze i wywołuje prostrację ducha, gdy największej potrzeba energji i poświęcenia do odpierania padających ciosów. Wyzyskując bolesne wrażenia poniesionej straty, reakcja wśród ogólnego przerażenia rozszerza pojęcia i zasady, które wstecz sprawę cofają, a które już dawniej sprowadziły upadek Rzeczypospolitej i nie dopuściły zwycięztwa w powstaniach. Unikajmy błędów, za któremi idą niepowodzenia, prześladowanie i reakcja, działajmy zaś w ten sposób umiejętny, rozważny i stanowczy, który sprowadza tryumf dobrej sprawy!

Przebywamy najsroższy w swem rozpasaniu ucisk. Podobnie okrutnego i nieubłaganego prześladowania, któreby obejmowało nawet mowę, poczucie i sumienie człowieka, jak prześladowanie po r. 1864 nieznają dzieje powszechne. Przebywamy je pokryci ranami z czuciem wielkiej boleści, lecz ocaleni w swej żywotności, zasilanej wspomnieniami niezależnej przeszłości naszej i chwalebnych prac oraz wysileń oswobodzenia. Żywotność polska okazała się silniejszą nad brutalną moc najezdników, jeżeli zdołała potargać nawet sidła pokus, jakie na nią zastawili faryzeusze nauki, kupcy ducha, mędrkowie dyplomatyczni i serwilizmem zarażeni publicyści i profesorowie.

Jeżeli więc żywotność polska wychodzi i z tych najnowszych prześladowań i tortur ducha nieuszkodzona; jeżeli ją kat zabić a fałszerz nauki otruć niezdołał, możemy bez trwogi w przyszłość spoglądać. Przyszłość należy do tych, co ją zdobywać umieją. Zdobywajmy ją więc nieustannym trudem, nieprzerywaną pracą, lecz niechaj praca nasza będzie w miłości Boga, Ojczyzny i ludów poczęta a przyświecają nad nią ideały dziejowe, które opiewali wieszcze narodowi i opisali mędrcy polscy.

Gdzie blask idei niezaciemniony a moc zasad niewzruszona; gdzie tradycja szanowana a postęp nieunikany; gdzie narodowość z miłością pielęgnowana w języku, w obyczaju i w wierze; gdzie pojedyńcze i zbiorowe trudy mają na ciągłym względzie utwierdzenie jedności społeczeństwa, jego ulepszenie i wzmocnienie materyalne i moralne, tam tylko sprzyjających trzeba okoliczności, ażeby naród wspólnem a zgodnem wysileniem w czyn wprowadził leżący na dnie serca jego ideał wolnej a niepodległej Polski.

Przypomnijcie sobie dni entuzjazmu, wiary, kiedy całe prowincje szły na wymordowanie, pod miecz głowy niosąc, porwane świętem uczuciem braterstwa, miłości i równości zapowiedzianej z krzyża; przypomnijcie sobie wojny krzyżowe i nie tylko mężów dojrzałych wiekiem ale dzieci uciekające z łona matek na pomoc współbraci uciśnionych na wschodzie. Przypomnijcie sobie w roku 1848 otworzone bramy więzień i lud, który władcy swojemu każe pokłonić się przed skazanymi na śmierć Polakami w Berlinie. Przypomnijcie sobie wszystkie takie dni, które historya zapisała, dni w których odkopuje się i odkupuje serce ludzkości, — otóż dzień taki będzie dniem naszego i wszystkich Słowian uciśnionych oswobodzenia!

Bądźmy wierni Ojczyznie a nie dopuszczajmy, ażeby czystość i wielkość narodowej sprawy mącono lub zmniejszano obcemi jej doktrynami. Ani socjalizm, ani panslawizm, ani żadne podporządkowanie sprawy narodowej pod inną sprawę, niechaj nas nie sprowadza z polskiej drogi.

Naszym celem Polska cała i niepodległa, odbudowanie państwa Polskiego na zasadach wolności powszechnej i równości obywatelskiej w obec prawa, bez różnicy stanów, języka i wiary.

W Polsce oswobodzonej każdy się czuć będzie wolnym i niezależnym. — Prawo jedno nad wszystkiemi, a w szrankach tego prawa najrozleglejsza swoboda dla wszystkich szlachetnych aspiracji i ludzkich trudów uszczęśliwienia, udoskonalenia i postępu cywilizacyjnego.

Taka Polska jest potrzebą ludzkości!

Jej odbudowanie będzie początkiem doby pokojowej, ogólnego bezpieczeństwa i sprawiedliwego rozwiązania wszelkich sporów i kwestji, które obecnie trapią Europę.

W taką Polskę wierzymy, taką ona będzie, bo taka jest na dnie wszystkich czystych a niezepsutych serc polskich, i do takiej dążyły i dążą dzieje polskie — taka znajduje się w sumieniu ludów.

Pamiętajcie więc młodzi Polacy, że konstytucja Waszej Ojczyzny leży w tej wierze i w tem przekonaniu, że na Polakach cięży obowiązek od wieków niesienia chorągwi Wolności!

Nie róbcie się stronnikami pewnych środków, nie rozrywajcie jedności i nie psujcie zgody z powodu różnicy w sposobach działania. Wszystkie środki czy sposoby wywalczenia czy wypracowania Polski wolnej i niepodległej są dobre, jeżeli są uczciwe, umiejętne i do celu skutecznie zdążają. Przywiązywanie się do pewnych systematów działania, wyłączność sposobów, bywa często szkodliwą, zwłaszcza jeżeli nie odpowiada warunkom położenia, czasu i możności.

Nie wiemy, kiedy i wśród jakich wypadków nastąpi oswobodzenie Polski. Być może, że stanie się ono dziełem porozumienia międzynarodowego — być może, że walką zdobytem być musi. Nie należy więc z góry orzekać, iż powstania raz na zawsze się skończyły. Wobec faktów oswobodzenia przez powstanie ludów półwyspu bałkańskiego, zapewnianie, iż ruchy zbrojne narodu ujarzmionego są zawsze bezskuteczne i do zwycięztw nie wiodą, jest stronniczem a wielce podejrzanem bałamuceniem. Należy tylko dbać o to, aby nie było powstań słabych, w niewłaściwą porę podjętych i źle kierowanych.

Roztropność z rozwagą nie wyklucza śmiałości i stanowczości, owszem jest ona warunkiem każdego działania skutecznego. Ona bowiem tylko zdolną jest umiejętnie wyzyskać każdą siłę i każdą sytuację na rzecz sprawy narodowej, uniknąć błędów i rozumnie kierować się ku celowi oswobodzenia.

Polacy rachować tylko mogą na własną dzielność i na słuszność praw swoich, nie odrzucając pomocy obcej, gdyby ta bez uszczerbku własnej energji pozyskać się dała. Narody wyłącznie obcą pomocą do bytu niepodległego doprowadzone, nie zdolne są utrwalić tego bytu i stają się narzędziem obcego interesu. Tylko własnemi usiłowaniami naród zbawić się może, własnym mozołem dójść do wielkości. Swojej własnej mocy i własnego ducha wysileniem Polska wybawiona z niewoli, zajmie stanowisko samodzielnej potęgi, odpowiednie narodowemu dobru i dobru ogólnemu wszystkich innych narodów.

Odpowiednio wykazanym potrzebom, praca polska i w dobie pokoju, która nie może być przerywana niewczesnemi powstaniami, rozwijać się musi w kierunku zewnętrznym i wewnętrznym.

Podejmując usiłowania, któreby na zewnątrz szerzyły o Polsce, jej dziejach, literaturze, sztuce i o jej sprawie prawdziwe wiadomości i wiązały z nią trwałemi węzłami sympatji oraz interesu obce narody — główne przecież starania zwracać się zawsze muszą na wewnątrz, na wyrobienie i udoskonalenie moralnych i materyalnych sił narodu.

Tu się przedstawia rozległe pole dla pokojowego patrjotycznego działania. Obejmuje ono wszystkie stosunki i potrzeby narodu, a żadna z nich nie jest małą i obojętną być nie powinna; obejmuje ono i usiłowania polepszenia bytu narodowego w istniejących warunkach, we wszystkich częściach rozszarpanej Ojczyzny.

Jakiekolwiek zaś starania rozpoczęte zostaną w celu ulepszenia trwających stosunków i sprowadzenia lepszego bytu, o jednej rzeczy nie powinni zapominać kierownicy prowincjonalnej polityki, o go-

dności narodowej, która nie pozwala wyrzec się zasad stanowiących istotę sprawy narodowej. Droga serwilizmu nie jest polską drogą. Prowadzi ona do upodlenia i zguby, a korzyści żadnej nie przynosi.

Nie ma położenia tak ściśniętego, ażeby prawdziwa i szczera miłość Ojczyzny nie potrafiła wynaleźć sposobów do pracy odrodzenia.

Rozszerzanie mysli obywatelskiej i polskiej w wszystkich warstwach społecznych, zbliżanie ich z sobą w prywatnem i publicznem życiu na gruncie jedności narodowej i braterstwa polskiego, nie mogą być powstrzymane przez żadne policyjne uciski i gwałty. — Usiłowania podniesienia ogólnego dobrego bytu, łączyć się powinny z rozszerzeniem oświaty w warstwach ciemnych i z obroną narodowości. — Zachowanie wiary, obyczaju, języka i własności w ręku polskim; edukacja młodego pokolenia; sprawy polityczne, kościelne i ekonomiczne; nauka, literatura, sztuka; gospodarstwo rolne, przemysł, rękodzieła i handel; wyrobienie zdrowej opinji publicznej, przestrzeganie moralności w życiu, wzajemna pomoc i solidarność narodowa, są i powinny zostać przedmiotami nieustającej pracy i pieczołowitości dla każdego Polaka patrjoty.

W miłości Boga i Ojczyzny, jakby w źródle niesmiertelnem, znajdziemy zawsze moc życia i pobudkę działania; w świetle zaś oświeconego nauką rozumu nasuną się nam w każdem położeniu środki skutecznej i dobrej dla Ojczyzny pracy.

Jeżeli więc każdy Polak uczciwy kierować będzie wszystkie swoje czynności do Polski wolnej i niepodległej, to z tych różnorodnych czynności utworzy się prąd o niepokonanej mocy, który nas doprowadzi do oswobodzenia.

»Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży,
»A całość sama się złoży!«

Nie dalekie już złożenie się w całość wolną i niepodległą rozdartych członków Ojczyzny przeczuwamy! W imię jej przemawiamy!

Z nad grobów w które się my, weterani listopadowego powstania, może jutro położymy, wołamy:

„Polska nie zginęła.“

Polsce niechaj każdy Polak wiernie służy *usque ad finem*, o tym obowiązku niechaj nie zapomina i w godzinę zgonu niechaj jeszcze wymawia pragnienie pokoleń walczących i ginących bez skargi: Boże zbaw Polskę!

29go Listopada 1880 roku

w rocznicę półwiekową narodowego powstania.

Liczne podpisy.

Bruxella — Drukiem E. Danckera.

dzisiaj nie rażą. Zubożylibyśmy się, zarzucając melodye stworzone przed nami, gdyż one weszły na zawsze do skarbca sztuki. Będziemy się rozkoszować dawną muzyką, lecz walczyć będziemy przy dźwiękach nowej.

H. Z.



Z literatury.

Edward Porębowicz. Pieśni ludowe celtyckie, germańskie, romańskie. Lwów. H. Altenberg. 1909.

E. Porębowicz należy do najbardziej rozmiłowanych w poezyi świata pisarzy i najzdolniejszych tłómaczów. Jego Byron, jego Dante, jego Leopardi, Pieśni trubadurów i t. d. są to pisma, z wielkim smakiem i starannością wykonane. Erudycya literacka prowadzi go najchętniej w stronę romantyki, czy to nowożytnej, czy dawnej. Od dłuższego czasu ukazywały się w *Chimerze* przekłady Porębowicza z poezyi ludowej. W świeżym tomie, nawiasem mówiąc, wydanym bardzo wytwornie, ozdobionym licznemi winietami i melodyami w postaci nut muzycznych—mamy szereg pięknych tłómaczeń z poezyi ludowej bretońskiej, irlandzkiej, skandynawskiej, angielsko-szkockiej, niemieckiej, francuskiej, hiszpańskiej, portugalskiej, włoskiej.

Wszystkiego jednak, niestety, po troszku, wszystkiego po ośm, dziesięć urywków. Szkoda, że się autor tak ograniczył; wolelibyśmy mieć zbiór większy, obfitszy. I to jednakże, co nam dał, wystarcza, aby zrozumieć czar, jaki na początku XIX-go w. wywierała ta nowoodkryta poezya kopalna na pierwszych romantyków. I na nas działa nie inaczej: orzeźwia, jak świeża woda kryniczna, natchnienie pierwotne i czyste bezimiennych gęślarzy ludowych. Jedna z książek najbardziej godnych czytania; daje ona obrazy coraz to nowe, coraz to inne, a przecież tak blizkie sercu, jakby w wyrazie dusza ludu i ludzkości była jedna i ta sama. Bądź co bądź jest to rzeczywista i niezaprzeczona poezya, czego się nie da powiedzieć o wielu dzisiejszych wierszopisach.

Sav.

„Kiedy się urodził Słowacki?"—Kilka uwag historyczno-prawnych o dacie urodzin poety. Napisał Leopold Méyet.

Obok tekstu pięć ilustracyi, a wśród nich zwraca uwagę bardzo dobra kopia portretu Słowackiego z rysunku Kazimierza Mordasewicza. (Warszawa, u Ludwika Biernackiego i S-ki; str. 32 w 16-ce). Autor, właściciel bogatych zbiorów, zwłaszcza dotyczących Słowackiego i Szopena, a przytem niestrudzony poszukiwacz szczegółów z życia naszych chwał narodowych, stwierdza w tej broszurce ostatecznie, że dotychczasowa data urodzin Juliusza Słowackiego, oznaczana zwykle na 23 sierpnia 1809 r., jest według katolickiego kalendarza naprawdę datą 4 września, ponieważ poeta urodził się, jak wiadomo, w Krzemieńcu, gdzie wówczas, jak i dotąd, stosuje się kalendarz st. stylu. Dowód, oparty na dokumentach i aktach, nie ulegających wątpliwości, uważać należy za ostateczny i bezsporny. Rzecz o tyle ważniejsza, że stwierdzona prawie w przededniu 100-letniej rocznicy urodzin wielkiego poety.

b.



Pułkownik J. Gałęzowski, prezes Rady Szkoły Batignollskiej w Paryżu.



Wacław Gasztowtt, wiceprezes Rady Szkoły Batignollskiej w Paryżu.



Alfred Budzyński, dyrektor Szkoły Batignollskiej w Paryżu.

Uroczystość w Szkole Batignollskiej w Paryżu.

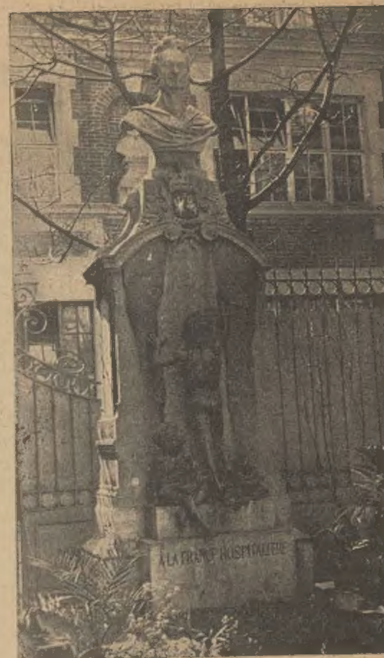
Nasz paryski korespondent nadsyła nam opis uroczystości zamknięcia roku szkolnego w polskiej szkole na Batignolles. Choć w naszem mniemaniu organizacya tej szkoły i program jej działania wymagają radykalnej reformy (w sprawie tej niebawem zabierzemy głos), nie wątpimy, że wrażenia naszego korespondenta zainteresują czytelników „Świata".

Na pięknem podwórcu Szkoły Batignollskiej gromadka młodzieży w granatowych z amarantowemi kołnierzami mundurach, tłum rodziców, opiekunów, dawnych uczniów i rodaków, a przed nimi, pod emblematami narodowemi, gremium rady szkolnej i garść profesorów...

Płomienne przemówienia do młodzieży, sumienne zdanie sprawy z działalności corocznej—i oto z ust maleńkiego chłopczyny zrywają się słowa: „Do matki Polki".

Popis trwa i zdobywa sobie gorące uznanie—bo jeżeli tu i owdzie czystość akcentu polskiego utknie, to wzamian poryw serdecznego tonu, głębokie wyczucie myśli zaciera usterkę.

Następuje najmilsza, upragniona chwila rozdania nagród—stosu nagród! Niema złych uczniów w szkole polskiej na Batignollach, niema leniwych uczniów!!. Czem się to dzieje?! Starczy rzucić okiem na rozognione oblicza zacnych profesorów, starczy pod rozlśnione powieki dyrektora Budzyń-



Pomnik u wejścia do zabudowań Szkoły Batignollskiej w Paryżu.

skiego zajrzeć, starczy zobaczyć, z jaką ufnością obdarowany chłopiec tuli się w objęcia Gasztowtta...

. . . .

— Widzi pan — mówił do mnie posiwiały w zabiegach kształcenia dzieci emigranckich nauczyciel, — ciężko nam nieraz dać sobie radę z czystością polskiego akcentu. Uważa pan tego malca dzielnego? Syn polaka i hiszpanki, przebywa w otoczeniu francuzów!.. Język mu się łamie! A garnie się, a pragnie polakiem być!.. Przyrzekł mi, dzieciuch!.. Wie pan, że trudno powtórzyć, jak taki malec chwyta!.. Z pensyonarzami stałymi łatwiej nam o wiele. Lecz jeżeli domowa francuszczyzna psuje nam szyki, niweczy czystość wymowy — z tem większym zapałem dobieramy się do serca, aby je nauczyć czuć i myśleć po naszemu.

. . . .

Szkoła polska na Batignollach w Paryżu pozostaje pod opieką rady, na czele której stoi pułkownik Józef Gałęzowski wraz z Wacławem Gasztowttem, a pod kierunkiem dyrektora Alfreda Budzyńskiego, profesora matematyki rządowych szkół francuskich. Mieści się we własnym gmachu, czerpie środki z zapisów i z subwencyi, wypłacanej po dziś dzień przez rząd francuski.

Lach.



Z Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.



B. Szańkowski. Portret dziewczynki.

Tow. Zachęty, zanim w nadchodzącym sezonie urządzi zbiorową wystawę dzieł Bronisława Szańkowskiego, wystawiło od niedawna piękny portret tego utalentowanego a wytwornego artysty. Przyjemnie zobaczyć podpis polski pod dziełem, noszącem na sobie cechę nietylko talentu, ale nadto istotnej, niefałszowanej kultury, którą nasycić się można tylko w środowiskach sztuki na prawdę europejskiej. Elegancya i smak, a jednak ani trochę sentymentalizmu; skończoność techniczna bez gubienia się w drobnostkowości szczegółów; wytworność bez cukierkowej słodyczy. Jeśli na artyście znać wpływ jaki, to przednwszystkiem metody francuskiej, jednakże bez naśladowania kogokolwiek.—Bolesław Szańkowski, po długim pobycie w Paryżu, osiadł od niedawne na stałe w Monachium, gdzie pracując, doskonali się w dalszym ciągu, świadom tej prawdy, że artysta, choćby najbardziej skończony, na laurach spocząć nie powinien. *b.*

Dawna muzyka.

Wanda Landowska.

Stara muzyka... Niema w niej naszych namiętności, naszych cierpień, skomplikowanych dysonansów. Serce nasze, słuchając zamierzchłych oratoryów lub piosenek pełnych galanteryi i wdzięku, nie rwie się, nie stwarza, nie przeżywa. Tu dano mu doznać cudu wytchnienia. Tu — tylko używa.

Dwa są momenty w sztuce: w pierwszym momencie odbywa się rozpaczliwa walka o nowe formy, ciężki bój, wielka tęsknota do streszczenia, wypowiedzenia tego, co piersi ludzkości rozsadza, a jest jeszcze zapowiedzią, możliwością, słowem tęskniącem do ciała. Jestto wielki akt religijny ludzkości, ofiara na wiecznej Golgocie ducha. Lecz w miarę, jak pewien okres przestaje być dla nas okresem walki i nie szarpie naszej duszy, uwalnia się z uczuć przejściowych, dzisiejszych, pozostaje w nim czyste piękno. Pięknem przemawiają do nas stare dzieła sztuki. Wobec nich składamy wszystkie oręże walki. Rozkoszujemy się pięknem.

Wielką zasługą Wandy Landowskiej jest wskrzeszenie starożytnej muzyki w starożytnem wykonaniu, z oddaniem kolorytu epoki, z zachowaniem wszystkich właściwości gry, które dało się wykryć za pomocą badań historycznych. Dawną muzykę zdolni jesteśmy odczuwać zawsze.



Wanda Landowska.

Melodye jej wnikają w duszę naszą z przedziwną łatwością. Cicho pieszczą serca nasze, jak barwy sczerniałych portretów. Na drodze tej melodyi idziemy ku tej przeszłości, gdzie niema naszych rozpaczy ani załamań.

Wanda Landowska, znana pianistka, nie tylko wprowadziła do swych programów koncertowych mało znanych kompozytorów starożytnych, lecz wykonywa ich utwory na instrumentach, na których grali owi mistrzowie: na klawikordzie, szpinecie i klawicymbale. W obronie swych ulubionych, zapomnianych mistrzów, kaleczonych przez modernizujących wykonawców i w obronie starych instrumentów napisała p. Landowska książkę, która wyszła w nakładzie „Mercure de France" p. t. „Musique ancienne". Obala w niej pogląd muzyków współczesnych, uważających kompozycye współczesne za wyższe od dawnych. Zauważa ironicznie, że każda epoka to samo myślała o sobie. Dowodzi, że mniemany postęp co do siły dźwięku i rozległości skali nie jest pożądanym. Utwór muzyczny powinien działać pięknem, a nie hałaśliwością. Dalej wykazuje wady w wykonaniu utworów starych mistrzów, pochodzące stąd, że muzycy współcześni uważają swój sposób grania za wyższy i że nie robią studyów nad muzyką dawną, nie próbują na podstawie materyałów historycznych odtworzyć dawnej interpretacyi. Mówiąc o dawnych wirtuozach, zaznacza, że nie tylko my ceniliśmy szybkość gry, którą osiągali i starożytni, nie ceniąc jej tak bardzo i przenosząc nad nią wyrazistość. Opisując zależność muzyków przeszłości od mecenasów, nazywa najgorszym mecenasem czasów dzisiejszych tłum, do którego muzycy często stosować się muszą.

Wyznawcy niektórych idei są stronni. Dlatego pani Landowska, zdoławszy nas w zupełności przekonać co do wartości dawnej muzyki, zdaje się zbyt lekceważyć nasze najnowsze zdobycze na polu muzyki. Bez wątpienia, niejedno, co jest modą albo przesadną manierą zostanie z czasem zarzucone. Możliwe, że w muzyce ten wysiłek największej potęgi, który jest i wysiłkiem życia naszego, ustanie z chwilą, gdy nad ludzkością zaświta jakieś wielkie zwycięstwo. Lecz trudno zaprzeczyć, że ucho nasze rozwinęło się i rozwija, nabywając zdolności, odczuwania coraz towiększej ilości drgań. Wobec tego, nie podobna pozostać przy dawnej skali. Wszak grecy znali tylko cztery nuty, a Haydn lub Mozart nie uznawali tych kombinacyi dźwiękowych, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa u Wagnera lub Straussa i które nas już